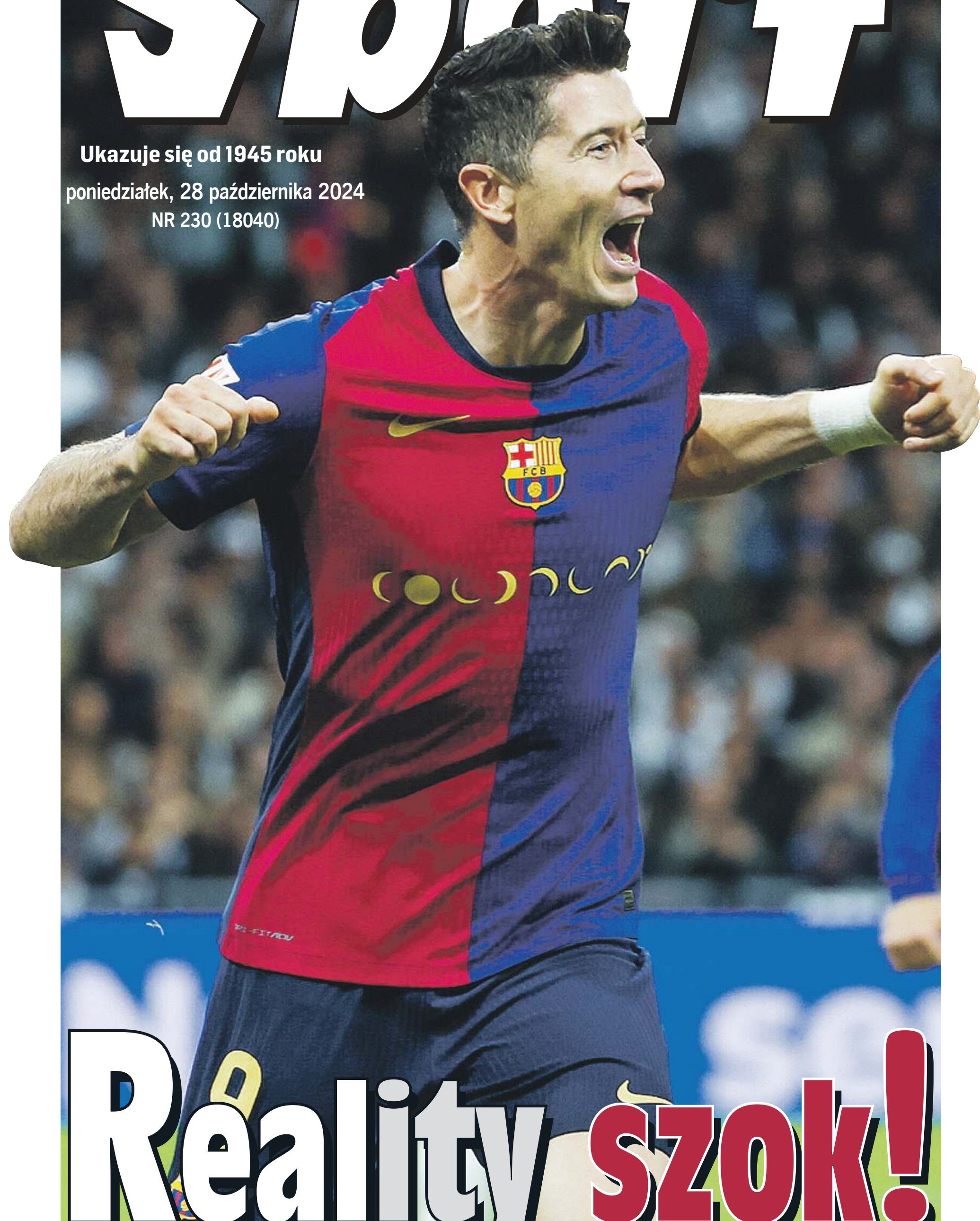


Sport

Ukazuje się od 1945 roku

poniedziałek, 28 października 2024

NR 230 (18040)



Reality szok!

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	13	31	25:8	10	1	2	7	18	16:4	6	0	1	6	13	9:4	4	1	1
2. Jagiellonia (m)	13	28	24:19	9	1	3	7	16	14:8	5	1	1	6	12	10:11	4	0	2
3. Raków	13	27	16:4	8	3	2	6	10	8:3	3	1	2	7	17	8:1	5	2	0
4. Cracovia	13	26	28:19	8	2	3	7	11	14:12	3	2	2	6	15	14:7	5	0	1
5. Pogoń	13	22	19:15	7	1	5	7	21	15:4	7	0	0	6	1	4:11	0	1	5
6. Legia	13	22	24:13	6	4	3	7	13	17:8	4	1	2	6	9	7:5	2	3	1
7. Piast	13	19	15:13	5	4	4	6	9	9:7	2	3	1	7	10	6:6	3	1	3
8. Widzew	13	19	17:17	5	4	4	6	10	6:6	3	1	2	7	9	11:11	2	3	2
9. Górnik	13	18	18:15	5	3	5	6	10	9:5	3	1	2	7	8	9:10	2	2	3
10. Katowice (b)	12	16	19:17	4	4	5	7	9	9:7	2	3	2	6	7	10:10	2	1	3
11. Motor (b)	13	15	15:23	4	3	6	7	8	7:10	2	2	3	6	7	8:13	2	1	3
12. Zagłębie	13	15	11:19	4	3	6	6	10	6:6	3	1	2	7	5	5:13	1	2	4
13. Radomiak	12	12	17:20	4	0	8	6	9	11:8	3	0	3	6	3	6:12	1	0	5
14. Stal	13	12	12:18	3	3	7	7	11	8:7	3	2	2	6	1	4:11	0	1	5
15. Korona	13	12	10:21	3	3	7	6	6	6:9	2	0	4	7	6	4:12	1	3	3
16. Lechia (b)	13	10	15:26	2	4	7	6	5	4:8	1	2	3	7	5	12:18	0	2	4
17. Śląsk	12	9	11:18	1	6	5	6	7	7:8	1	4	1	6	2	4:10	0	2	4
18. Puszcz	13	8	11:23	1	5	7	6	6	9:13	1	3	2	7	2	2:10	0	2	5
1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.																		

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcz	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	2:3	22.02.	15.02.	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	29.03.	8.03.	1.02.	1:1	12.04.	1:3	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	3:1	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	0:0	15.02.	3:1	12.04.	1:2	0:1	1.02.	0:0	2:2	8.03.
Górnik	1.03.	3:0		2.11.	24.05.	7.12.	2:3	5.04.	15.03.	23.11.	1:0	1.02.	15.02.	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1.03.	3.05.		3:1	15.03.	3:2	1:1	15.02.	5.04.	24.05.	2:0	1.02.	9.11.	2:0	23.11.	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	30.11.	26.04.		2:3	9.11.	0:1	8.02.	0:2	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	2:1	22.02.	12.04.	2:0
Lech	19.04.	23.11.	2:0	5:0	5.04.		3:1	9.11.	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	15.02.	8.03.	1:0	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		0:2	0:2	26.04.	23.11.	22.02.	1:0	1:2	12.04.	7.12.	1:1	1:1
Legia	23.11.	4:1	1:1	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		5:2	1:2	29.03.	15.02.	4:1	0:1	24.05.	1.03.	2.11.	2:0
Motor	26.04.	22.02.	1:0	przeł.	1:1	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	0:0	30.11.	0:2	29.03.	2:1	3:4	17.05.
Piast	7.12.	2:2	17.05.	0:1	19.04.	30.11.	3:3	8.02.	9.11.		12.04.	1:1	3.05.	8.03.	22.02.	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	3:0	1.03.	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	9.11.	19.04.	1:0	5:3	2:0	1.02.
Puszcz	1:2	0:6	2:2	7.12.	0:0	2.11.	4:1	2:2	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02.
Radomiak	2:1	7.12.	1:2	2:3	4:0	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	2:0		0:2	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	0:1	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	0:0	1.03.	15.03.	7.12.	0:1	1:0	2:0	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	8.02.	1.03.	0:2	2:1	30.11.	1:0	2:0	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	9.11.	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	2:1		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	0:2	8.03.	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	22.02.	17.05.	3:2	30.11.	7.12.	0:0		9.11.
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	15.03.	0:1	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	2:2	1:0	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.		

LIGOWIEC

Piotr Tubacki



Tymczasowy wstyd

Zapowiadało się bardzo dobrze, ale po strzelnym голу GieK-Sa jakby zapomniata, po co w ogóle przyjechała do Warszawy. Na takie spotkanie, na takim terenie katowiczanie czekali od lat i po niezliczonych perturbacjach oraz bolesnych upadkach w końcu dotarli tam, gdzie zmierzali. Nie ma co ukrywać, że są kluby, które do ekstraklasy pasują bardziej i takie, po których nikt by specjalnie nie zapłakał. GKS należy do tej pierwszej grupy, choć pod względem sportowym ma jeszcze oczywiście mnóstwo do nadgonienia. Jest w środku tabeli, ale to ciągle beniaminek, więc porażka z zespołem, który ma największe możliwości w Polsce i gra w europejskich pucharach nie przynosi mu wiekopomnej hańby (jedynie tymczasowy wstyd). GieK-Sa to wielki klub z wielką społecznością, z największego (w dzisiejszych czasach) miasta najgęściej zaludnionego regionu. Jeszcze przyjdzie czas na pokonanie Legii, tak jak był czas na zwycięstwo z mistrzem Polski.

Humory dopisały natomiast innemu górnośląskiemu klubowi, który w ligowym – w ujęciu historycznym – hicie pokonał Widzewa. Górnik był stroną niepodważalnie lepszą i odniósł drugie wyjazdowe zwycięstwo w sezonie. Potrzebował tego, bo jak na razie gra poniżej oczekiwań. Ciekawie natomiast były słowa trenera todzian Daniela Myśliwca, który skarcił swoich piłkarzy, wprost przyznając, że ci beznadziejnie spisywali się na treningach. 38-latek to człowiek spokojny i wyważony, na konferencjach raczej nie jeździ po bandzie. „Jak trenujesz, tak grasz” – powiedział tymczasem. Z zaskakowaniem więc można przyglądać się temu, co będzie się działo w Widzewie w następnych dniach i tygodniach. Taka szczerość, choć ekscytująca dla kibica, trenerowi potrafi przynieść efekt odwrotny od zamierzonego. Myśliwiec przyznał, że jego zespół zatracił swoją tożsamość, ale co to konkretnie oznacza i jak na te słowa zareagują jego zawodnicy? Dla trenera nie ma bowiem nic gorszego niż utrata szatni, a urażone ego boiskowej gwiazdeczki bywa czasem jak mentos wrzucony do butelki z Coca Colą.



Dla Arkadiusza Jędrzycha (na ziemi) niedzielny mecz nie był udany.

Legia wyciągnęła wnioski po ostatnim meczu GieK-Sy ze Śląskiem Wrocław. Stoleczna drużyna od początku spotkania, tak jak ekipa Jacka Magiery, zaczęła agresywnie presować katowicką defensywę. Podopieczni Rafała Górkę popełniali błędy, ale potrafili utrzymać czyste konto. Widać jednak było, że warszawianie są stroną dominującą, co sprawiało, że kibice z Górnego Śląska nie mogli czuć się pewnie w niedzielnych starciach.

Mimo wszystko to przyjezdni wyszli na prowadzenie. W 25 minucie dośrodkowanie z rzutu różnego przedłużył Marten Kuusk. Estończyk zgrał futbolówkę na długi słupek, a tam znajdował się Adam Zrelak. Słowak bezproblemowo umieścił piłkę w siatce, strzelając trzeciego gola w sezonie (pierwsze dwa zdobył

w spotkaniu z Piastem). Zaliczył więc dobry powrót do wyjściowej jednostki po wyleczeniu kontuzji.

Problem GKS-u polegał jednak na tym, że nie potrafił utrzymać korzystnego rezultatu. Ledwie 3 minuty po trafieniu Zrelaka Legia przeprowadziła sprytną akcję, która zakończyła się wyrównującym golem. Prawym skrzydłem ruszył Rado- van Pankov, dośrodkował do Ryoyi Morishity, a ten – choć raczej próbował strzelać – zgrał futbolówkę

przed linią bramkową do Steve'a Kapuadiego. Defensor tylko dołożył nogę i pokonał Dawida Kudłę.

Jeszcze do końca pierwszej połowy warszawianie zdobyli kolejną bramkę. Tym razem wyprowadzili kontrę lewą stroną, gdzie niedościgniony był Ruben Vinagre. Portugalczyk wypatrzył wbiegającego w „16” Kacpra Chodynę. Podał do 25-latkę, a ten zdobył bramkę w trzecim meczu z rzędu (wcześniej trafiał przeciwko Lechii i TSC Baczka Topola).

Sytuacja GKS-u stała się mocno skomplikowana, a zrobiła się jeszcze trudniejsza, gdy po przerwie kuriozalnego gola samobójczego zdobył Arkadiusz Jędrzych. Trudno nawet wytłumaczyć, co kapitan katowiczanie chciał zrobić, ale finał jego interwencji był taki, że pokonał Dawida Kudłę.

Legia czuła się pewnie, co potwierdził Rafał Augu-

styniak w 65 minucie, gdy zdecydował się na strzał z dystansu. Piłka odbiła się od nogi Lukasa Klemenza,

co zmyliło Kudłę i spowodowało, że GKS przegrał 1:4.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★ ★	
Legia Warszawa	GKS Katowice
0:1 – Zrelak, 25 min (głową, asysta Kuusk), 1:1 – Kapuadi, 28 min (asysta Morishita), 2:1 – Chodyna, 45+1 min (asysta Vinagre), 3:1 – Jędrzych, 61 min (samobójcza), 4:1 – Augustyniak, 65 min (asysta Urbański)	
LEGIA: Tobiasz 6 – Wszotek 6, Pankov 6, Kapuadi 7, Vinagre 8 (69. Kun 3) – Kapustka 5 (69. Luquinhas 3), Augustyniak 8, Urbański 5 (78. Celhaka niesklas.), Chodyna 7 (78. Pekhart niesklas.), Gual 5 (78. Alfarela niesklas.), Morishita 6. Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Kobylak, Oyedele, Ziółkowski, Jędrzejczyk.	
GKS: Kudła 4 – Kuusk 3, Jędrzych 2, Klemenz 3 – Czerwiński 4, Kowalczyk 4 (72. Milewski niesklas.), Repka 5, Wasielewski 4 (72. Marzec niesklas.), Bład 4 (72. Antczak niesklas.), Zrelak 5 (81. Mak niesklas.), Nowak 4 (66. Galan 3). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Bergier, Jaroszek, Baranowicz.	
Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 6. Asystenci: Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Szczecin). Czas gry 91 min (46+45). Widzów 25188. Żółte kartki: Gual (59. foul), Celhaka (89. foul) – Kowalczyk (34. foul).	
Piłkarz meczu – Rafał AUGUSTYNIAK	

WYNIKI 13. KOLEJKI

Piast Gliwice – Lechia Gdańsk	3:3 (1:1)
Pogoń Szczecin – Puszcza Niepołomice	2:1 (1:0)
Cracovia – Motor Lublin	6:2 (2:2)
Śląsk Wrocław – Raków Częstochowa	0:0
Lech Poznań – Radomiak	2:1 (1:0)
Stal Mielec – Zagłębie Lubin	2:2 (1:0)
Jagiellonia Białystok – Korona Kielce	3:1 (1:0)
Widzew Łódź – Górnik Zabrze	0:2 (0:1)
Legia Warszawa – GKS Katowice	4:1 (2:1)

PROGRAM 14. KOLEJKI (2-4.11.)

Sobota	Raków Częstochowa – Stal Mielec	14.45
	Motor Lublin – Pogoń Szczecin	17.30
	Puszcza Niepołomice – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Radomiak – Piast Gliwice	12.15
	Górnik Zabrze – Jagiellonia Białystok	14.45
	Lechia Gdańsk – Cracovia	17.30
	Legia Warszawa – Widzew Łódź	20.15
Poniedziałek	GKS Katowice – Korona Kielce	18.00
	Zagłębie Lubin – Śląsk Wrocław	20.30

WYGRANI...

1. Islandzka dycha

■ Niesamowitą skutecznością popisał się David Olafsson. Wahadłowy Cracovii zachowywał się w starciu z Motorem jak rasowy napastnik. Piłka poszukiwała go w polu karnym, dzięki czemu zdobył trzy bramki i zasłużył na notę „10” za spotkanie. Islandczyk zademonstrował swoje umiejętności, będąc niezwykle aktywnym w ataku. Tylko jedno (ostatnie) trafienie zostało przez niego zdobyte po stałym fragmencie. Co więcej, do trzech bramek dołożył także asystę.

2. Doczekał się gola

■ Puszcza zagroziła Pogoni. Niepołomiczanie doprowadzili do wyrównania w 71 minucie i gospodarze potrzebowali bohatera, który w końcówce meczu znów wyprowadził ekipę Roberta Kolendowicza

na prowadzenie. Wtedy obudził się Linus Wahlqvist, który niespodziewanie znalazł się w polu karnym i po wrzucie Fredrika Ulvestada umieścił piłkę w siatce. Co w tym wyjątkowego? Była to debiutancka bramka Szweda w ekstraklasie, choć zagrał w niej już 57 spotkań!

3. Stadiony świata

■ W drugim meczu z rzędu Damian Rasak udowodnił, że potrafi uderzyć! Tydzień temu zaskoczył golkipera Stali Mielec, gdy uderzył z woleja. Natomiast w miniony weekend po raz kolejny wpisał się na listę strzelców i znów dokonał tego strzelając z woleja. Rasak idealnie przyszedł do dośrodkowaniu z rzutu różnego, nie dając najmniejszych szans Rafałowi Gikiewiczowi. Tym samym pomocnik Górnika zdobył już cztery gole w tym sezonie.

PRZEGRANI...

1. Moment nieuwagi

■ Radomiak wcale nie był skazany na porażkę w rywalizacji z Lechem. Poznaniacy oczywiście byli faworytami, ale ekipa Bruno Baltazara miała też okazję na bramki podczas meczu. Jedną z nich wykorzystał Zie Ouattara. Gol wyrównujący teoretycznie mógłby zapewnić Radomiakowi punkt, gdyby nie jeden błąd w obronie. Gdy Mikael Ishak zaczął wbiegać w pole karne, żaden z zawodników z Radomia się nim nie zainteresował i gdy Szwed otrzymał podanie, bez problemu pozbawił radomian punktów.

2. Niedośyt punktowy

■ W szoku musieli być kibice Piasta, którzy oglądali mecz swoich ulubieńców z Lechią Gdańsk. Najpierw otrzymali błyskawiczny cios, w 4 minucie tracąc bramkę z rzutu karnego. Straty udało się odrobić, ale od razu po

zmianie stron po raz kolejny gdańszczanie trafili do siatki. Gliwiczanie dwukrotnie byli zmuszeni do odrabiania strat. Gdyby zachowali koncentrację w kluczowych momentach (przy rozpoczęciu meczu i drugiej połowie) być może cieszyliby się z trzech punktów, a nie z jednego.

3. Zjawisko paranormalne

■ Nieźle GieKSa rozpoczęła mecz z Legią Warszawa, bo od gola Adama Zrelaka. Cóż jednak z tego, skoro katowiczanie trafieniem tylko podrażnili zespół ze stolicy. Legia od momentu straty bramki stała się bezlitosna. Rozstrzelala się, a na domiar złego w zdobywaniu kolejnych goli pomagali im piłkarze Rafała Góraka. W tym zakresie na wyróżnienie zasłużył Arkadiusz Jędrych, który zdobył trudną do wyjaśnienia bramkę samobójczą.

Nieuchronne zwycięstwo Górnika

Dwie bramki wystarczyły zabrzanom do tego, żeby Widzew bez wiary dokończył mecz.

Rafał Janicki, doświadczony obrońca Górnika, który gra w ekstraklasie nieprzerwanie od 14 lat, bał się podróży do Łodzi. – Widzew to trudny teren. Oby nie powtórzył się taki mecz, jak w poprzednim sezonie. Wolałbym taki wynik, jak dwa mecze wcześniej – mówił przed wyjazdem. Miał powody do obaw, bo w lutym tego roku Górnik przegrał w Łodzi 1:3, a on sam wyleciał z boiska z czerwoną kartką. Tym razem i on, i wszyscy koledzy z drużyny mogą się cieszyć, bo Górnik wygrał zasłużenie, panując suwerennie na boisku od pierwszej do ostatniej minuty. No, może przedostatniej, bo tuż przed końcowym gwizdkiem ostatni desperacki atak Widzewa zakończył się „młynem” pod bramką Górnika, w którym Mateusz Żyro strzelił w poprzeczkę, a Michał Szromnik dobiłkę obronił.

Kibice byli zawiedzeni, bo wszędzie chętnie oglądani i oklaskiwani Lukas Podolski znalazł się tym razem na ławce rezerwowych. Jan Urban zaskoczył rywali nie tylko tym posunięciem. W zwycięskim zespole z meczu ze Stalą zmienił aż trzech zawodni-

MÓWIĄ LICZBY		
WIDZEW		GÓRNIK
46	posiadanie piłki	54
2	strzały celne	5
6	strzały niecelne	6
1	rzuty różne	9
11	faule	10
1	spalone	8
3	żółte kartki	1

ków. Kluczowa okazała się zmiana Pawła Olkowskiego, którego zastąpił Norbert Wojtuszek, który do tej pory tylko dwa razy w tym sezonie rozpoczynał mecz w wyjściowym składzie. W jedenastce znaleźli się też Kamil Lukoszek (za Furukawę) i Lukasz Ambros (za Podolskiego). Wszystkie trzy „strzały” trenera były celne, a po końcowym gwizdku Podolski gratulował mu wyczucia.

Mecz rozpoczął się z opóźnieniem, bo do 21 minuty niewiele się działo. Górnik uzyskał przewagę terytorialną, ale żadnej sytuacji w polu karnym nie stworzył, Widzew miał problem z wyjściem z własnej połowy. Ale gdy raz już wyszedł, to był bliski objęcia prowadzenia, bo Szromnik z trudem obronił strzał Lirima Ka-



Widzew Łódź

OCENA MECZU ★★★★★

0:2
(0:1)



Górnik Zabrze

0:1 – Rasak, 38 min (asysta Janża), 0:2 – Zahović, 58 min (karny)

WIDZEW: Gikiewicz 5 – Kastrati 2 (59. Krajewski 1), Żyro 6, Ibiza 4, Kozlovsky 4 (76. Silva niesklas.) – Sypek 2 (59. Gong 1), Alvarez 6, Shehu 5, Kerk 3 (59. Hamulić 1), Lukowski 2 (59. Cybulski 1) – Rondić 3. **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Biegański, Hanousek, Diliberto, Klimek.

GÓRNIK: Szromnik 6 – Wojtuszek 8, Janicki 7, Josema 7, Janża 7 – Ismaheel 6 (85. Furukawa niesklas.), Rasak 7, Hellebrand 6, Ambros 7, Lukoszek 7 (90+1. Olkowski niesklas.) – Zahović 7 (85. Bakis niesklas.). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Podolski, Tobolik, Sarapata, Zielonka.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **8. Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Płock) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 97 min. (47+50). **Widzów** 16231. **Żółte kartki:** Kastrati (51. faul), Kozlovsky (75. faul), Silva (90+5. faul) – Rasak (90+2. faul).

Piłkarz meczu – Norbert WOJTUSZEK



Luka Zahović (z lewej) pewnie uderzył z rzutu karnego.

striatego. Jak tak, to gramy – Górnik wziął się więc do roboty, przyspieszył grę i od razu miał kilka szans na gole. W 26 minucie po strzale Tao-feeke Ismaheela piłkę z linii bramkowej wybił Żyro. Pięć minut później po zespołowej akcji Lukoszek już się cieszył z pokonania Rafała Gikiewicza, ale VAR unieważnił gola, bo jedno tempo wcześniej piłkarz Górnika był na niewidocznym bez mikroscopu spalonym. Widzew był beznadziejny, obrońcy nawet wzrokiem nie mogli nadążyć za szybkimi akcjami, także wtedy, gdy po dośrodkowaniu z rzutu różnego Damian Rasak zdobył swoją czwartą w tym sezonie bramkę, strzelając z woleja z rogu pola karnego.

Drugą połowę Górnik zaczął tak, jak skończył pierw-

szą – od serii groźnych ataków. W 51 minucie po strzale Łuki Zahovicia Gikiewicz wybił piłkę na słupek i na róg. Z kolei w 57 minucie strzał Zahovicia zatrzymał ręką w polu karnym Juljan Shehu. Ojciec napastnika, Zlatko, bądź co bądź w przeszłości 80-krotny reprezentant Słowenii, na pewno by mu nie wybaczył, gdyby sam nie wykończył tej akcji strzałem z rzutu karnego. Luka nie wahał się, z widoczną pewnością siebie podszedł do wykonania „jedenastki” i nieuchronnie strzelił.

Mecz był więc dość szybko rozstrzygnięty, emocje opadły. Górnik spokojnie żegłował po zwycięstwie, a widzowie opuścili głowy i ręce. Niczego nie uratowała desperacka zmiana czterech zawodników jednocześnie i próba gry na dwóch napastników. Tylko Fran Alvarez próbował z rzutów wolnych postraszyć Szromnika i bezbłędnie grających obrońców.

Bramki zdobyli Rasak i Zahović. Natomiast drużynę do zwycięstwa poprowadził wspomniany na wstępie Norbert Wojtuszek, rozgrywający chyba najlepszy swój mecz w piątym sezonie w Górniku. Obrona Górnika była tak szczelna, że wicelider listy strzelców do tej kolejki, Imad Rondić, nie oddał ani jednego strzału, a Wojtuszek był na boisku widoczny także w akcjach ofensywnych i wydawało się, że... jest ich dwóch.

Wygranej swojej drużyny nie oglądali kibice Górnika. Został po nich pusty sektor, bo służbom porządkowym nie podobały się przywiezione sektorówki. Obrazili się i poszli sobie. A mówi się, że kibice to dwunasty zawodnik. Jedenastka na boisku dała sobie radę bez nich.

Wojciech Filipiak

Z dużej chmury...

W meczu we Wrocławiu pomiędzy Śląskiem i mającym mistrzowskie aspiracje Rakowem emocji było jak na lekarstwo.

Mimo atutu własnego boiska to goście byli uważani za faworyta sobotniej konfrontacji. Rzut oka na tabelę ekstraklasy dowodził, że takie prognozy nie są wyssane z palca, wszak oba zespoły dzieliło aż 18 punktów! Ale w 13 minucie to Raków mógł mówić o ogromnym szczęściu. Były piłkarz częstochowiec Petr Schwarz oddał kąśliwy strzał zza pola karnego, po którym futbolówka odbiła się od słupka i wyszła w pole. W 27 minucie gospodarze ponownie postraszyli faworyta. Dośrodkowanie Tommaso Guercio przerodziło się w tzw. centrostrzał, futbolówka zmierzła w „okienko” bramki Rakowa, ale Kacper Trelowski stanął na wysokości zadania i odbił piłkę. Dla odmiany w 30 minucie z „dalekiej podróży” wrócili wrocławianie – Ivan Lopez dośrodkował z rzutu wolnego, Milan Rundić strzelił w poprzeczkę, a po chwili z trzech metrów fatalnie spudłował Stratos Svarnas. Trzy minuty później bramkarz Śląska w kapitalnym stylu obronił główkę Lopeza.

Podopieczni trenera Jacka Magiera zapewne do dzisiaj biją się z myślami, jakim cudem nie strzelili gola w 41 minucie. Słowak Peter Pokorný zagrał miękko w pole karne gości, tam Bułgar Simeon Petrow strącił piłkę głową na 5 metr, ale Sebastian Musiolik fatalnie spudłował! Coś nieprawdopodobnego, w takich sytuacjach musi paść gol... Przepraszam, jak widać nie musi, ale powinien.

MÓWIĄ LICZBY	
ŚLĄSK	RAKÓW
51 posiadanie piłki	49
2 strzały celne	2
5 strzały niecelne	6
3 rzuty różne	6
2 spalone	2
15 faule	13
2 żółte kartki	3

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek PAPSZUN:** - Nie jestem zadowolony ani z wyniku, ani z gry, bo chcieliśmy wygrać. Byliśmy dobrze przygotowani, wiedzieliśmy, co mamy grać, ale zupełnie tego nie realizowaliśmy. Brakowało nam dobrego podejścia, cech wolicjonalnych, na czym bazował Śląsk. Wiedzieliśmy, że tak będzie, bo po dwóch meczach Śląsk złapał głębszy oddech. Druga połowa w naszym wykonaniu była już lepsza, ale i tak uważam - powiem kolokwialnie - było za dużo kopaniny. Pamiętam we Wrocławiu tylko jeden łatwy mecz. Poza tym zawsze nam się tu gra ciężko i teraz też tak było, tego się jednak spodziewałem.

■ **Jacek MAGIERA:** - Mimo że mecz zakończył wynikiem 0:0, uważam, że było to interesujące widowisko. Zagraliśmy dobrze, jeżeli chodzi o intensywność, pojedynki. Na pewno lepsza była pierwsza połowa. Żałujemy przede wszystkim dwóch sytuacji: kiedy w słupek trafił Schwarz i kiedy Petkow zgrywał do Musiolika. Myślę, że gdyby Sebastian trafił w bramkę, byłby gol. Bardzo dobry mecz Petkova, Pokornego, Paluszka, którzy wyprzedzali rywali, nie bali się pojedynków, mieli dużo odbiorów. Wicelider mierzył się z przedostatnim zespołem, ale czy było widać taką różnicę na boisku? Moim zdaniem nie. Zdobyliśmy pięć punktów w tygodniu i to jest cenne.



David Olafsson zaliczył taki występ, że sam sobie mógł bić brawo.

Motor podrażnił Cracovię, ale po przerwie został rzucony na deski. Cztery punkty w klasyfikacji kanadyjskiej dopisał Dawid Olafsson.

Pierwszy od 40 lat ekstraklasowy mecz tych drużyn przyniósł aż osiem goli. Lublinianie powtórzyli scenariusz sprzed tygodnia i szybko objęli prowadzenie. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego obrońcy dwa razy wybili piłkę, ale przy strzale Pawła Stolarskiego nie dali rady. Młodszy brat trenera pewnie nie zdążył uspokoić pozytywnych emocji, a już było 1:1. Z boku na dalszy słupek wrzucił Ajdin Hasić, a tam z drugiego szeregu wbiegł pozostawiony sam sobie David Olafsson. Bramkarz miał piłkę na rękach, ale tylko sparował ją na poprzeczkę. Następnie odbiła się od niego i przekroczyła linię. Trwała wymiana ciosów i beniaminek w mig wrócił na prowadzenie. Król zacentrował w pole

karne, Mathieu Scalet uderzył z powietrza, a Henrich Ravas nie popisał się interwencją, podobnie jak chwilę wcześniej Kacper Rosa.

Jeszcze przed przerwą „Pasy” znów dogoniły rywali. Sergi Samper nie dał rady zatrzymać w polu karne schodzącego na strzał lewą nogą Benjamina Kallmana. Rosa nawet nieźle interweniował, ale piłkę odbił w stronę klatki piersiowej Olafssona. Dzięki temu Islandczyk zdobył drugą bramkę.

Po przerwie beniaminek miał wyborną szansę znów być krok przed gospodarzami, ale fatalnie kontrowykończył N'Diaye. Ravas nie popisał się przy wejściu, ale uratował go Virgil Ghita. Kolejne golobicie przyszło między 72 a 86 minutą. Po raz trzeci na listę strzelców wpisał się Olafsson – po

rzucie różnym wykonywanym przez Hascia głową zgrał Ghita, a Islandczyk tylko dołożył nogę. Następnie dwa trafienia zanotował Kallman. Wpierw w sytuacji sam na sam, po prostopałym podaniu Mikkela Maigaarda, do którego z wolnego zagrał na swojej połowie jeden z rywali. 2 min później w polu karne Fina obsłużył Otara Kakabadze. „Kropkę nad i” postawił rezerwowo Mateusz Bochnak. Trafienie było efektem innego rozegrania różnego, w którym piłkę przed „szesnastką” zgrał Olafsson.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA	MOTOR
48 posiadanie piłki	52
11 strzały celne	3
11 strzały niecelne	6
6 rzuty różne	4
1 spalone	2
10 faule	8
3 żółte kartki	3

GŁOS TRENERÓW

■ **Mateusz STOLARSKI:** - Bramka na 3:2 po naszym kontrataku mogła spowodować, że to my mogliśmy zarządzać meczem, ale to „Pasy” strzeliły i po raz kolejny wszystko się rozsypało.

■ **Dawid KROCZEK:** - Siłą drużyny jest to, że jeśli ktośkolwiek z nas ma słabszy moment, to rolę nas wszystkich jest maksymalne wsparcie. Kilku zawodników zagrało na bardzo dobrym poziomie, ale to zespół wygrywa.

OCENA MECZU ★★★★★	
KS Cracovia	MOTOR Lublin
6:2 (2:2)	

0:1 – Stolarski, 2 min (bez asysty), 1:1 – Olafsson, 6 min (asysta Hasić), 1:2 – Scalet, 8 min (asysta M. Król), 2:2 – Olafsson, 44 min (bez asysty), 3:2 – Olafsson, 72 min (asysta Ghita), 4:2 – Kallman, 77 min (asysta Maigaard), 5:2 – Kallman, 79 min (asysta Kakabadze), 6:2 – Bochnak, 86 min (asysta Olafsson)

CRACOVIA: Ravas 4 – Ghita 6, Hoskonen 5, Skovgaard 5 – Kakabadze 6, Atanasov 5 (59. Sokotowski 6), Maigaard 6 (88. Al-Ammari niesklas.), Olafsson 10 (88. Bzdyl niesklas.) – Hasić 7 (88. Biedrzycki niesk.), Różga 5 (70. Bochnak 6) – Kallman 9. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Burek, Lachowicz.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) – 7. **Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Maciej Koszarzecki (Opole). **Czas gry** 90 min (45+45). **Widzów** 10007. **Żółte kartki:** Atanasov (39. faul), Hasić (44. faul), Skovgaard (76. faul) – Rudol (49. faul), Samper (61. faul), Ceglarch (69. faul).

Piłkarz meczu – David OLAFSSON



W meczu Śląska z Rakowem (na zdjęciu Tommaso Guercio i Gustav Berggren) nie brakowało ostrych starć.

OCENA MECZU ★★	
Śląsk Wrocław	Raków Częstochowa
0:0	

ŚLĄSK: Leszczyński 5 – Petkow 5, Paluszek 5, Petrow 5 – Żukowski 5, Pokorný 6, Schwarz 5, Guercio 5 (83. Bejger niesklas.) – Samiec-Talar 5 (87. Szarabura niesklas.), Jasper 5 (87. Gerstenstein niesklas.) – Musiolik 4 (80. Basse niesklas.). **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Loska, Świerczok, Ortíz, Rejczyk, Macenko.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 6. **Asystenci:** Radosław Siejka (Sieradz) i Sebastian Mucha (Kraków). **Widzów** 16265. **Czas gry:** 100 min (47+53). **Żółte kartki:** Petkow (5. faul), Leszczyński (71. niesportowe zachowanie) – Berggren (34. faul), Amorim (59. faul), Barath (89. faul).

Piłkarz meczu – Peter POKORNÝ



Fot. PAP/Artur Reszko

Jesus Imaz (z lewej) jest autorem 300. gola w ekstraklasie w tym sezonie.

Jubileuszowy gol

Obrońca mistrzowskiego tytułu w sześciu ostatnich potyczkach zdobył 16 punktów.

Do tej pory w pojedynkach Jagiellonii z Koroną padały średnio trzy gole i wszyscy zastanawiali się, czy w niedzielę „norma” zostanie wypełniona. Zaczęło się obiecująco, bo już w 9 min gospodarze objęli prowadzenie. Niepilnowany na 16 metrze Portugalczyk Rui Nene strzelił po ziemi, piłka odbiła się od Pau Resty, co zmyliło Xaviera Dziekońskiego, który po chwili musiał wyciągać ją z siatki.

Niewiele brakowało, by w 18 min goście wyrównali. Kapitalnym uderzeniem z dystansu popisał się Miłosz Trojak, futbolówka szybowała w „okienko”, ale na posterunku był Sławomir Abramowicz i zażegnał niebezpieczeństwo.

10 minut później solowym rajdem popisał się Michał Saczek, potem futbolówka znalazła się pod nogami Jesusa Imaza, który stanął oko w oko z Dziekońskim. W tym pojedynku lepszy był bramkarz Koro-

ny. 34-letni Hiszpan powinien był skorygować wynik w 45 min, ale znowu lepszy był golkeeper gości.

W 49 min konsternacja na stadionie w Białymstoku - po dośrodkowaniu Marcela Pięczka z lewej flanki Adrian Dalmau silnym i precyzyjnym strzałem głową zmusił do kapitulacji Abramowicza. Podopieczni Jaka Zielińskiego chyba zbyt długo fetowali zdobycie wyrównującego gola, bo po następnej akcji przegrywali 1:2. Gospodarze wznawili grę ze środka boiska, Adrian Dieguez popisał się kapitalnym długim podaniem do Imaza, który uniknął spalonego i w sytuacji sam

na sam z bramkarzem tym razem się nie pomylił. To trafienie Hiszpana było zarazem 300. golem w bieżącym sezonie w rozgrywkach PKO BP Ekstraklasy! Przy okazji Imaz strzelił ósmego gola w 14. meczu przeciwko Koronie. To jego ulubiona „ofiara”, obok... warszawskiej Legii i Cracovii.

Pięczęć na zasłużonym zwycięstwie mistrzów Polski przystawił w 67 min Macedończyk Darko Czurilinov. Goście zbyt krótko wybili piłkę po dośrodkowaniu z rzutu wolnego i niepilnowany na 16 metrze 24-letni pomocnik Jagiellonii uderzył nie do obrony.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★

3:1
(1:0)

Jagiellonia Białystok

Korona Kielce

1:0 - Nene, 9 min (asysta Hansen), **1:1** - Dalmau, 49 min (głową, asysta Pięczęć), **2:1** - Imaz, 50 min (asysta Dieguez), **3:1** - Czurilinov, 67 min (bez asysty)

JAGIELLONIA: S. Abramowicz 7 - Saczek 6, Stojinović 5, Dieguez 6, Moutinho 5 - Nene 6 (63. Kubicki 3), Romaniczuk 6 - Hansen 5 (73. Kovaczik niesklas.), Imaz 6 (73. T. Silva niesklas.), Czurilinov 6 (86. Polak niesklas.) - Pulu 5 (86. Rybak niesklas.). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Stryjek, Haliti, Nguimba, Listkowski.

KORONA: Dziekoński 5 - Zator 5, Trojak 6, Resta 5 (57. Matuszewski 4) - Zwoźny 5 (71. Błanik niesklas.), Hofmeister 5, Nuno 5 (71. Remacle niesklas.), Pięczęć 6 - Długosz 5, Fornalczyk 5 (86. Nagamatsu niesklas.) - Dalmau 6 (71. Szykawa niesklas.). **Trener** Jacek ZIELIŃSKI. **Rezerwowi:** Mamlra, Trejo, W. Kamiński, Smolarczyk.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - **8. Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). **Widzów** 15089. **Czas gry** 94 min (46+48). **Żółte kartki:** T. Silva (88. faul) - Fornalczyk (34. faul), Hofmeister (66. faul).

Piłkarz meczu - Sławomir ABRAMOWICZ

Remis niezwykły

Podział punktów między być może bezpośrednimi rywalami w walce o utrzymanie przyjęto w obu ekipach z uczuciem niedosytu.

Obie ekipy pilnie potrzebowały punktów, znajdując się blisko strefy spadkowej. Obie chciały poprawienia kiepskich nastrojów, ponieważ Stal przegrała ostatnie dwa ligowe mecze, a podopieczni Marcina Włodarskiego przegrali u siebie 1:3 z Jagiellonią. Dlatego remis to... dwóch rannych i niezadowolonych.

Do przerwy goście zagrali słabo, jakby spóźnili się na

mecz, nie wiedząc o zmianie czasu na zimowy. Statystyki tej odsłony - 12-2 w strzałach, 7-0 w celnych, ani jednego rzutu różnego - mówiły wszystko. Na szczęście dla lubinian gospodarze przewagę udokumentowali tylko jedną bramką. W 31 min Bartłomiej Kłudka kopnął w głowę w polu karnym Krystiana Getera i sędzia Dominik Kos, przy wsparciu VAR-u, wskazał na „wapno”. Winowajca ukarany został żółtą kartką,

a pewnym egzekutorem karnego okazał się Piotr Wlazło.

Po przerwie mecz nabrał rumieńców, głównie za sprawą Zagłębia, które cieszyło się z wyrównania. Po wrzucie Damiana Dąbrowskiego z rzutu wolnego Aleks Ławniczak główkował w słupek, a dobitka Mateusza Wdowiaka znalazła już drogę do siatki. Radość gości nie trwała długo, gdyż pięknym strzałem z 25 m popisał się Marvin Senger. W 75 min Jakub Mądryk wyszedł za daleko z bramki, a wychodzącego na czystą pozycję Mateusza Grzybka powalił na murawę Wlazło i z czerwoną kartką opuścił boisko. I trudno się dziwić, iż grający w osłabieniu mieleczanie nie utrzymali prowadzenia. Po wrzucie Dąbrowskiego na szósty metr Wdowiak głową zdobył swoją drugą bramkę w sezonie.

Zbigniew Ciećciała

OCENA MECZU ★★

2:2
(1:0)

Stal Mielec

Zagłębie Lubin

1:0 - Wlazło, 33 min (karny), **1:1** - Wdowiak, 52 min (asysta Ławniczak), **2:1** - Senger, 57 min (asysta Guillaumier), **2:2** - Wdowiak, 84 min (głową, asysta Dąbrowski)

STAL: Mądryk 5 - Wlazło 0, Matras 6, Senger 7, Jaunzems 6 (90+2. Bagalians niesklas.) - Tkacz 5 (75. Knap niesklas.), Guillaumier 6, Geter 7 - Domański 6, Krykun 6 (75. Assayag niesklas.), Wolsztyński 6 (79. Esselink niesklas.). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Cetnar, Dadok, Jatocha, Szkurin, Wołkowicz.

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 - Ławniczak 6, Nalepa 6, Orlikowski 6 (82. Adamczyk niesklas.), Radwański 5 (71. Makowski niesklas.) - Wdowiak 7, Kłudka 1 (46. Grzybek 4), Dąbrowski 7 - Mróz 6, Sejk 3 (63. Regula 2), Mikołajewski 2 (46. Kuszał 3). **Trener** Marcin WŁODARSKI. **Rezerwowi:** Burić, Jopacz, Mata, Woźniak.

Sędziował Damian Kos (Gdańsk) - **8. Asystenci:** Bartosz Heinig i Dariusz Bohonos (oba Gdańsk). **Widzów** 3845. **Czas gry** 95 min (46+49). **Żółte kartki:** Tkacz (19. faul) - Kłudka (32. faul), **czerwona** Wlazło (76. faul).

Piłkarz meczu - Mateusz WDOWIAK.

MÓWIĄ LICZBY	
STAL	ZAGŁĘBIE
46	posiadanie piłki
11	strzały celne
11	strzały niecelne
12	rzuty różne
16	faule
2	spalone
1	żółte kartki
0	czerwone kartki



Fot. PAP/Darek

Delmanowicz W Mielcu oglądaliśmy zacięty mecz bez pełni szczęścia.

GŁOS TRENERÓW

■ **Janusz NIEDŹWIEDŹ:** - Czuję niedosyt. Byliśmy zespołem, który bardziej zastępował na zwycięstwo. Nie postawiliśmy jednak „kropki nad i”. Wydaje mi się, że przede wszystkim zabrakło gola na 2:0 w pierwszej połowie. Mieliśmy wówczas tyle sytuacji, że powinniśmy zdobyć co najmniej jedną bramkę więcej. Jednak trzeba docenić zespół, że wyciągnął lekcję z poprzedniego spotkania. Dziś zagraliśmy mocno obie połowy, chociaż w drugiej Zagłębie bardziej doszło do głosu. Żal jednak, że nie mamy trzech „oczek”.

■ **Marcin WŁODARSKI:** - Nie mogę powiedzieć, że źle weszliśmy w mecz. Jednak między 20 a 45 minutą, tak samo jak z Jagiellonią, oddaliśmy pole przeciwnikowi. Ten stworzył sobie kilka sytuacji. Dobrze że do przerwy było tylko 0:1. Nie wiem, czy lepiej weszliśmy w drugą połowę, czy Stal się cofnęła. Zdobiliśmy gola na 1:1, po czym znowu się cofnęliśmy. Rywal zdobył gola na 2:1, a następnie mieliśmy sytuację, w której gdyby nie faul obrońcy rywala, padłaby bramka. Wyrównaliśmy, a potem jeszcze oba zespoły miały okazję do zdobycia gola. Remis na tym trudnym terenie jest dla nas dobrym wynikiem.

Kapitańskie tango

31-letni Mikael Ishak strzelił zwycięskiego gola dla lidera ekstraklasy w meczu z Radomiakiem. To 60. trafienie Szweda w naszej lidze.

Kapitan Lecha Mikael Ishak wielokrotnie udawał, że w razie kłopotów można polegać na nim jak na Zawiszy. Nie inaczej było w sobotę w potyczce z Radomiakiem. Kiedy po stracie wyrównującego gola lider ekstraklasy zaczął tracić pewność siebie, nadzieję na zwycięstwo przywrócił mu doświadczony Szwed, bezbłędnie wykorzystując solówkę Portugalczyka Afonso Sousa i jego genialne podanie.

Mecz rozpoczął się zgodnie z przewidywaniami, bo od zdobycia bramki przez gospodarzy. Po dośrodkowaniu Patrika Waalemarka z rzutu wolnego Christos Donis niefortunnie wybił piłkę przed pole karne, prosto pod nogi Joela Pereiry. Portugalczyk miał dużo czasu, by dokładnie przemyśleć. Zmusił do kapitulacji Macieja Kikolskiego. Nawet brakowało, by 10 minut później goście strzelili samobójczego gola. Ramil Mammadow lekkomyślnie posłał futbolówkę w światło swojej bramki i tylko przytomność umysłu Kikolskiego uchroniła Radomiaka przed stratą drugiego gola.

Kibicom Lecha szczęśliwie opadły w 49 minucie, gdy efektowną akcją popisał się Zie Outtara. Piłkarz z Wybrzeża Kości Słoniowej zaskoczył Bartosza Mrozka strzałem w długi róg, doprowadzając do wyrównania. Dopiero akcja Sousy i celny strzał Ishaka zapewniły gospodarzom komplet punktów. - Wygraliśmy mecz, więc oczywiście jestem zadowolony - powiedział strzelec pierwszego gola dla gospodarzy, Joel Pereira. - Patrząc całokształt zagrałszy niezłe spotkanie i zdobyliśmy trzy punkty. Gram w Polsce od lat i wiem, że tutaj nie ma łatwych meczów. Możemy być rozczarowani, że nie strzeliliśmy więcej goli, bo



Najlepszy snajper „Kolejorza” Mikael Ishak (z lewej) zapewnił swojej drużynie zwycięstwo.



1:0 - Pereira, 17 min (bez asysty), 1:1 - Ouattara, 49 min (bez asysty), 2:1 - Ishak, 72 min (asysta Sousa).

LECH: Mrozek 5 - Pereira 7, Salamon 5, Milić 6, Gurgul 5 - Gholizadeh 5 (65. Ba Loua 4), Murawski 5, Kozubal 5 (73. F. Jagiełło niesklas.), Sousa 7 (73. Szymczak niesklas.), Waalemark 5 (65. Fabiema 4) - Ishak 6 (85. Hotić niesklas.). **Trener:** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi:** Bednarek, Andersson, Hoffmann, Pingot.

RADOMIAK: Kikolski 6 - Ouattara 6, Rossi 5, Mammadow 5, Henrique 5 - Grzesik 5 (80. Dias niesklas.), Kaptut 5 (73. Jordao niesklas.), Donis 5, Alves 5 (80. R. Wolski niesklas.), Peglow 4 - Rocha 4. **Trener:** Bruno BALTAZAR. **Rezerwowi:** Koptas, Rossi Pereira, Jakubik, Cielemiecki, Ramos, Zimovski.

Sędziował: Wojciech Myć (Lublin) - **7. Asystenci:** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Andrzej Zbytniewski (Lublin). **Widzów:** 32648. **Czas gry:** 94 min (45+49). **Żółte kartki:** Ouattara (16. foul), Donis (54. foul), Dias (90+3. foul).

Piłkarz meczu - Joel PEREIRA

szczególnie w pierwszej połowie mieliśmy ku temu okazje. Pierwsze 35 minut było w naszym wykonaniu bardzo dobre, końcówka trochę gorsza. Mierzyliśmy się z wyma-

gającym rywalem, który ma w swoich szeregach dobrych zawodników, więc to na pewno nie było łatwe zadanie.

Bogdan Nather



MÓWIĄ LICZBY	
LECH	RADOMIAK
62	posiadanie piłki 38
9	strzały celne 2
4	strzały niecelne 8
5	rzuty różne 4
0	spalone 1
15	faule 14
0	żółte kartki 3

Końdra jednak krótka?

Piątkowy mecz z Lechią pokazał, że na kilku pozycjach drużyna Piasta nie ma jakościowej alternatywy.

Emocjonalna huśtawka, jaką przeżyli kibice i piłkarze gliwiczanie w piątkowy wieczór nie wpłynęła na osąd, że to gospodarze powinni zgarnąć trzy punkty. Niezależnie od okoliczności, a te były kompletnie szalone. Z wyniku 1:3 Piast doprowadził do remisu, a miał nawet okazję, aby zgarnąć pełną pulę. - Ten mecz to rollercoaster. Nie możemy w pierwszych minutach obu połów tracić bramek, jest to naiwne. Szczególnie, że mamy doświadczoną drużynę, dobrych zawodników i to nam nie przystoi. Z wyniku 1:3 udało się doprowadzić do wyrównania. Myślę, że od stanu 3:3 byliśmy blisko, żeby strzelić tę czwartą bramkę i wygrać - przyznał pomocnik Maciej Rosołek, który był jedną z jaśniejszych postaci spotkania.

Odczuwalny brak

Ciemniejszą na pewno był Miguel Nobrega. Portugalski obrońca debutował w Piaście, ale już przy pierwszej interwencji sprostował rzut karny, a w kilku innych sytuacjach krył „na radar”. W drugiej połowie został zmieniony przez Miguela Munozę. W meczu z Lechią Piast po raz pierwszy od trzech lat zagrał bez jednego ze środkowych obrońców: Ariela Mosóra i Jakuba Czerwińskiego. Ten pierwszy od miesiąca jest graczem Rakowa Częstochowa, a kapitan pauzował za żółte kartki. Brak „Czerwca” był aż nadto widoczny, bo Tomas Huk też miał problemy z ofensywnymi piłkarzami Lechii, a w dodatku szybko

zobaczył żółtą kartkę i nie zagra w kolejnym meczu. W piątkowym starciu po raz kolejny zabrakło Patrika Diczka. Środkowego pomocnika gliwiczanie w tym roku kalendarzowym już na boisku nie zobaczymy, bo „Dziku” przejdzie zabieg kostki i do treningów wróci dopiero w styczniu. Oznacza to więc, że do końca jesiennych zmagani zespołu Piasta będzie musiał opierać się na duecie środkowych pomocników: Michał Chrapek - Grzegorz Tomasiewicz. W razie ich absencji pojawi się poważny problem.

Hiszpan numerem jeden

Takim byłby też brak Jorge Felixa. Śmiało można powiedzieć, że w piątek Hiszpan pokazał różnicę klas. Jego zagrania i gole dały nadzieję gliwiczanie na jakiegokolwiek punkty. 33-letni ofensywny piłkarz zdobył już czterdzieści trzy bramki dla Piasta i dzięki dwóm trafieniom w piątek wspisał się na drugie miejsce najlepszych strzelców w historii klubu z Okrzei. Nic więc dziwnego, że gdy pod koniec meczu Felix leżał za linią końcową i potrzebna była interwencja lekarzy, nikomu na ławce rezerwowych nie było do śmiechu. Ostatecznie doszło do zmiany, ale na szczęście dla gospodarzy nie doszło do urazu Hiszpana, lecz odczuwał on po prostu silne skurcze. Nie zmienia to jednak faktu, że kadra Piasta jakościowo nie jest szeroka i wyrównana jakościowo, co przy kontuzjach i kartkach oznaczać będzie spore problemy w przyszłości.

(KRIS)



Tomas Huk (z prawej) musiał sobie radzić w obronie bez Jakuba Czerwińskiego.

GŁOS TRENERÓW

■ Bruno BALTAZAR:

- To był bardzo dobry mecz z obu stron. Spotkały się drużyny, które chciały grać dobrą piłkę. Tak jak się spodziewaliśmy, Lech mocno rozpoczął i zepchnął nas do niskiej obrony, ale byliśmy na to przygotowani. Rywal wprowadzał dużą liczbę zawodników do środka, kreował różne krótkie kombinacje i to powodowało nasze początkowe problemy. Kon-

trolowaliśmy jednak sposób, w jaki Lech chciał rozgrywać to spotkanie. Straciliśmy gola ze statęgo fragmentu w taki sposób, w jaki się nie spodziewaliśmy. Po bramce zaczęliśmy się czuć bardziej komfortowo z piłką, łapaliśmy pewność siebie. W przerwie powiadziałem zawodnikom, żebyśmy mocno zaczęli drugą połowę i tak też zrobiliśmy, a potem graliśmy tak, że byliśmy w stanie strzelić kolejne gole. Drugą bramkę straci-

liśmy, kiedy mieliśmy spotkanie pod kontrolą. Uważam, że sprawiedliwym wynikiem byłby remis.

■ Niels FREDERIKSEN: - Cieszymy się z kolejnego zwycięstwa, bo to jest najważniejsze. Myślę, że zaczęliśmy niezłe, mieliśmy kontrolę nad meczem, ale potem tę kontrolę zaczęliśmy tracić. Rywal w końcówce pierwszej połowy też mieli już swoje sytuacje. W przerwie powiedzieliśmy sobie, że musimy strzelić

drugiego gola, bo jednobramkowa przewaga może nic nie znaczyć. Początek drugiej części meczu nie był najlepszy w naszym wykonaniu, po prostu po przerwie nie wyszliśmy na boisko z odpowiednią koncentracją, a taka sytuacja nie powinna nam się zdarzyć. Natomiast ważne jest to, że po słabszym momencie byliśmy na tyle mocni mentalnie, że podnieśliśmy się i odwróciliśmy losy meczu, zdobywając zwycięską bramkę.

Betclic 1. Liga

TABELA
PO 14. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	14	32	30:12	10	2	2
2. Miedź	13	29	26:10	9	2	2
3. Wisła P.	14	28	25:18	8	4	2
4. Arka	14	27	29:12	8	3	3
5. ŁKS	14	24	24:14	7	3	4
6. Górnik	14	24	22:17	6	6	2
7. Stal R.	14	22	27:19	6	4	4
8. Ruch	14	22	17:17	6	4	4
9. Znicz	13	20	19:17	5	5	3
10. Wisła K.	12	18	21:13	5	3	4
11. Polonia	14	17	16:17	5	2	7
12. Kotwica	14	14	12:21	3	5	7
13. Chrobry	13	12	13:24	3	3	7
14. Warta	14	12	11:25	3	3	8
15. GKS	13	10	6:16	1	7	5
16. Odra	14	10	12:31	2	4	8
17. Stal St. W.	14	8	11:23	1	5	8
18. Pogoń	14	6	13:26	1	3	10

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 14. KOLEJKI

Chrobry Głogów – Kotwica Kołobrzeg	3:2 (0:1)
Ruch Chorzów – Warta Poznań	2:1 (1:0)
Odra Opole – Miedź Legnica	0:2 (0:1)
Stal Rzeszów – ŁKS Łódź	2:4 (0:1)
Bruk-Bet Termalica – Arka Gdynia	2:1 (1:0)
Pogoń Siedlce – Górnik Łęczna	1:1 (0:0)
Wisła Płock – Wisła Kraków	1:3 (0:1)
Stal Stalowa Wola – Polonia Warszawa	1:1 (0:0)
GKS Tychy – Znicz Pruszków	dziś, 19.00

PROGRAM 15. KOLEJKI (2-4.11.)

Sobota: Znicz – Stal St. W. (12.00), Kotwica – Odra (14.30), Górnik – Bruk-Bet (17.00), Arka – Wisła P. (19.35); niedziela: Miedź – Pogoń (12.00), ŁKS – Ruch (14.30), Warta – Chrobry (17.00); poniedziałek: Polonia – Stal R. (17.00), Wisła K. – GKS (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal R.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2.0	17.05.	1.2	5.0	2.1	29.03.	19.04.	2.1	15.02.	1.1	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	1.1
Bruk-Bet	2.1		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	2.2	9.11.	3.0	22.02.	12.04.	1.1	5.04.	3.0	3.0	26.04.	4.2	1.2
Chrobry	12.04.	0.4		0.0	1.1	3.2	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	1.2	17.05.	1.3	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	0.2	22.02.		24.05.	7.12.	0.3	2.2	0.0	8.03.	26.04.	0.1	12.04.	0.0	1.1	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	1.2	2.2	3.05.	3.1	29.03.	2.1	30.11.	1.1	1.0	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	0.0	1.1		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	1.0	19.04.	1.2	15.02.	0.1	1.1	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	3.0	19.04.	1.1	0.2		22.02.	29.03.	2.0	9.11.	2.11.	3.05.	0.0	8.03.	3.1	0.1	24.05.
Miedź	1.2	17.05.	1.0	30.11.	5.04.	1.1	1.0		3.05.	2.11.	1.03.	3.0	15.02.	4.2	19.04.	15.03.	23.11.	4.0
Odra	0.6	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	0.1	0.2		4.1	5.04.	0.2	15.03.	2.1	9.11.	12.04.	1.2	1.1
Pogoń	26.04.	1.2	1.2	0.1	1.1	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		2.4	15.02.	1.1	15.03.	24.05.	1.3	1.03.	12.04.
Polonia	0.3	0.1	29.03.	2.1	22.02.	8.03.	17.05.	0.1	3.0	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	2.0	7.12.	19.04.	0.1
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	3.2	1.0	10.05.	9.04.	30.11.	1.1	24.05.		26.04.	12.04.	2.1	22.02.	15.03.	0.0
Stal R.	1.0	1.2	8.03.	5.1	7.12.	22.02.	2.4	1.0	2.2	29.03.	10.05.	0.2		19.04.	4.0	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	1.1	9.04.	0.1	0.2	26.04.	7.12.	8.03.	1.3	1.1	2.0	2.2		22.02.	9.11.	1.3	10.05.
Warta	0.1	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	2.4	1.4	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	1.0		5.04.	4.1	1.1
Wisła K.	2.2	2.0	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	5.0	19.04.	0.0	3.1	23.11.	17.05.	0.1		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	2.1	0.0	9.11.	1.1	12.04.	24.05.	22.02.	1.0	4.1	3.2	1.1	5.04.	7.12.	1.3		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	2.3	3.05.	2.3	4.0	23.11.	8.03.	9.04.	1.0	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	2.1	2.2	

KOMENTARZ
„SPORTU”

Kacper Janoszka
Przypadki
chodzą
po ludziach

Gdy Termalica przegrała na początku października ze Zniczem i po przerwie reprezentacyjnej z Wisłą Kraków, zacząłem się zastanawiać, czy ekipa Marcina Brosza jeszcze wróci na właściwe tory. Drużyna z Niecieczy udowodniła jednak, że dwie porażki były tylko wypadkiem przy pracy. Gdy na ich teren zawitała Arka, bezpośredni konkurent w walce o awans, Bruk-Bet był bezwzględny. Niecieczeni spokojnie zakończyli mecz korzystnym rezultatem. Tym samym pod względem typowania faworytów do awansu nie zmienia się nic. Zespół Marcina Brosza dalej jest liderem i dalej potrafi zaskakiwać rywali. Zaskoczeni musieli być też piłkarze Warty, którzy w piątek przegrali z Ruchem Chorzów. Mieli wziąć udział w meczu przyjaźni przeciwko zespołowi swojego byłego trenera Dawida Szulczka, a okazało się, że chorzowianie czyhają na najmniejszy błąd poznaniaków i wcale nie są przyjaźnie nastawieni. „Niebiescy” dali przyjeźdnym nadzieję, gdy Kacper Michalski zdobył pierwszy gola. Byli jednak na tyle okrutni, że już po chwili daną nadzieję odebrali. Szok wśród zawodników Warty musiała wzbudzić postać strzelającego bramkę na 2:1. Gola (po rykoszecie) zdobył Maciej Sadlok, który nie słynie z bramkostrzelności. Tym razem uderzył z dystansu i przypadkowo trafił do siatki. Kibicom mógł przypomnieć się jego debiutancki gol w ekstraklasie – grając dla Ruchu Sadlok w sezonie 2010/11 dośrodkował piłkę mniej więcej z tej samej pozycji, co w piątek uderzał. Wrzutka zamieniła się na gola, przypadkowego, tak jak w starciu z Wartą.

STRZELCY

10 – Rodado (Wisła K.)
9 – Czubak (Arka), Warchoł (Górnik)
7 – Banaszak (Górnik), Feiertag (ŁKS), Jime (Wisła P.), Stanc-

lik (Znicz), Zjawiński (Polonia)
6 – Arasa (ŁKS), Karasek (Bruk-Bet), Sobczak (Arka)

BRAMKI 27

ŻÓŁTE KARTKI 46

CZERWONE KARTKI 2

FREKWENCJA 32518

Strzał w dziesiątkę

Kapitan Angel Rodado i zawodnicy z rezerwy poprowadzili krakowian do zwycięstwa w Płocku.

Po 13 kolejkach Wisła Płock była wiceliderem, a odrabiająca straty Wisła Kraków po potknięciu w Łęcznej była wielką nie wiadomą. W niedzielnym starciu imienniczek „Biała Gwiazda” okazała się jednak zdecydowanie lepsza i udowodniła, że ma zespół godny miana kandydata do awansu.

Dodajmy jednak, że obie drużyny przystąpiły do meczu w mocno zmienionych składach. Na liście nieobecnych w kadrze płocczan, w porównaniu z wyjściową jedenastką sprzed tygodnia, znaleźli się Dani Pacheco i Bojan Nastic w pierwszym składzie oraz Iban Salvador na ławce. Natomiast krakowianie wystąpili bez „wykartkowanych” Alana Urygi i Rafała Mikulca oraz Igora Łasickiego, który z powodu urazu pozostał w głębokim odwodzie. W dodatku już

w 32 min kontuzja obojczyka sprawiła, że Marc Carbo musiał opuścić boisko i Mariusz Jop musiał zaufać kolejnemu dublerowi.

Personalne roszady lepiej znieśli goście, wśród których kluczowym ogniwem był snajper Angel Rodado. Noszący opaskę kapitana hiszpański napastnik już w 36 min był bliski zapewnienia swojej drużynie prowadzenia, po rzucie wolnym wykonanym przez Giannisa Kiakosa. Główną z 5 metra, ale ostemplował poprzeczkę. W 41 min Grek z niemieckim paszportem tym razem dośrodkował z rzutu różnego, a przedłużone podanie Łukasza Zwolińskiego zakończył Rodado, z metra główkując do siatki!

Także na początku drugiej połowy Rodado wystąpił w głównej roli. W 49 min król strzelców poprzednie-

go sezonu 1. ligi przystawił nogę po centrze z rzutu wolnego i zdobył swoją 10. bramkę w rundzie jesiennej. Do jego dorobku należy doliczyć także 6 trafień w europejskich pucharach i Pucharze Polski.

Na gole krakowskiego goleadora drużyna z Płocka starała się odpowiedzieć w kośćcówce, a zadanie uławił im James Igbekeme, który w 72 min, po faulu na Salvadorze, został ukarany drugą żółtą kartką. Grający w osłabieniu krakowianie

nie dali się jednak zepchnąć do głębokiej defensywy. Dalej atakowali i już w 78 min Wiktor Biedrzycki był blisko podwyższenia prowadzenia, ale uderzając z woleja z 5 metra, posłał piłkę tuż obok „okienka”. W 82 min wyprowadzona przez Zwolińskiego kontra okazała się już „zabójcza”, bo idealnie obsłużony Kiss płaskim strzałem zewnętrzną częścią stopy z 13 metra sprawił, że zwycięstwo „Białej Gwiazdy” stało się już pewne.

Ba, krakowianie mieli też jeszcze dwie kolejne okazje po kontrach, ale ich nie wykorzystali, więc w ostatniej minucie doliczonego czasu ambicja gospodarzy została nagrodzona honorowym trafieniem. Po dośrodkowaniu Salvadora z rzutu różnego tym razem Przemysław Misiak przedłużył lot piłki, a Piotr Krawczyk wślizgiem w polu bramkowym zdobył gola.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★	
Wisła Płock – Wisła Kraków	
1:3 (0:1)	
0:1 – Rodado, 41 min (głową), 0:2 – Rodado, 49 min, 0:3 – Kiss, 82 min, 1:3 – Krawczyk, 90+7 min	
PŁOCK: Gostomski – Haglind-Sangre (65. Salvador), Szymański, Edmundsson – Niepsuj (46. Misiak), Pomorski (74. Famulak), Kun, Hiszpański (46. Krawczyk) – Jime, Sekulski, Tomczyk (81. Borowski). Trener Mariusz MISIURA.	KRAKÓW: Letkiewicz – Jarocho, Biedrzycki, Kutwa, Kiakos (90. Szot) – Barena (77. Kiss), Igbekeme, Carbo (34. Sukiennicki), Alfaro (90. Duarte) – Rodado, Zwoliński. Trener Mariusz JOP.
Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Widzów 8321. Żółte kartki: Hiszpański, Pomorski, Sekulski, Edmundsson, Salvador – Igbekeme, Sukiennicki, Jarocho, czerwona Igbekeme (72. druga żółta).	
Piłkarz meczu – Angel RODADO	



Angel Rodado w tym sezonie strzelił już 10 bramek.

Lider niezmieniony

Po dwóch porażkach Bruk-Bet zdobył trzy punkty z Arką i utrzymał miejsce na szczycie 1. ligi.

P przed kolejką Bruk-Bet i Arka znajdowały się odpowiednio na pierwszej i trzeciej pozycji. Dlatego było to spotkanie, które wzbudzało najwięcej emocji. Wiele wskazywało na to, że może dojść do zmiany lidera. Niecieczanie w dwóch poprzednich meczach przegrali (z Wisłą Kraków i Zniczem). Arka natomiast przyjechała do Małopolski po sześciu ligowych wygranych z rzędu. Sprawa była więc jasna. Jeśli gdynianie zdobędą z Termalicą trzy punkty, wskoczą – przynajmniej na chwilę – na fotel lidera.

Podopieczni Marcina Brosza doskonale zdawali sobie sprawę ze stawki spotkania. Dlatego nie czekali i już w 7 minucie wyszli na prowadzenie. Z rzutu rożnego dośrodkowywał Kacper Karasek, a piłkę po strzale głową w bramce umieścił Lukas Spendthofer. Przyjezdni do końca pierwszej połowy nie byli w stanie odpowiedzieć na zadany cios. Dopiero po zmianie stron ekipa Tomasza Grzegorzczaka ruszyła do ataku. Dzięki temu w 57 minucie doprowadziła do



1:0 – Spendthofer, 7 min (głowa), 1:1 – Marcjanik, 57 min (głowa), 2:1 – Karasek, 82 min

BRUK-BET: Chovan – Zawijskij (64. Hilbrycht), Isik, Kasperkiewicz, Spendthofer (71. Putiwcew), Wolski – Dombrowskij, Ambrosiewicz, Strzałek (71. Mrosek) – Karasek (90. Nowakowski), Wróbel (64. Deisadze). **Trener** Marcin BROSZ.

ARKA: Węglarz – Stolec (73. Navarro), Hermoso, Marcjanik, Gojny – Gąprindaszwili (73. Ratajczyk), Kocaba, Rzechowski (64. Vitalucci), Oliveira – Sobczak, Czubak (87. Skóra). **Trener** Tomasz GRZEGORCZYK.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 2184. **Żółte kartki:** Ambrosiewicz – Oliveira.

Piłkarz meczu – Kacper KARASEK

wyrównania. Z lewej strony piłkę w pole karne zagrywał Dawid Gojny, a akcję celnym strzałem zamknął Michał Marcjanik.

Dla miejscowych utrata bramki zadziałała motywująco. Co prawda nie odpowiedzieli błyskawicznie, ale przeczekali rywala. Dopiero w 82 minucie zagrozili Damianowi Węglarzowi. Piłkę w polu karnym gdynian przetrzymał Maciej Ambrosiewicz. Zastanawiał się, co z nią zrobić i zdecydował na oddanie futbolówki do dobrze ustawionego Karaska. 22-la-

tek przymierzył i pewnie wyprowadził Bruk-Bet na prowadzenie. Jak się okazało, zagwarantował on tym samym zespołowi trzy punkty.

Karasek w tym sezonie zdobył już sześć bramek na zapleczu ekstraklasy. Do swojego bilansu ofensywnego dołożył także trzecią asystę. Bez wątpienia jest jedną z najważniejszych postaci w drużynie Marcina Brosza. To dzięki jego umiejętnościom ofensywnym niecieczenie znów wrócili na zwycięski szlak.

Kacper Janoszka



Bartosz Kwiecień zdobył gola w drugiej kolejce z rzędu.

Passa Miedzi

Legniczanie w Opolu odnieśli szóste zwycięstwo w serii siedmiu spotkań bez porażki i są już w gronie kandydatów do awansu.

W tym spotkaniu w roli faworyta wystąpiła Miedź i wygrała 2:0. Legniczanie w Opolu do swojej znakomitej serii ligowych spotkań bez porażki dorzucili szóste zwycięstwo. Nic więc dziwnego, że drużyna Ireneusza Mamrota, mająca jeszcze w swojej kolekcji wyeliminowanie Rakowa Częstochowa w Pucharze Polski, zaliczana już jest do grona kandydatów do awansu.

Natomiast Odra, która ostatni raz w lidze z wygranej cieszyła się 21 sierpnia, znalazła się już w strefie spadkowej i Jarosława Skrobacza czekają ciężkie chwile. O tym, jak dziurawa jest defensywa opolan, kibice przekonali się już w 4 minucie sobotniego starcia. Po wrzucie Juliusza Letnińskiego z rzutu wolnego pozostawiony bez opieki w polu karnym rywali Adnan Kovacević odegrał piłkę głową w pole bramkowe. Tam Mateusz Kamiński przegrał pojedynek główkowy z Marcelem Mansfeldem, a przegłówną futbolówkę z metra do bramki wpakował Bartosz Kwiecień, którego „odpuścił” Wojciech Błyszko.

Następną okazję bramkową miał w 14 minucie Benedikt Miocz, ale przegrał pojedynek oko w oko z Józefem Burtą. Po drugiej stronie boiska Jakub Wrąbel miał znaczenie mniej pracy, bo przed przerwą interweniował tylko raz, w 44 minucie, pewnie wyłupując uderzenie Tomasza Przickryla z rzutu wolnego.

Po przerwie jeszcze kilka razy bramkarz gospodarzy stawał na przeszkodzie zawodnikom gości, broniąc strzały: Miocza w 55 minucie, Kovacevicia w 61 minucie i Michała Kostki w 77 minucie. Nie miał natomiast szans w 80 minucie – po podaniu Krzysztofa Drzazgi w pole karne

Odry dynamicznie wbiegł Damian Michalik i z zimną krwią postawił pieczęć na zwycięstwie legniczanie.

Jego rozmiary mógł jeszcze w samej końcówce podwyższyć Bartosz Bida, ale golkeeper opolan dobrze się spisał. Po stronie „aktywów” Odry można jeszcze tylko dopisać dwie próby młodzieżowców: Szymona Szklińskiego, główkującego w 77 minucie oraz Oskara Zawady w końcówce meczu. Żadna z nich nie była jednak na tyle groźna, żeby Wrąbel musiał się zbytnio wysilać. Można więc powiedzieć, że Miedź sięgnęła po cenne punkty w Opolu łatwo, lekko i przyjemnie.

Jerzy Dusik



0:1 – Kwiecień, 7 min; 0:2 – Michalik, 80 min

ODRA: Burt – Bartosz (88. Zawada), Kamiński, Błyszko, Szrek – Szekliński, Purzycki (80. Niziołek), Dudziński (66. Banaszewski), Przickryl, Czapiński (88. Nowak) – Muratović (80. Wolny). **Trener** Jarosław SKROBACZ.

MIEDŹ: Wrąbel – Kostka, Kovacević, Kwiecień, Hartherz – Podgórski (59. Michalik), Kaczmarek, Letniowski (58. Drygas), Miocz (71. Drzazga), Antonik (85. Drina) – Mansfeld (71. Bida). **Trener** Ireneusz MAMROT.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Katowice). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Purzycki, Szekliński, Przickryl – Letniowski.

Piłkarz meczu – Bartosz KWIECIĘ



Kacper Karasek jest bezwzględny dla rywali.



0:1 – Feiertag, 29 min, 1:1 – Kościelny, 51 min, 1:2 – Dankowski, 57 min, 1:3 – Młynarczyk, 66 min, 2:3 – Piotrowski, 71 min, 2:4 – Feiertag, 86 min

STAL: Bąkowski – Warczak, Kaczor, Kościelny, Szimczak (81. Postupalskij) – Łyczko, Łysiak, Thill, Kądziołka, Wachowiak (59. Bała) – Prokić (70. Piotrowski). **Trener** Marek ZUB.

ŁKS: Bobek – Dankowski (81. Zajac), Guelen, Wiech, Głowacki – Arasa (87. Sitek), Kupczak, Mokrzycki, Pirulo (87. Wysokiński), Balić (65. Młynarczyk) – Feiertag. **Trener** Jakub DZIÓŁKA.

Sędziował Jacek Małyszek (Lublin). **Widzów** 4256. **Żółta kartka** Kościelny.

Piłkarz meczu – Stefan FEIERTAG



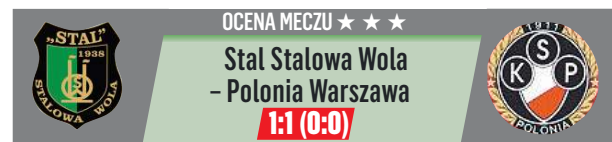
0:1 – Janaszek, 69 min, 1:1 – Podliński, 90 min (karny)

POGOŃ: Pruchniewski – Pik, Krzyżak, Burka, R. Majewski, Pyrdot (73. Milaszius) – Szuprytowski (72. M. Majewski), Senior (80. Danielewicz), Hrnćiar (73. Drag), Demianuk – Podliński. **Trener** Adam NOCON.

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk (66. Ogaga), Szabaciuk, de Amo, Barauskas, krawczyk (66. Janaszek) – Warcho (78. Orlik), Deja, Żyra – Spaczil (85. Masar), Banaszak (85. Roginić). **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Łukasz Karski (Stupsk). **Widzów** 913. **Żółte kartki:** Senior, Demianuk – Barauskas, Spaczil, Deja, Janaszek.

Piłkarz meczu – Karol PODLIŃSKI



0:1 – Zjawiański, 73 min (karny), 1:1 – Lelek, 90+6 min

STAL: Wilk – Urban (64. Lelek), Kukutowicz, Banach, Furtak, Zaucha (77. Tavares) – Szvec (64. Górski), Mydlarz, Wojtkowski (74. Ruszel), Pioterczak (74. Pchotka) – Strózik. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

POLONIA: Kuchta – Zawistowski (46. Olszewski), Szur, Grudniewski (55. Kłodziejski), Hoxhallari – Vega (90+1. Kobusiński), Poczubot, Koton, Auzmendi (70. Terpiłowski) – Predenkiewicz (70. Wasin) – Zjawiański. **Trener** Mariusz PAWLAK.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 3500. **Żółte kartki:** Szvec, Pioterczak, Zaucha, Wojtkowski, Górski, Tavares, Kukutowicz – Szur, Wasin, Kłodziejski, Terpiłowski, Kuchta.

Piłkarz meczu – Krystian LELEK

Dużo do poprawy

Ruch wygrał trzy mecze z rzędu, ale trener Dawid Szulczek widzi elementy, które jego zespół musi zmienić.

RUCH CHORZÓW

Warta Poznań była słabsza od „Niebieskich”, choć napsuła im trochę krwi, strzelając wyrównującego gola w drugiej połowie. Na swoje szczęście chorzowianie szybko odzyskali prowadzenie i drugi raz go nie oddali. – Cieszymy się z wygranej. Widać, że w drużynie jest dobra energia, walczymy o każdy centymetr boiska. Mamy jednak świadomość, że musimy mieć więcej kontroli w momentach, kiedy gramy dobrze, bo było trochę nerwowo – ocenił trener Dawid Szulczek.

Niskie notowania Nono

Względem wcześniejszego spotkania w składzie

chorzowian pojawiła się jedna zmiana. Zawieszono Denisa Venturę zastąpił wracający po zawieszeniu Mateusz Szwoch. – Cieszymy się z trzech punktów także dlatego, że mieliśmy problemy w środku pola. Na mecz ze Stalą Rzeszów wypadł Szwoch, a na starcie z Wartą Filipa Starzyńskiego i Patryka Sikory. Uważam, że teraz gra będzie bardziej stabilna. Do tej pory ratowaliśmy się Filipem Borowskim, Bartłojem Barańskim czy Mo Mezghrani, co nie jest dla nich naturalne, by grać w środku, ale bardzo dobrze się z tych ról wywiązywali, głównie w obronie i fazach przejściowych – podkreślił szkoleniowiec Ruchu.

Zbyt wysokich notowań nie ma u niego na razie Hisz-



Mo Mezghrani przebiegł w meczu z Wartą Poznań prawie 14 kilometrów!

pan Nono, który nieźle zagrał w sparingu z Piastem, ale ze Stalą wszedł tylko z ławki, a z Wartą nie zagrał wcale. Nie bez powodu 31-latek nie został wymieniony w powyższej wypowiedzi.

Zatrzymali trend

Trzy wygrane z rzędu dają powód do optymizmu, bo Ruch uspokoił swoją sytuację w tabeli i włączył się do walki o baraże. – Po pierwszych siedmiu meczach Ruch miał 7 punktów i rozmawialiśmy o tym, że trzeba zahamować lot w dół, bo klub już raz prze-

żył sytuację, gdy wszystko waliło się na łeb, na szyję. Był spadek za spadkiem. Fajnie, że udało się wstrzymać ten trend, ale przed nami jeszcze dużo pracy. Dobrze, że wygrywamy, ale podchodzę do meczów na chłodno i widzę, że są rzeczy, które trzeba poprawiać praktycznie w każdej fazie gry, łącznie ze stałymi fragmentami. Mam nadzieję, że nigdy nie będziemy wyglądać tak, jak w spotkaniu ze Stalą Stalowa Wola – Szulczek przypomniał ostatnią, ale najbardziej zawstydzającą porażkę.

Ekstraklasowy potencjał

Z Wartą imponowało trio odpowiadające za prawą stronę – obrońca Martin Konczkowski, pomocnik Mezghrani i skrzydłowy Miłosz Kozak. Jak przy drugim голу w Rzeszowie, tak na Stadionie Śląskim wypracowało ono bramkę na 1:0. – Przed sparingiem z Piastem cały czas trenowaliśmy system, w którym Mezghrani gra na prawej „dziesiątce” i wbiega w przestrzeń między Konczkowskiego i Kozaka. To wyciąga zawodników ze środka pola czy obrony przeciwni-

5

PUNKTÓW
w klasyfikacji kanadyjskiej ma Maciej Sadlok, co czyni go najgroźniejszym piłkarzem Ruchu. Składa się na to gol oraz 4 asysty.

ka. Z Piastem w pierwszej połowie wyglądaliśmy tam dużo lepiej niż gdzie indziej na boisku. Przekonali mnie, żeby tak grać i udowodnili to w Rzeszowie. Z Wartą było podobnie, choć z racji innego systemu rywalizacji było to dla Mezghraniego trudniejsze. Sprawdzaliśmy jego wyniki motoryczne i przebiegł swój najlepszy wynik z czasów gry w Warcie, przebiegając prawie 14 kilometrów. To nie były „puste” kilometry, bo było mnóstwo intensywności, miał najwięcej sprintów i szybkich biegów – chwalił swojego ulubieńca Szulczek.

– Miłosz powiedział mi, że jeśli we wszystkich meczach zagra w pierwszym składzie na prawym skrzydle, to zrobimy awans, więc ufam mu (śmiech). Dobrze czuje się na tej stronie, także gdy ma obok Mezghraniego i Konczkowskiego. Korzystamy z tego. Mezghrani jest jak odkurzacz, zbierający piłki, jeśli straci je jakiś „artysta” – mówił zadowolony trener. Ruchu jeszcze w ekstraklasie nie ma, ale prawa flanką na pewno ma ekstraklasowy potencjał.

Piotr Tubacki

Prawie na dno

Pprzed GKS-em Tychy mecz ze Zniczem Pruszków. Tym starciem dzisiaj podopieczni Artura Skowronka zamkną 14. kolejną I-ligową rundę jesiennej i na pewno zdają sobie sprawę, że jeżeli nie zdobędą punktów, będą już zaliczani do grona zespołów kandydujących do spadku do II ligi.

Wprawdzie członkowie sztabu szkoleniowego trójkolorowych, jak mantrę powtarzają, że patrząc na grę drużyny w poprzednich meczach widać znaczną poprawę, co napawa ich optymizmem. Cieszyć się wprawdzie nie ma z czego, bo w 7 meczach - licząc z pucharową porażką z II-ligową Olimpią Grudziądz - pod wodzą Artura Skowronka tyszanie ponieśli 5 porażek i 2-krotnie zremisowali, a ich bilans bramkowy wynosi 4:15. Przyznajemy jednak rację – faktycznie rezultat 1:2 z Warszawy w poprzedni weekend, po porażkach 2:4, 1:5 i 0:3, wygląda „obietnicą”.

Trener debiutant

Ważne jest jednak także to, z kim GKS-owi Tychy przyjdzie się zmierzyć. Pruszkowianie to zespół środka tabeli. 38-letni trener Grzegorz Szoka, debiutujący w roli pierwszego szkoleniowca na szczęblu centralnym, pokazał, że szybko znalazł wspólny język z piłkarzami, których ma do dyspozycji i potrafi wykorzystać ich potencjał. Zaczął od zdobycia 8 punktów w 4 pierwszych meczach sezonu i tym od razu zyskał szacunek w swojej szatni i u rywali. Jeszcze bardziej zaczęto doceniać zespół po ostatnich 4 spotkaniach, bo od 28 września pruszkowianie zanotowali drugą już tej jesieni serię 4 spotkań bez porażki. A jeżeli dodamy do tego, że wygrali 2:1 w Niecieczy i zremisowali u siebie 2:2 z Wisłą Płock, stanie się jasne, że nawet przed najlepszymi zespołami zaplecza ekstraklasy nie odczuwają lęku.

Kibice GKS-u Tychy mają już dość hasła w stylu: „ilość eksplozywnych akcji na minutę była najwyższa w lidze!”

Bardzo starzy znajomy

Co ciekawe, w składzie Znicza jest znany kibicom GKS-u Tychy zawodnik, a dokładniej rzecz ujmując bramkarz. 37-letni obecnie Piotr Misztal, mający za sobą debiut w ekstraklasie w barwach Korony Kielce, koszulkę z trójkolorowym trójkątem na piersi ubrał w 2012 roku i wystąpił w niej 62 razy na I-ligowych boiskach oraz 7-krotnie w Pucharze Polski. Po rundzie jesiennej w 2014 roku pożegnał się jednak z tyskim zespołem, żeby latem 2015 roku zakotwiczyć w Zniczu. Jest już więc w zespole 10. sezon i zaliczył dwa awanse do I ligi, a nawet został trenerem bramkarzy, żeby w końcówce tegorocznej rundy wiosennej znowu stanąć między słupkami. W ten sposób pozostał bramkarzem numer 1 – choć gra z „12” na plecach.

Czterokrotnie Misztal zakończył mecz z zerowym kontem strat, a bilans bramkowy całej drużyny w 13 spotkaniach wynosi 19:17. Piotr

Misztal oczywiście nie jest jednak najważniejszą postacią zespołu Znicza, bo na to miano zasługuje bez wątpienia kolejny 37-latek w pruszkowskim zespole, Radosław Majewski. Były reprezentant Polski i mający 173 występy w ekstraklasie lider drużyny Znicza gra w nim od początku tego roku i w tym sezonie wystąpił we wszystkich ligowych meczach, w których zdobył 2 bramki.

Snajper zza miedzy

I jeszcze kamyczek do ogródka poszukiwaczy talentów w tyskim klubie. Najlepszym strzelcem drużyny Znicza jest Daniel Stanclik, który z siedmioma trafieniami (cały tysiaki zespół ma 6) jest na podium snajperów. 24-latek pochodzi z Bielska-Białej, a co roku od kilku lat występuje w Pszczynie na „Mistrzostwach Śląska w Siatkonodze”. W sezonie 2022/23 dla II-ligowego GKS-u Jastrzębie strzelił 15 goli, a w kolejnych rozgrywkach przez Miedź Legnicę trafił do Znicza i w nim „zapałnął”. Do GKS-u Tychy



Do tej pory Bartosz Śpiączka tylko raz wpisał się na listę strzelców.

natomiast trafił Yannick Wondra, który od razu – pechowo – złapał kontuzję na treningu i leczy się na koszt klubu, a pozostali napastnicy strzelają tyle, co kot napłakał, bo Jakub Budnicki, Maksymilian Dziuba, Julian Keiblinger, Rafał Makowski, Bartosz Śpiączka i Wiktor Żytek mają po 1 trafieniu!

Podsumowując, gdyby więc w Tychach „weterani” polskich boisk poprowadzili

zespół Znicza do korzystnego dla pruszkowian wyniku, to już żadne tłumaczenia w stylu: „zagraliśmy dobry mecz” czy „ilość eksplozywnych akcji na minutę była najwyższa w lidze” nie powinny nikomu zamydlić oczu! A hasło w stylu „my czujemy, że idziemy do przodu” będzie po prostu zwykłym oszustwem, bo zespół stoczył się już prawie na samo dno tabeli. Jerzy Dusik

Częściowe rozczarowanie

Arsenal dwukrotnie prowadził z Liverpooliem, ale ostatecznie zremisował. Biorąc jednak pod uwagę skład, w jakim kończył mecz, punkt należy docenić.

ANGLIA

Wbrew nadziejom Jakub Kiwior nie zaczął hitu Premier League w podstawowym składzie. Trener Mikel Arteta (niemogący skorzystać z zawieszzonego Williama Saliby) przemodelował prawą część defensywy, Bena White'a przesuwając z boku do środka, a na jego miejscu ustawiając pomocnika Thomasa Parteya. To nie był koniec kłopotów "Kanonie-

rów", bo z powodu kontuzji w drugiej połowie murawę opuścili dwaj pozostali defensorzy – Gabriel Magalhães i Jurrien Timber, których zastąpili Kiwior (w 54 min) i 18-letni Myles Lewis-Skelly (w 76 min), który grał dopiero drugi mecz w Premier League. To stroną bronioną przez tę dwójkę Liverpool wyprowadził kontrę na 2:2, którą wykorzystał Mohamed Salah – choć dla niego to nie pierwszozna...

– Graliśmy przeciwko najlepszej drużynie Premier

League, przynajmniej jeśli patrzyło się na punkty. Byliśmy od nich lepsi i powinniśmy wygrać, ale jednocześnie musimy mieć pretensje do samych siebie, że nie zagraлиśmy wystarczająco dobrze po przerwie. Jestem dumny z ducha zespołu, determinacji, ale jestem rozczarowany, bo uważam, że zasłużyliśmy na coś ekstra, żeby zwyciężyć – mówił trener Arsenalu Mikel Arteta, a nieco inny punkt widzenia miał kapitan „The Reds” Virgil van Dijk, zdobywca wyrównującej bramki na

1:1 po rzucie rożnym w 18 minucie. – To sprawiedliwy wynik. Stadion Arsenalu to trudny teren, bo mają dużo jakości, również przy stałych fragmentach, nad którymi mocno pracują – ocenił Hollender.

Arsenal na skrzydle napędzał Bukayo Saka, który otworzył wynik. Jego występ stał pod znakiem zapytania, ale jak widać 23-latek zdążył się odpowiednio przygotować. Co więcej, w 178. występie w Premier League strzelił 50. gola, stając się najmłodszym zawodnikiem „Kanonierów”, który dobiegł do takiej granicy. – Robiłem wszystko, żeby zdążyć na ten mecz. Czułem się dobrze, ale szkoda, że nie udało się wygrać. Nie pozwalaliśmy im na wiele. W pierwszej połowie nie pozwoliliśmy im na nic poza tym jednym rzutem rożnym – powiedział Saka, wychowanek Arsenalu.

Cenne zwycięstwo nad Manchesterem United 2:1 odniósł West Ham. Dość niespodziewanie w bramce londyńczyków pojawił się Łukasz Fabiański, który zaliczył 364. spotkanie w angielskiej ekstraklasie, ale dopiero drugie w tym sezonie. Wygraną „Młotom” zapewnił w dołczonym czasie gry z rzutu karnego Jarrod Bowen.

Piotr Tubacki



Bukayo Saka (z prawej) zdobył swoją 50. bramkę w Premier League.

PREMIER LEAGUE

Arsenal – Liverpool 2:2 (2:1)

1:0 – Saka (9), 1:1 – van Dijk (18), 2:1 – Merino (43), 2:2 – Salah (81)

ARSENAL: Raya – Partey, White, Magalhães (54. Kiwior), Timber (76. Lewis-Skelly) – Saka (85. Jesus), Rice, Merino, Martinelli (85. Nwaneri) – Havertz, Trossard.

LIVERPOOL: Kelleher – Alexander-Arnold, Konate, van Dijk, Robertson (63. Tsimikas) – Gravenberch, Mac Allister (63. Szoboszlai) – Salah, Jones (90+1. Endo), Diaz (63. Gakpo) – Nunez.

Leicester City – Nottingham Forest 1:3 (1:1)

0:1 – Yates (16), 1:1 – Vardy (23), 1:2 – Wood (47), 1:3 – Wood (60)

Aston Villa – Bournemouth 1:1 (0:0)

1:0 – Barkley (76), 1:1 – Evanilson (90+6)

Brentford – Ipswich 4:3 (2:2)

0:1 – Szmodics (28), 0:2 – Hirst (31), 1:2 – Wissa (44), 2:2 – Clarke (45+1, sam.), 3:2 – Mbeumo (51), 3:3 – Delap (86), 4:3 – Mbeumo (90+6)

Brighton and Hove Albion – Wolverhampton Wanderers 2:2 (1:0)

1:0 – Welbeck (45), 2:0 – Ferguson (85), 2:1 – Nouri (88), 2:2 – Cunha (90+3)

Manchester City – Southampton 1:0 (1:0)

1:0 – Haaland (5)

Everton – Fulham 1:1 (0:0)

0:1 – Iwobi (61), 1:1 – Beto (90+4)

Chelsea – Newcastle 2:1 (1:1)

1:0 – Jackson (18), 1:1 – Isak (32), 2:1 – Palmer (47)

Crystal Palace – Tottenham 1:0 (1:0)

1:0 – Mateta (31)

West Ham United – Manchester United 2:1 (0:0)

1:0 – Summerville (74), 1:1 – Casemiro (81), 2:1 – Bowen (90+2)

1. Man. City	9	23	20:9
2. Liverpool	9	22	17:5
3. Arsenal	9	18	17:10
4. Aston Villa	9	18	16:11
5. Chelsea	9	17	19:11
6. Brighton	9	16	16:12
7. Nottingham	9	16	11:7
8. Tottenham	9	13	18:10
9. Brentford	9	13	18:18
10. Fulham	9	12	12:12
11. Bournemouth	9	12	11:11
12. Newcastle	9	12	9:10
13. West Ham	9	11	13:16
14. Man. Utd	9	11	8:11
15. Leicester	9	9	13:17
16. Everton	9	9	10:16
17. Crystal Palace	9	6	6:11
18. Ipswich	9	4	9:20
19. Wolverhampton	9	2	12:25
20. Southampton	9	1	6:19
1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek			

Strzelcy

11 – Haaland (Man. City), 8 – Mbeumo (Brentford), 7 – Palmer (Chelsea), Wood (Nottingham)

Program 10. kolejki

21:11: Newcastle – Arsenal (13.30), Bournemouth – Man. City, Ipswich – Leicester, Liverpool – Brighton, Nottingham – West Ham, Southampton – Everton (wszystkie 16.00), Wolverhampton – Crystal Palace (18.30), 3.11: Tottenham – Aston Villa (15.00), Man. Utd – Chelsea (17.30), 4.11: Fulham – Brentford (21.00)

CHAMPIONSHIP

Portsmouth – Sheffield Wed. 1:2, Bristol City – Leeds 0:0, Coventry – Luton 3:2, Watford – Blackburn 1:0, Burnley – QPR 0:0, Derby – Hull 1:1, Plymouth – Preston 3:3, Sheffield Utd – Stoke 2:0, Sunderland – Oxford 2:0, Swansea – Millwall 0:1, West Brom – Cardiff 0:0, Norwich – Middlesbrough 3:3

1. Sunderland	12	28	23:9
2. Burnley	12	23	17:5
3. Leeds	12	23	19:8
4. Sheffield Utd	12	22	14:6
5. West Brom	12	20	13:7
6. Blackburn	12	19	16:12

SKKOCJA

Dundee – St Johnstone 1:2, Ross County – Kilmarnock 2:1, Aberdeen – Dundee Utd 1:0, Hibernian – Hearts 1:1, Motherwell – Celtic 0:3, Rangers – St Mirren 2:1

Czołówka tabeli

1. Celtic	9	25	27:3
2. Aberdeen	9	25	18:8
3. Rangers	9	19	14:6
4. Dundee Utd	9	15	13:10
5. Motherwell	9	13	11:12
6. St Johnstone	10	10	13:20

POLACY NA WYSPACH

Premier League

Jan Bednarek (Southampton) 90 min
Matty Cash (Aston Villa) 90 min, żółta kartka
Łukasz Fabiański (West Ham) 90 min
Jakub Kiwior (Arsenal) od 54 min
Jakub Moder (Brighton) ławka
Jakub Stolarczyk (Leicester) poza kadrą (kontuzja)

Championship

Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą (kontuzja)
Przemysław Płacheta (Oxford)poza kadrą (kontuzja)

Szkocja

Maksymilian Boruc (Hibernian)poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) 90 min
Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą

Polski dublet

Polski snajper był nieuchwytny dla rywali.

Robert Lewandowski otworzył wynik El Clasico i dostał nagrodę MVP spotkania.

Barcelona przeżywa fantastyczny okres po tym, jak zespół został przejęty przez Hansiego Flicka. „Duma Katalonii” do tej pory straciła punkty tylko w jednym meczu ligowym, przegrywając z Osasuną 2:4 pod koniec września. Praca niemieckiego trenera sprawiła, że drużyna, która w poprzednim sezonie głównie zawodziła, teraz jest jedną z najlepszych ekip w Europie. „Blaugrana” gra fenomenalnie, a w sobotę brutalnie przekonał się o tym Real Madryt, aktualny mistrz Hiszpanii i zwycięzca ostatniej edycji Ligi Mistrzów.

Mógł być hat trick

„Królewscy” podejmowali Barcelonę na własnym stadionie. Jasne było, że nie będzie to dla „Los Blancos” łatwy mecz. Drużyna z Katalonii w środku tygodnia potrafiła wygrać 4:1 z Bayernem. Tym samym nic nie stało na przeszkodzie, żeby pokonać madrytczyków. Co z tego, że podopieczni Carlo Ancelottiego ze stolicy Hiszpanii ograli w Lidze Mistrzów Borussię Dortmund, skoro przy okazji zademonstrowali jak bardzo dziurawa jest ich defensywa. Z tego powodu fani Realu mogli odczuwać dyskomfort psychiczny, gdy myśleli o rywalizacji z Barceloną. Robert Lewandowski, Lamine Yamal i Raphinha w tym sezonie nie mają litości dla drużyn, które popełniają błędy w obronie.

Tak też było tym razem, bo „Blaugrana” wygrała 4:0, a na największe pochwały zasłużył Robert Lewandowski. W pierwszej połowie

żadna ze stron nie potrafiła stworzyć wyniku, więc po zmianie stron polski snajper wziął sprawy w swoje ręce. W ciągu dwóch minut (od 54 do 56 minuty) zdobył dwie bramki, dzięki którym Barcelona wyszła na pewne prowadzenie. Najpierw wykorzystał genialne podanie Marca Casado i precyzyjnym uderzeniem umieścił piłkę w siatce. Później podwyższył prowadzenie strzałem głową, nie dając Andrijowi Łuninowi (zastępował kontuzjowanego Thibaut Courtoisa) szans na skuteczną interwencję. Już w tamtym momencie Lewandowski stał się bohaterem Barcelony, a miał jeszcze szansę na trzeciego gola! Raphinha w 66 minucie fenomenalnie obsłużył Polaka, ale ten, strzelając do pustej bramki, trafił w słupki! Mimo tego nikt nie odbierze mu zasług przy pokonaniu Realu.

Mam prawą nogę!

Zawodnicy Hansiego Flicka po dwóch bramkach Lewandowskiego wiedzieli, że mogą jeszcze Realowi napsuć krwi. Dlatego nie ustępowali w atakach i w 77 minucie na listę strzelców wpisał się Lamine Yamal. Oddał mocny, pewny strzał z kilkunastu metrów. – Piłkarze Realu chyba nie wiedzieli, że mam prawą nogę... Trzeba jej użyć, kiedy jest potrzebna – powiedział lewonożny 17-letni skrzydłowy. Wynik meczu na 4:0 ustalił Raphinha. W tym momencie kibice zaczęli opuszczać stadion im. Santiago Bernabeu. Real poległ, a Barcelona zwyciężyła.



Fot. PAP/EPA

- Jestem bardzo dumny, zadowolony, szczęśliwy... Nie tylko dlatego, że strzeliłem dwa gole, ale także z powodu tego, jak grała nasza drużyna na takim stadionie, przeciwko takiemu rywalowi – powiedział po spotkaniu uradowany Robert Lewandowski.

W tym sezonie polski snajper jest na czele klasyfikacji strzelców nie tylko w lidze hiszpańskiej, ale zdobył najwięcej goli, biorąc pod uwagę ligi TOP 5. W ligowych meczach uzbierał już 14 trafień. – Jako drużyna gramy bardzo ofensywnie i strzelamy dużo goli. Ważne jest to, że cały czas mamy w głowie myśl, że chcemy więcej. Czasem jest tak, że w nogach czuje się zmęczenie, ale najważniejsza jest głowa – stwierdził 156-krotny reprezentant Polski.

Nagroda czeka

Przez porażkę w nie najlepszym humorze pojawi się we Francji w poniedziałek Vinicius. Brazylijczyk uda się na galę France Football, podczas której wyłoniony zostanie zwycięzca plebiscytu Złotej Piłki. Skrzydłowy Realu jest głównym faworytem do zwycięstwa i to zapewne on po raz pierwszy w karierze odbierze główną, najważniejszą indywidualną nagrodę w futbolowym świecie. Przypomnijmy, że Vinicius w poprzednim sezonie poprowadził madrytczyków do zwycięstwa w Lidze Mistrzów oraz do zdobycia mistrzostwa Hiszpanii. W La Lidze zdobył 15 bramek, a w Champions League 6. Do tego dołożył 11 asyst w obu rozgrywkach. W praktyce reprezentant „Canarinhos” nie ma wielkiej konkurencji podczas tegorocznej edycji „Ballon d’Or”. Ceremonia rozdania nagród rozpocznie się o godzinie 20.00.

Kacper Janoszka

■ Real Madryt – Barcelona 0:4 (0:0)

0:1 – Lewandowski (54), 0:2 – Lewandowski (56), 0:3 – Yamal (77), 0:4 – Raphinha (84)
REAL: Lunin – Vazquez, Militao, Ruediger, Mendy (86. F. Garcia) – Bellingham, Valverde, Tchouameni (63. Modric), Camavinga (77. B. Diaz) – Vinicius – Mbappe. Trener Carlo ANCELOTTI.

BARCELONA: Pena – Kounde, Cubarsi, I. Martinez, Balde – Casado, Pedri – Yamal, F. Lopez, Raphinha – Lewandowski. Trener Hansi FLICK.

■ Espanyol – Sevilla 0:2 (0:2)

0:1 – Lukebakio (20), 0:2 – Lukebakio (45)

■ Valladolid – Villarreal 1:2 (0:1)

0:1 – Barry (29), 1:1 – Sylla (60, karny), 1:2 – A. Perez (84)

■ Rayo – Alaves 1:0 (0:0)

1:0 – Sivera (80, samobójcza)

■ Las Palmas – Girona 1:0 (1:0)

1:0 – Munoz (42)

■ Leganes – Celta 3:0 (0:0)

1:0 – D. Garcia (59), 2:0 – Braszanac (78), 3:0 – Gonzalez (82)

■ Getafe – Valencia 1:1 (0:1)

0:1 – Barrenechea (36), 1:1 – Arambarri (90, karny)

■ Betis – Atletico 1:0 (1:0)

1:0 – Gimenez (4, samobójcza)

Mecz Sociedad – Osasuna zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Barcelona	11	30	37:10
2. Real M.	11	24	21:11
3. Villarreal	11	21	20:19
4. Atletico	11	20	16:7
5. Betis	11	18	11:9
6. Athletic	10	17	17:11
7. Mallorca	10	17	10:8
8. Rayo	11	16	12:10
9. Osasuna	10	15	14:16
10. Sevilla	11	15	12:15
11. Celta	11	13	17:20
12. Sociedad	10	12	8:8
13. Girona	11	12	11:14
14. Leganes	11	11	9:12
15. Getafe	11	10	8:9
16. Alaves	11	10	13:19
17. Espanyol	11	10	10:19
18. Las Palmas	11	9	13:19
19. Valladolid	11	8	9:23
20. Valencia	11	7	8:17

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców

14 – Lewandowski (Barcelona), 7 – A. Perez (Villarreal), 8 – Raphinha (Barcelona), Mbappe (Real M.)

Grabara kapitanem

Śląski bramkarz wyprowadził kolegów na mecz z opaską na ramieniu, ale poza tym nie ma wielu powodów do zadowolenia.

NIEMCY

Kamil Grabara świetnie się tutaj odnalazł i zaadaptował. Jest silną osobowością, trener mu ufa i chciał podwyższyć jego znaczenie w szeregach zespołu – powiedział pochodzący z górnośląskich Krapkowic Sebastian Schindzielorz, dyrektor sportowy Wolfsburga. Grabara był kapitanem „Wilków” w meczu z beniaminkiem St. Pauli pod nieobecność pauzującego za kartki Maximiliana Arnolda.

W drużynie nie brakuje piłkarzy ze znacznie większym stażem, ale to sprowadzony latem 25-latek dostąpił szczytu zastąpienia kapitana. To pokazuje jego charakter, o którym wiele się mówi także w kontekście... reprezentacji Polski, gdzie na razie nie jest powoływany. Grabara to jeden z najlepszych bramkarzy w lidze niemieckiej, a według prestiżowego „kickera” lepiej oceniani są tylko Robin Zentner z Mainz oraz Peter Gulacsi z Lipska. To wszystko mimo faktu, że Wolfsburg zanotował... najgorsze wejście w sezon od momentu awansu do Bundesligi w 1997 roku, jeśli chodzi o liczbę bra-

mek straconych. Gdyby nie urodzony w Rudzie Śląskiej golkeeper, byłoby pewnie znacznie gorzej.

Fakt, że Grabara zastąpił Arnolda z opaską, pokazuje również brak silnych charakterów w drużynie, skoro wyprowadzić

kolegów musiał „nowy”. Wolfsburg gra poniżej oczekiwań. Strzela dużo goli, ale równie dużo traci, co pokazuje brak balansu między defensywą a ofensywą, a czego znalezienie jest najważniejszym zadaniem dla trenera Ralpha

Hasenhuettla. Aktualnie „Wilki” są 13., a miały walczyć o europejskie puchary... Z St. Pauli tylko bezbramkowo zremisowały, a gdyby nie kilka interwencji Grabary, mogłyby przegrać.

Piotr Tubacki



Fot. INAG0/PressFocus

Kamil Grabara to wyróżniająca się postać Wolfsburga.

BUNDESLIGA

■ St. Pauli – Wolfsburg 0:0

ST. PAULI: Vasilj – Wahl, Smith, Mets – Saliakas, Irvine, Boukhalfa (87. Wagner), Treu – Sinani (66. Afolayan), Eggstein (82. Banks), Guilavogui.
WOLFSBURG: Grabara – Fischer (67. Kamiński), Vavro, Koulterakis, Maehle – Oezcan, Gerhardt – Baku, Wind (78. Majer), Tomas – Amoura (89. Behrens).

■ Mainz – Borussia Moenchengladbach 1:1 (0:0)

1:0 – Lainer (55, sam.), 1:1 – Kleindienst (57)

■ Augsburg – Borussia Dortmund 2:1 (1:1)

0:1 – Malen (4), 1:1 – Claude-Maurice (25), 2:1 – Claude-Maurice (50)

■ RB Lipsk – Freiburg 3:1 (0:1)

0:1 – Doan (15), 1:1 – Orban (47), 2:1 – Geertuida (58), 3:1 – Openda (78)

■ Stuttgart – Holstein Kiel 2:1 (1:0)

1:0 – Undav (19), 2:0 – Toure (61), 2:1 – Gigoic (84)

■ Werder Brema – Bayer Leverkusen 2:2 (0:1)

0:1 – Boniface (30), 1:1 – Ducksch (74), 1:2 – Agu (77, sam.), 2:2 – Schmid (90)

■ Bochum – Bayern Monachium 0:5 (0:2)

0:1 – Olise (16), 0:2 – Musiala (26), 0:3 – Kane (57), 0:4 – Sane (65), 0:5 – Coman (71)

■ Union Berlin – Eintracht Frankfurt 1:1 (0:1)

0:1 – Goetze (14), 1:1 – Hollerbach (66)

■ Heidenheim – Hoffenheim 0:0

1. Bayern	8	20	29:7
2. Lipsk	8	20	14:3
3. Leverkusen	8	15	20:15
4. Union	8	15	9:5
5. Freiburg	8	15	13:11
6. Eintracht	8	14	16:12
7. Dortmund	8	13	15:14
8. Stuttgart	8	12	17:16
9. Werder	8	12	14:16
10. Heidenheim	8	10	12:11
11. Gladbach	8	10	11:13
12. Augsburg	8	10	12:19
13. Mainz	8	9	12:13
14. Wolfsburg	8	8	15:16
15. Hoffenheim	8	8	13:17
16. St. Pauli	8	5	5:11
17. Holstein	8	2	10:23
18. Bochum	8	1	7:22

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

9 – Marmoush (Eintracht), Kane (Bayern), 6 – Kleindienst (Gladbach), Boniface (Leverkusen)

Program 9. kolejki

1.11: Leverkusen – Stuttgart (20.30), 2.11: Bayern – Union, Eintracht – Bochum, Hoffenheim – St. Pauli, Wolfsburg – Augsburg, Holstein – Heidenheim (wszystkie 15.30), Dortmund – Lipsk (18.30), 3.11: Freiburg – Mainz (15.30), Gladbach – Werder (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ Kolonia – Paderborn 1:2 (0:0): Thielmann (66) – Michel (76, 80)

■ Norymberga – Jahn Regensburg 8:3 (3:2): Tzimas (17), Emreli (23), Justvan (45, 59, 74), Schleimer (80), Castrop (83), Breunig (90+1, sam.) – Hottmann (36), Viet (42), Proeger (49)

■ Schalke – Greuther Fuerth 3:4 (1:3): Grueger (32), Seguin (78), Bulut (90+2) – Massimo (23, 39), Michalski (27), Futkeu (62)

■ Karlsruhe – Hertha Berlin 1:3 (1:1): Zivzivadze (45+3) – Maza (9), Zeefuik (49), Niederlechner (58)

■ Elversberg – HSV 4:2 (1:1): Asllani (41, 53), Schnellbacher (63), Fellhauser (90+6) – Selke (6, 83)

■ Fortuna Duesseldorf – Kaiserslautern 3:4 (1:1): Johannesson (35), Brederode (49), Klaus (90+4) – Hanslik (14, 67), Yokota (57), Ache (61)

■ Magdeburg – Hannover 0:3 (0:2): Voglsammer (13, 23), Nielsen (75)

■ Darmstadt – Ulm 1:1 (1:1): Hornby (16) – Keller (18)

■ Eintracht Brunswik – Preussen Muesnter 1:1 (1:1): Philippe (15) – Hendrix (16)

1. Fortuna	10	20	17:11
2. Hannover	10	19	13:6
3. Paderborn	10	19	18:13
4. Karlsruhe	10	19	21:17
5. HSV	10	18	24:13
6. Hertha	10	17	19:16
7. Elversberg	10	16	19:12

8. Norymberga	10	16	23:19
9. Magdeburg	10	16	18:15
10. Kaiserslautern	10	15	18:16
11. Greuther	10	13	17:17
12. Kolonia	10	12	22:20
13. Darmstadt	10	10	18:21
14. Ulm	10	8	10:13
15. Schalke	10	8	19:24
16. Brunswik	10	8	11:23
17. Preussen	10	7	13:18
18. Jahn	10	4	4:30

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Bartosz Bialek (Wolfsburg) poza kadrą (kontuzja)
Adam Dzwigala (St. Pauli) ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą (kontuzja)
Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 67 min, żółta kartka
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
Tymoteusz Puchacz (Holstein) od 70 min

2. Bundesliga

Marcin Kamiński (Schalke) ławka
Michał Karbownik (Hertha) 90 min
Dawid Kownacki (Fortuna) do 39 min
Damian Michalski (Greuther) 90 min, gol
Sebastian Mrowca (Preussen) poza kadrą (kontuzja)
Karol Niemczycki (Darmstadt) poza kadrą
Łukasz Poręba (HSV) od 62 min
Bartłomiej Wdowik (Hannover) 90 min

W Bredzie pamiętają

101-letni Eugeniusz Niedzielski, weteran 1. Dywizji Pancерnej generała Stanisława Maczka, symbolicznym kopnięciem rozpoczął mecz holenderskiej Eredivisie, NAC Breda – RKC Waalwijk.

W sobotę w Bredzie od rana trwały uroczystości związane z 80-leciem wyzwolenia miasta przez 1. Dywizję Pancerną Stanisława Maczka. Odbył się apel poległych na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym, przemarsz polskich jednostek wojskowych przez centrum miasta, a widoczne były także akcenty związane z wyzwoleniem podczas derbowego meczu klubów z Brabancji Północnej. Mecz z trybun wypełnionego 19 tysiącami kibiców Rat Verlegh Stadion obserwowała osobiście Karolina Maczek-Skillen, wnuczka generała. – Kiedy jestem w Bredzie, to nie może nie być mnie na meczu NAC. Kibice tego klubu robią wiele, żeby zachować pamięć o dziadku, który ma wszędzie ogromny szacunek. To dla mnie niesamowite, że lata mijają, a kolejne pokolenia pamiętają! – mówiła ze wzruszeniem pani Maczek-Skillen.

Przed spotkaniem kibice wywiesili ogromną, prawie 100-metrową sektorówkę w biało-czerwonych barwach i z napisem „Pamiętamy”. Wszyscy stali i klaskali.



W taki sposób kibice NAC Breda uczcili 80. rocznicę wyzwolenia miasta.

li. Podobnie było, kiedy na murawie pojawił się Eugeniusz Niedzielski, żołnierz 1. Dywizji Pancерnej. To on honorowym kopnięciem rozpoczął spotkanie, w którym uczestniczyło kilku polskich piłkarzy. W bramce NAC od początku sezonu stoi Daniel Bielica. Na ławce siedział z kolei Kacper Kostorz, który wszedł na boisko po godzinie gry. Z kolei w ekipie zamykającego tabelę Eredivisie RKC Waalwijk w drugiej połowie

na boisku pojawił się Oskar Zawada. Biegał nawet z opaską kapitana.

NAC, które po dwóch wygranych z rzędu znalazło się w środku tabeli, rozpoczęło derby z impetem i już po kilkunastu minutach objęło prowadzenie. Na listę strzelców wpisał się po kapitalnym uderzeniu z wolnego Clint Leemans. Ten sam zawodnik po szybko rozegranym aucie trafił w 37 min. Do przerwy goście zdobyli

rożnym. Daniela Bielica pokonał samobójczym trafieniem Frederik Oldrup Jensen. Na 3:1 z karnego po godzinie trafił Leo Sauer. Było praktycznie po meczu, tym bardziej że czerwoną kartkę zobaczył zawodnik RKC Faisal Al Mazyani. Breda wygrała 4:1, czym godnie uczciła 80-lecie wyzwolenia miasta przez dywizję generała Maczka i z 15 punktami wskoczyła na 7. miejsce w tabeli.

Michał Zichlarz z Bredy

Szaleństwo w Mediolanie!

Piotr Zieliński i Kenan Yildiz ustrzelili dublety w hicie Serie A.

Derby Włoch zapowiadały się niezwykle ciekawie. Na kilka dni i godzin przed startem rywalizacji na Stadio Giuseppe Meazza włoskie media informowały, że w pierwszym składzie Interu ma pojawić się Piotr Zieliński. Była to doskonała decyzja Simone Inzaghi. Polak w 15 minucie otworzył wynik, wykorzystując rzut karny. Radość nie trwała jednak długo, bo Dusan Vlahović szybko doprowadził do wyrównania, pokonując Yanna Sommera. Momentalnie Juventus ruszył na rywala. Francisco Conceicao przedarł się przez obronę Interu i dograł do Timothy'ego Weah. Amerykanin strzelił drugiego gola dla „Starej Damy” i wyprowadził ją na prowadzenie.

Inter odpowiedział. Calhanoglu uderzeniem z dystansu doprowadził do wyrównania, a dwie minuty później w polu karnym Juventusowi padł jeden z graczy gospodarzy. Do piłki ponownie podszedł Zieliński i znów trafił do siatki! Po przerwie prowadzenie podwyższył Denzel Dumfries. Rywale nie próżnowali. Thiago Motta wprowadził na boisko Kenana Yildiza. Zmiana okazała się wręcz perfekcyjna. 19-latek ustrzelił dublet. W 82 minucie na tablicy widniał wynik remisowy, który nie zmienił się już do końca spotkania.

Emocji jednak nie zabrakło także w innych spotkaniach. W Bergamo Atalanta potrzebowała ledwie 14 minut, aby wskazać miejsce w szeregu Hellasowi. Zespół z Werony, bez kontuzjowanego Pawła Dawidowicza w składzie, w tamtej chwili przegrywał już trzema golami. Atalanta wygrała ostatecznie 6:1 i był to najniższy wymiar kary.

Z kolei Napoli męczyło się z niżej notowanym przeciwnikiem. Lecce postawiło liderowi bardzo trudne warunki. Gwiazdy zespołu nie były w stanie pokonać bramkarza rywali, choć stworzyło sobie kilka dogodnych sytuacji. Bohaterem został Giovanni Di Lorenzo, który wykorzystał zamieszanie w polu karnym i zapewnił gospodarzom komplet punktów. Powody do zadowolenia miał także Karol Linetty i po części Seba-

stian Walukiewicz. Ich Torino po trudnym meczu pokonało Como. Linetty rozegrał bardzo dobry mecz.

Walukiewicz natomiast w przerwie został zmieniony. Nie radził sobie najlepiej. Lepsze jednak 45 minut na murawie niż cały mecz na ławce. Przeżył to Mateusz Wieteska. Jego Cagliari poległo z Udinese. Polski defensor od sierpnia nie pojawił się na boisku i niewiele wskazuje na to, by sytuacja miała ulec zmianie. (ptm)

■ **Udinese - Cagliari 2:0 (1:0)**

1:0 - Lucca (38), 2:0 - Davis (78)

■ **Torino - Como 1:0 (0:0)**

1:0 - Njie (75)

■ **Napoli - Lecce 1:0 (0:0)**

1:0 - Di Lorenzo (73)

■ **Atalanta - Verona 6:1 (5:1)**

1:0 - De Roon (6), 2:0 - Retegui (9), 3:0 - De Ketelaere (14), 4:0 - Lookman (29), 5:0 - Lookman (34), 5:1 - Sarr (42), 6:1 - Retegui (58)

■ **Parma - Empoli 1:1 (0:1)**

0:1 - Coulibaly (35. samobójcza), 1:1 - Charpentier (80)

■ **Lazio - Genoa 3:0 (1:0)**

1:0 - Noslin (21), 2:0 - Pedro (86), 3:0 - Vecino (90+5)

■ **Monza - Venezia 2:2 (2:2)**

0:1 - Ellertson (15), 1:1 - Kyriakopoulos (23), 1:2 - Svoboda (39), 2:2 - Djurić (44)

■ **Inter - Juventus 4:4 (3:2)**

1:0 - Zieliński (15. karny), 1:1 - Vlahović (20), 1:2 - Weah (27), 2:2 - Calhanoglu (35), 3:2 - Zieliński (37. karny), 4:2 - Dumfries (54), 4:3 - Yildiz (71), 4:4 - Yildiz (82).

Mecz Fiorentina - Roma zakończył się po zamknięciu numeru. Spotkanie Bologna - Milan z powodu powodzi został przełożony na inny termin.

1. Napoli	9	22	16:5
2. Inter	9	18	21:13
3. Juventus	9	17	15:5
4. Atalanta	9	16	24:14
5. Lazio	9	16	17:12
6. Udinese	9	16	12:11
7. Milan	8	14	16:9
8. Torino	9	14	15:14
9. Fiorentina	8	13	15:8
10. Empoli	9	11	7:6
11. Roma	8	10	8:6
12. Bologna	8	9	9:11
13. Como	9	9	11:16
14. Cagliari	9	9	8:14
15. Verona	9	9	13:21
16. Monza	9	8	10:11
17. Parma	9	8	12:14
18. Genoa	9	6	7:20
19. Venezia	9	5	7:16
20. Lecce	9	5	3:19

1.-4. - LM, 5. - LE, 6. - LKE, 18.-20. - spadek

Kontuzja przekreśliła szansę

Przemysław Frankowski opuścił boisko w przerwie derbowego meczu z Lille.

Derby du Nord Polak rozpoczął w pierwszym składzie gospodarzy, jednak wahadłowy w przerwie musiał opuścić boisko. W pierwszej odsłonie startu się on z Gabrielem Gudmundssonem. Trafienie w kostkę okazało się niezwykle bolesne, a stopa Frankowskiego była na tyle pobijana, że nie był w stanie grać dalej. Polak walczył, aby wyjść na boisko po przerwie, jednak tuż przed rozpoczęciem gry usiadł na murawie i musiał się poddać. Zmienił go debutant Tom Pouilly.

Długo w tym starciu czekano na gole. Pierwszy padł w... 98 minucie, gdy sędzia odgwiżdżał karnego za zagranie ręką jednego z graczy Lens. Pewnie do siatki z 11 metrów uderzył Jonathan David. Kilka chwil później Momo Bayo zamknął mecz.

To kolejny świetny wynik Lille. W ciągu miesiąca wygrało ono cztery z pięciu meczów, z czego dwa w Lidze Mistrzów z dwoma zespołami z Madrytu - Realem i Atletico.

Równie ciekawie zapowiadała się rywalizacja w Nicei. W końcu naprzeciw siebie mieli stanąć bramkarz gospodarzy Marcin Bułka oraz Radosław Majecki, który strzeże bramki Monaco. Derby de la Cote d'Azur przebiegały po myśli Monaco. Ekipa z księstwa kreowała okazje. Bułka był jednak na posterunku i zatrzymywał ataki gości. Tak było przynajmniej do 23 minuty, gdy Breel Embolo wykorzystał złą interwencję Bułki po strzale Takumiego Minamino. Japończyk był jednak na spalonym, więc sędzia musiał to trafienie cofnąć.

W 38 minucie Bułka musiał skapitulować po trafieniu Embolo, którego tym razem sędzia nie anulował. Nicea potrzebowała kilku minut, by odpowie-

dzieć. Pod koniec pierwszej odsłony Evann Guessand doprowadził do wyrównania. Majecki nie odbił piłki, choć miał ku temu możliwość. Był to pierwszy problem Monaco. Drugim była czerwona kartka dla Vandersona za drugą żółtą. Po przerwie gospodarze za sprawą Gaetana Laborde wyszli na prowadzenie. Ostatecznie więcej goli nie padło. Bułka okazał się lepszy od Majeckiego. (pt)

■ **Rennes - Le Havre 1:0 (0:0)**

1:0 - Rennes (54)

■ **Angers - St. Etienne 4:2 (2:1)**

1:0 - Abdelli (7), 1:1 - Dawitaszwili (16. karny), 2:1 - Aholou (39), 2:2 - Dawitaszwili (57), 3:2 - Niane (69. karny), 4:2 - Dieng (90+3)

■ **Reims - Brest 1:2 (1:2)**

0:1 - Faivre (4. karny), 0:2 - Balde (18), 1:2 - Okumu (29)

■ **Lens - Lille 0:2 (0:0)**

0:1 - David (90+8. karny), 0:2 - Bayo (90+11)

■ **Lyon - Auxerre 2:2 (1:0)**

1:0 - Mikautadze (45+1. karny), 1:1 - Diomande (47), 2:1 - Mikautadze (62), 2:2 - Traore (72)

■ **Montpellier - Toulouse 0:3 (0:3)**

0:1 - Aboukhlal (5), 0:2 - Aboukhlal (8), 0:3 - King (27)

■ **Nice - Monaco 2:1 (1:1)**

0:1 - Embolo (39), 1:1 - Guessand (45+1), 2:1 - Laborde (71)

■ **Strasbourg - Nantes 3:1 (1:0)**

1:0 - Andrey Santos (17), 2:0 - Andrey Santos (57), 3:0 - Bakwa (73), 3:1 - Guirassy (83)

Mecz Marsylia - PSG zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	8	20	25:8
2. Monaco	9	20	15:6
3. Marsylia	8	17	21:8
4. Lille	9	17	15:8
5. Lens	9	14	9:6
6. Reims	9	14	16:14
7. Lyon	9	14	16:14
8. Nicea	9	13	18:9
9. Strassbourg	9	13	19:17
10. Brest	9	13	13:15
11. Rennes	9	11	13:12
12. Nantes	9	10	11:12
13. Auxerre	9	10	13:18
14. Toulouse	9	9	10:11
15. Angers	9	7	10:16
16. St. Etienne	9	7	8:24
17. Le Havre	9	6	7:20
18. Montpellier	9	4	8:29

1.-3. - LM, 4. - el. do LM, 5. - LE, 6. - LKE, 16. - baraż, 17.-18 - spadek.

Zmarł bramkarz MLS

■ Holden Trent, bramkarz zespołu Philadelphia Union, występującego w amerykańskiej lidze piłkarskiej MLS, zmarł w sobotę popołudnie - poinformował klub. Miał 25 lat. Klub nie ujawnił przyczyny zgonu, wiadomo jednak, że na początku tego tygodnia Trent trafił na oddział intensywnej terapii.

„Philadelphia Union jest zdruzgotana śmiercią Holdena Trenta. Był wspaniałym graczem i ciekawym rywalem, ale przede wszystkim był oddanym synem, bratem, narzeczonym i kolegą z drużyny, który czynił ludzi wokół siebie lepszymi. Uosabiał prawdziwe znaczenie determinacji, poświęcenia i wytrwałości. Będzie nam go bardzo brakowało. Składamy najszczerze kondolencje jego rodzinie, narzeczonej i przyjaciółom” - napisano w oświadczeniu Union.

TABELA PO 15. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	15	39	34:10	12	3	0
2. Wieczysta (b)	15	37	36:7	12	1	2
3. Polonia	15	36	34:14	12	0	3
4. Hutnik	15	25	22:27	7	4	4
5. Chojniczanka	15	24	19:13	7	3	5
6. Wista	15	22	22:23	7	1	7
7. Świt (b)	15	22	19:20	6	4	5
8. Resovia (s)	15	21	22:24	6	3	6
9. Zagłębie (s)	15	21	21:25	6	3	6
10. Kalisz	15	19	12:18	5	4	6
11. Olimpia G.	15	17	22:22	5	2	8
12. Jastrzębie	15	16	19:18	4	4	7
13. Podbeskidzie (s)	14	16	17:20	4	4	6
14. Rekord (b)	15	13	24:32	3	4	8
15. ŁKS II	14	13	15:26	3	4	7
16. Olimpia E.	15	10	14:29	2	4	9
17. Skra	15	9	16:30	5	1	9
18. Zagłębie II	15	8	18:28	1	5	8

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

12 - Świdzki (Rekord)
11 - M. Głogowski (Hutnik), Wojtyra (Polonia)
10 - Górski (Resovia)
8 - Bednarski (Jastrzębie), Biliński (Zagłębie)
7 - Kaczmarek (Olimpia G.), Łysiak (Wieczysta)
6 - Jaroń (Pogoń), Odolak (Pogoń), Roman (Wieczysta), Szabala (Chojniczanka)

WYNIKI 15. KOLEJKI

Resovia - Świt Szczecin 0:1 (0:0)
Olimpia Grudziądz - Wista Puławy 2:3 (0:1)
KKS 1925 Kalisz - Pogoń Grodzisk Maz. 0:2 (0:1)
Zagłębie Sosnowiec - Wieczysta Kraków 1:4 (1:0)
Hutnik Kraków - Olimpia Elbląg 2:1 (1:1)
Rekord Bielsko-Biała - Skra Częstochowa 2:2 (1:1)
Zagłębie II Lubin - GKS Jastrzębie 1:2 (0:1)
Chojniczanka - Polonia Bytom 1:0 (0:0)
ŁKS II Łódź - Podbeskidzie Bielsko-Biała poniedziałek, 18.00

16. KOLEJKA - 2-4 LISTOPADA

Polonia - Olimpia E., Pogoń - Hutnik, Podbeskidzie - Kalisz, Jastrzębie - ŁKS II, Świt - Zagłębie II, Skra - Resovia, Wista - Rekord, Wieczysta - Olimpia G., Chojniczanka - Zagłębie.

Kłopotów ciąg dalszy

Po traumatycznej środzie na Wieczystej oraz czerwonych kartkach dla Szymona Michalskiego i Adriana Piekarskiego Polonia Bytom musiała zagrać eksperymentalną defensywą i utrata jednej bramki nie wystawia tej formacji złej oceny, ale okazało się, że gra ofensywna niedawnego lidera i kolekcjonera 12 kolejnych zwycięstw zaczęła mocno kuleć. Początek bytomian był taki, jak w całym obecnym sezonie (oprócz inauguracji w Grodzisku Mazowieckim), czyli spokojny, rozważny z pewnością siebie. „Niebiesko-czerwoni” uzyskali przewagę, a na prawej stronie szalał Grzegorz Szymusik, który do Bytomia przybył w tym sezonie... Chojnic. Właśnie po zagraniach bytomskiej „14” było sporo zamieszania w polu karnym gospodarzy, ale kończyło się kornierami lub mocnymi wykopami spod bramki. Po drugiej stronie jednak sporo do pokazania miał Marcin Kozina, którego uderzenia efektownie lub... łatwo bronił Axel Holewiński. Kozina jednak dopiął swego w 11 min drugiej połowy, gdy z „rogu” dograł na głowę Beniamina Czajki, który może trochę nieczysto, ale skutecznie - z kozła - znalazł drogę do bramki. Polonia do końca walczyła choćby o remis, ale Chojniczanka nie data się zaskoczyć. (B)

OCENA MECZU ★★	Chojniczanka - Polonia Bytom
1:0 (0:0)	

1:0 - Czajka, 56 min (głową)

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Boczek, Czajka, Tkocz - Romanik (70. Mosek), Olejnik (82. Żywicki), Szczepanek, Szabala (82. Nowacki), Kozina (70. Kamiński) - Branecki. **Trener** Damian NOWAK.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 800. **Żółte kartki:** Szczepanek, Kozina, Olejnik, Tkocz, Branecki - Konieczny.

Piłkarz meczu - Marcin KOZINA

POLONIA: Holewiński - Konieczny, Szywacz, Seweryś - Szymusik (75. Stefański), Łabojko (70. Steblecki), Ścisłak, Zieliński (59. Wypart) - Gajda, Wojtyra, Andrzejczak (59. Szumilas). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Demolka po przerwie

Piłkarze Zagłębia Sosnowiec doznali trzeciej porażki z rzędu. W dwóch ostatnich meczach na własnym boisku stracili 10 bramek.

Od pierwszych minut byliśmy świadkami otwartego meczu. Na strzał Joela Valenci

odpowiedział były gracz sosnowiczian, Michał Fidiukiewicz. W 7 min - po uderzeniu Miłosza Pawlusińskiego z pola karnego - piłka zatrzymała się na słupku... podtrzymującym też Kamil Biliński. Goście również stwarzali okazje, ale Kacper Siuta poradził sobie m.in. ze strzałami Daniego Sandovala. Po przeciwnej stronie boiska bliski szczęścia był Emmanuel Agbor, ale nie zdołał zamknąć dośrodkowania Valenci. W 41 min miejscowi wyszli na prowadzenie, a w roli głównej wystąpił doświadczony Biliński. Po wybiciu piłki przez Siutę, w środkowej strefie boiska powalczyli o nią Tomasz Swędrowski i Patryk Mularczyk. Górą był ten pierwszy, a po jego zagraniu piłkę przegłównował Jacek Góralski i trafiła pod nogi Bilińskiego, który uderzył z pola karnego. Niepewną interwencją „popisał się” golkeeper gości i ku uciesze prawie 5-tysięcznej publiczności futbolówka zatrzymała w siatce. Zagłębie jeszcze przed przerwą miało dwie szanse na podwyższenie prowadzenia, ale najpierw żaden z sosnowiczian nie

sięgnął dogrania Szymona Zalewskiego, a chwilę później po akcji Agbora i Bilińskiego spudłował Mularczyk.

W przerwie Marek Saganowski „odrobił lekcję” z meczu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki i tym razem mający żółtą kartkę Agbor został w szatni, a jego miejsce zajął Bartosz Snopczyński. Korekt w składzie dokonał także Sławomir Peszko i okazało się, że wprowadzone przez niego zmiany miały niebagatelny wpływ na drugie 45 minut. Szkoleniowiec Wieczystej wpuścił Joana Romana oraz Manuela Torresa i ta dwójka miała udział we wszystkich bramkach gości. W 50 min z uderzeniem Pawła Łysiaka sosnowiecki golkeeper jeszcze sobie poradził, ale po zagraniu Romana z rzutu różnego Konrad Kasolik uderzeniem z około 7 m nie dał szans Siucie. 3 minuty później krakowianie byli już na prowadzeniu. Roman uruchomił Łysiaka, ten ograł Pawlusińskiego, wpadł w pole karne i popisał się strzałem z bliska. W tej sytuacji znacznie lepiej mógł się zachować Siuta, który przepuścił piłkę pod pachę... W 65 min było praktycznie po meczu. Tym razem asystującym był Torres. Po minięciu Roko Kurtovicia idealnie obsłużył Smedo, który zdążył

OCENA MECZU ★★	Zagłębie Sosnowiec - Wieczysta Kraków
1:4 (1:0)	

1:0 - Biliński, 41 min, 1:1 - Kasolik, 50 min, 1:2 - Łysiak, 53 min, 1:3 - Smedo, 65 min, 1:4 - Torres, 90+3 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Janiszewski, Kurtović, Suchockij - Boruń, Pawlusiński (58. Zawojński), Valencia, Mularczyk (66. Marciniec), Zalewski (66. Acosta) - Agbor (46. Snopczyński), Biliński. **Trener** Marek SAGANOWSKI.

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Kasotović, Mikołajewski, Koj - Sandoval (46. Torres), Góralski (46. Roman), Trąbka (12. Swędrowski), Łysiak (83. Pakulski), Smedo - Fidiukiewicz (66. Chuma). **Trener** Sławomir PESZKO.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 4916.

Żółte kartki: Agbor, Zawojński.

Piłkarz meczu - Joan ROMAN

GŁOS TRENERÓW

■ **Sławomir PESZKO:** - Mimo że Zagłębie jest w kryzysie, miałem obawy. W Sosnowcu naprawdę nie gra się łatwo... Średnio weszliśmy w mecz, jakby nie my. Dopiero w drugiej połowie było dużo jakości z naszej strony. Po szybkim odbiorze potrafiliśmy wyjść z kontrą i stworzyć sporo sytuacji. W przerwie przekazałem zespołowi, aby grać spokojnie, od tyłu rozgrywać, wciągać dwójkę napastników na własną połowę i wtedy zaskoczyć rywala dłuższym podaniem oraz jakością indywidualną. Zawodnicy mnie posłuchali i zdobyli 4 bramki. Chciałbym wesprzeć trenera Saganowskiego. Mam nadzieję, że będzie kontynuował tu pracę.

■ **Marek SAGANOWSKI:** - Myślę, że ten mecz miał różne połowy. W pierwszej pokazaliśmy, że z takim rywalem jak Wieczysta możemy grać jak równy z równym. Strzeliliśmy bramkę, stwarzaliśmy sytuacje na kolejne... Na gorąco można powiedzieć, że różnica między nami a Wieczystą leży w finalizowaniu akcji. Jak się powinno to robić przeciwnicy zademonstrowali po zmianie stron.

jeszcze zwinąć Grzegorza Janiszewskiego i z bliskiej odległości zdobył 3. bramkę. Goście dzieła zniszczenia dokonali w doliczonym czasie, a kontrę wyprowadzoną przez Smedo sfinalizował Torres.

Zagłębie przegrało i ma nad czym myśleć przed kolejnymi meczami, a łatwo w nich nie będzie miało, bo najpierw pojedzie do Chojnic, a następnie podejmie Polonię Bytom. Mecz z Wieczystą, a także wspo-

mniany z Pogonią (2:6) unaocznili jaką przepaść dzieli ekipę trenera Saganowskiego od zespołów, które powalczą o awans na zaplecze ekstraklasy. Sosnowiczanom pozostaje się skupić na spokojnej walce o utrzymanie. Środek tabeli to obecnie wszystko, na co stać zespół z Sosnowca, który musi popracować przede wszystkim nad poprawą gry defensywnej.

Krzysztof Polackiewicz



Bartosz Boruń (z lewej) był krok przed Lisandro Smedo, ale tylko w pierwszej połowie.



Michał Bednarski (nr 18) okazał się katem drugiej drużyny Zagłębia Lubin i jej bramkarza, Michała Matysa.

Na kłopoty... Bednarski

GKS Jastrzębie wygrał drugi mecz na wyjeździe, zdobywając komplet punktów kosztem rezerw Zagłębia Lubin.

Nie zaprzeczam, tytuł zaczerpnąłem z serialu telewizyjnego emitowanego TVP w 1986 roku o gdańskim detektywie-dżentelmenie. Napastnik GKS-u Jastrzębie Michał Bednarski nie ma jednak nic wspólnego z serialowym detektywem (w tej roli Stefan Friedmann), bo nie jest dżentelmenem, zwłaszcza dla bramkarzy przeciwnika, których często przyprawia o ból głowy. W niedzielę do jego „ofiar” dołączył 18-letni Michał Matys, który w bieżącym sezonie jest pewniakiem między słupkami bramki „Miedziowych”.

Goście do potyczki z rezerwami Zagłębia Lubin przystąpili bez kilku klu-

czowych zawodników. Napastnika Kacpra Zycha zmogła choroba, natomiast obrońcy Paweł Baranowski, Paweł Kucharczyk, Oskar Paprzycki i Konrad Kargul-Grobla dochodzą do zdrowia po przebytych kontuzjach. Natomiast gospodarze nie mogli wystawić swojego najlepszego snajpera, Pawła Kruszelnickiego (5 goli), który musiał pauzować z powodu czterech żółtych kartek.

Drużyna z Jastrzębia Zdroju w pierwszej połowie - konkretnie w 25 minucie - objęła prowadzenie. Strzelcem gola strzeliła był niezawodny Bednarski. To była 7. bramka 28-letniego napastnika w bieżących rozgrywkach. Niewiele brakowało, by podopieczni

trenerów Patryka Szymika i Mateusza Wrany w 39 min podwyższyli prowadzenie, lecz po strzale głową stopera Sebastiana Rogali futbolówka odbiła się od sponienia słupka z poprzeczką i wyszła w pole!

Kiedy w 65 min do wyrównania doprowadził wprowadzony po przerwie 19-letni Dawid Gruszecki, sympatyków GKS-u ogarnęły złe przeczucia, że tym razem nie uda się przywieźć z boiska przeciwnika kompletu punktów. Ich wątpliwości rozwiął minutę później Bednarski, strzelając 2. gola w tym spotkaniu i 8. w sezonie. - Uważam, że pierwsza połowa w naszym wykonaniu była solidna - powiedział trener Mateusz Wrana. - Myślę, że mogliśmy w niej zamknąć

ten mecz, bo mieliśmy strzał w poprzeczkę i sytuację sam na sam. Po zmianie stron Zagłębie wyszło bardzo wysoko i mieliśmy problem z utrzymaniem się przy piłce. Kluczowym momentem tego spotkania była reakcja po stracie bramki.

- Możemy mieć plan na mecz, ale nie potrafimy zaplanować jednego - że w taki sposób oddamy piłkę przeciwnikowi jak przy pierwszej bramce - powiedział trener rezerw Zagłębia, Paweł Sochacki. - Sytuacja była jeszcze do wybronięcia, bo mieliśmy w polu karnym układ 2 na 1, ale to kwestia nieodpowiedzialności zawodników. Naprawdę jest mi ciężko cokolwiek powiedzieć...

Bogdan Nather

To jest już fatum

Po trafieniach Krystiana Wrony i Daniela Świderskiego Rekord prowadził ze Skrą, która grała w osłabieniu. Mimo to nie odniósł zwycięstwa.

Sporo ból głowy przed startem ze Skrą miał trener Dariusz Klacza, bo za kartki musieli pauzować dwaj młodzieżowcy. Michał Śliwka i Tomasz Walaszek. Mecz beniaminka z ostatnią Skrą, która - gdyby nie ujemne punkty - plasowałaby się w okolicy środka tabeli, dla bielskiej ekipy miał dodatkowy ładunek z powodu rosnącej presji, by sięgnąć po pierwsze zwycięstwo na szczelbu centralnym w Cygańskim Lesie i uciec z „czerwonej strefy”. - Mamy świadomość, ile ten mecz znaczy - mówił trener gospodarzy. Tymczasem spotkanie znakomicie rozpoczęło się dla... gości, którzy w 11 min zdobyli bramkę. Po zespołowej akcji będący na lewej stronie strzałem w środek bramki zaskoczył zasłoniętego Wiktora Kaczorowskiego (zbieżność nazwisk przypadkowa). Dwie minuty później - po przegranej „główce” partnera - sytuację rozpaczliwym wślizgiem ratował Gabriel Estigarribia, który faulował wychodzącego na czystą pozycję Huberta Żyrka, za co ujrzał czerwoną kartkę. Do piłki ustawionej tuż za linią pola karnego podszedł Tomasz Nowaka, ale fatalnie przestrzelił.

W kolejnych minutach, co zrozumiałe, zespół gości cofnął się, by bronić korzystnego

wyniku. Rekord długo rozgrywał piłkę, a szukając przestrzeni chciał się zbliżyć do pola karnego rywala. Po jednej z akcji podyktowania rzutu karnego za azagranie ręką domagał się Daniel Świderski, ale sędzia pozostał niewzruszony. Do remisu udało się doprowadzić w doliczonym czasie I połowy. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego strzał Świderskiego został obroniony, ale dobitka Krystiana Wrony okazała się skuteczna.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie - piłkę długimi fragmentami posiadali gospodarze, a goście liczyli na kontry. Gospodarze prowadzenie objęli w 59 min, a uderzeniem z kilku metrów po „długim” słupku popisał się Świderski. Najskuteczniejszy napastnik rozgrywek świetną okazję na podwyższenie prowadzenia zmarnował w 71 min, gdy po długim wyrzucie z autu uderzył z woleja tuż obok bramki. Niemająca praktycznie żadnych okazji w drugiej części gry Skra zupełnie niespodziewanie wyrównała na 10 minut przed końcem meczu. Niezła akcja zakończona została zablokowaniem strzału przez obronę, ale po dobitce Igora Ławrynowicza piłka wpadła do siatki. Krótko po meczu trener Klacza podał się do dymisji, która została przyjęta przez zarząd Rekordu. **(gru)**

	OCENA MECZU ★★★ Rekord Bielsko-Biala - Skra Częstochowa 2:2 (1:1)	
0:1 - K. Kaczorowski, 11 min, 1:1 - Wrona, 45+1 min, 2:1 - Świderski, 59 min. 2:2 - Ławrynowicz, 80 min		
REKORD: W. Kaczorowski - Pańkowski, Kareta (45. Bojdys), Wrona - Kasprzak, Wyroba (83. Rys), Nowak, Żyrek (58. Tekieli) - Klichowicz (58. Ciućka), Świderski, Kempny (83. Młoczek). Trener Dariusz KLACZA.		
SKRA: Kramarz - Owczarek, Sadowski, Estigarribia, Lorenc, K. Kaczorowski (68. Winciersz), Kołodziejczyk (17. Kucharczyk), Wróbel (88. Magnuszewski), Ławrynowicz, Niedbała (46. Stec) - Stangret (46. Noworyta). Trener Dariusz ROLAK.		
Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). Widzów 200. Żółta kartki Stec, czerwona Estigarribia (13, akcja ratunkowa).		
Piłkarz meczu - Daniel ŚWIDERSKI		

	OCENA MECZU ★★★ Zagłębie II Lubin - GKS Jastrzębie 1:2 (0:1)	
0:1 - Bednarski, 25 min, 1:1 - Gruszecki, 65 min, 1:2 - Bednarski, 66 min		
ZAGŁĘBIE II: Matys - Kolanko, Sochan, Lepczyński, Jach, Terlecki - Łoboda, Kolan, Dziwiatowski (46. Gruszecki), Antkiewicz - Gregorski. Trener Paweł SOCHACKI.		
JASTRZĘBIE: Drązik - Iskra, Rogala, Ziewiec - Flak, Maszkowski, Jakuc, Śliwa, Mucha - Kiebzak, Bednarski. Trenerzy Patryk SZYMIK i Mateusz WRANA.		
Sędziował Aleksander Koziół (Kielce). Widzów 200. Żółte kartki: Łoboda, Gregorski, Kolanko.		
Piłkarz meczu - Michał BEDNARSKI		

	KKS 1925 Kalisz - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 0:2 (0:1)	
0:1 - Lis, 6 min, 0:2 - Apolinarski, 90+4 min		
KALISZ: Krakowiak - Putno, Smoliński, Kieliba, Gawlik (85. Chaciński), Staszak (66. Koczy) - Andruszko (46. Maroszek), Cierpka, Staszak (66. Szymański), Kusiński (46. Toporkiewicz) - Nestor Gordillo. Trener Marcin WOŹNIAK.		
POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski, Łoś, Gajgier, Noiszewski, Niski (62. Niewiadomski) - Korczakowski, Sommerfeld (62. Bahonko), Matheus Dias, Lis (74. Urbański) - Odolak (62. Dziegielewski). Trener Marcin SASAL.		
Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). Widzów 700. Żółte kartki: Toporkiewicz, Kieliba, Maroszek, Koczy, Cierpka - Niski, Matheus Dias, Niewiadomski, Łoś, czerwona Matheus Dias (76, faul taktyczny).		

	Hutnik Kraków - Olimpia Elbląg 2:1 (1:1)	
1:0 - M. Głogowski, 7 min, 1:1 - Kozera, 20 min, 2:1 - Miszak, 74 min		
HUTNIK: Frątczak - Tomal (63. K. Głogowski), Tarasovs, D. Hoyo-Kowalski, Jania - Stomka, Urbańczyk, Miszak, Sowiński (75. Pietrzyk), Betycz (46. Górski) - M. Głogowski. Trener Maciej MUSIAŁ.		
OLIMPIA: Witan - Wierzbę (60. Szczudliński), Tiahto, Kuczałek, Mruk (60. Czernis) - Czapliński (50. Łaszak), Szatecki, Stępień (46. Kordykiewicz), Fadecki (75. Jacenko) - Kuzimiński, Kozera. Trener Karol PRZYBYŁA.		
Sędziował Sebastian Godek (Rzeszów). Widzów 600. Żółte kartki: Górski - Szatecki, Stępień, Czapliński, Fadecki, Czernis.		

TABELA PO 14. KOLEJCE

1. Śląsk II	13	29	31:13	9	2	2
2. Miedź II (b)	14	28	28:21	8	4	2
3. Kluczbork	14	26	28:15	8	2	4
4. Warta	14	26	24:20	8	2	4
5. Goczałkowice	14	25	24:14	6	7	1
6. Carina	14	25	24:18	8	1	5
7. Lechia	13	23	23:14	7	2	5
8. Ślęza	14	23	23:22	7	2	5
9. Karkonosze	14	21	19:21	6	3	5
10. Stilon	14	20	19:21	6	2	6
11. Pniówek	13	19	19:24	6	1	6
12. Podlesianka (b)	14	18	19:19	5	3	6
13. Polkowice	14	18	17:19	5	3	6
14. Górnik II	13	13	20:21	3	3	7
15. Unia	14	13	14:23	3	4	7
16. Odra	14	12	16:25	3	3	8
17. Stal (b)	13	5	7:19	0	5	8
18. Polonia (b)	14	4	8:34	1	1	12

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

12 - Przybylski (Karkonosze)
 9 - Wojtyra (Kluczbork)
 8 - Drozdowicz (Stilon), Olek (Ślęza)
 7 - Lisowski (Lechia), Matuszewski (Carina), Skrzypczak (Miedź II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Odra Bytom Odrzański - Górnik Polkowice 0:3 (0:0)**
 0:1 - Nagrodzki, 68 min, 0:2 - Nagrodzki, 90+2 min, 0:3 - Leopold, 90+3 min
 ■ **Górnik II Zabrze - Warta Gorzów Wielkopolski 0:1 (0:1)**
 0:1 - Gajda, 41 min
 ■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Ślęza Wrocław 2:4 (0:3)**
 0:1 - Jabłoński, 13 min, 0:2 - Wawrzyniak, 28 min, 0:3 - Gabriel Dornellas, 45 min, 1:3 - Demjanenko, 57 min, 2:3 - Olek, 67 min, 2:4 - Olszewski, 90+5 min
 ■ **Polonia Słubice - Stal Brzeg 1:0 (0:0)**
 1:0 - Stadie, 90 min
 ■ **Unia Turza Śląska - Lechia Zielona Góra 0:3 (0:2)**
 0:1 - Majchrzak, 4 min, 0:2 - Lisowski, 40 min, 0:3 - Twarkowski, 69 min (samobójcza)
 ■ **Karkonosze Jelenia Góra - Miedź II Legnica 0:0**

15. KOLEJKA - 31 PAŹDZIERNIKA - 3 LISTOPADA

Warta - Unia, Ślęza - Polonia, Carina - Podlesianka, Goczałkowice - Kluczbork, Miedź II - Śląsk II, Polkowice - Górnik II, Pniówek - Stilon, Stal - Odra, Lechia - Karkonosze; mecze zaległe - 30 października: Stal - Górnik II, Śląsk II - Pniówek.

Lider nie zasłużył?

Nie zawsze lepszy wygrywa - podsumował niedzielny porażkę trener rezerw Śląska Michał Hetel, który wraz ze swymi podopiecznymi liczył na powiększenie przewagi nad grupą pościgową. Nie pozwolili jednak na to zdeterminowani, a nade wszystko skuteczni rywale. Na nieście okazanie „Goczały” odpowiadały w najlepszy możliwy sposób. W 23 min premierowe trafienie w ich barwach uzyskał Maciej Bortniczuk, kończąc świetną akcję Krzysztofa Kiklajsa. W kolejnej akcji strzelec gola świetnie obsłużył Thomasa Pranice, a ten główkował do siatki. Komfort - po kolejnym dośrodkowaniu Bortniczuka - zapewnił gościom Kacper Będzieszak, trafiając na raty. Po zmianie stron wrocławianie rzucili się w pogoń za wynikiem, ale na efekty dość długo przyszło im czekać. Udało im się złapać kontakt, lecz ostatnie słowo należało do rywali.

- W pierwszej połowie nie zasłużyliśmy na to, żeby stracić trzy bramki - podsumował szkoleniowiec lidera, dając do zrozumienia, że punkty nie miały prawa odejść. (mar)

■ **Śląsk II Wrocław - LKS Goczałkowice 2:4 (0:3)**
 0:1 - Bortniczuk, 24 min, 0:2 - Pranica, 30 min (głową), 0:3 - Będzieszak, 41 min, 1:3 - Eyamba, 77 min, 2:3 - Schierack, 81 min (głową), 2:4 - Kiklajsz, 90 min (karny)
ŚLĄSK II: Śliczniak - Muszyński, Schierack, Kamiński - Wotczek, Jezierski, Kurowski, Milewski (73. Eyamba), Zagórski (55. Ciułka), Szczyrek - Rozum (55. Wróblewski). Trener Michał HETEL.
GOCZAŁKOWICE: Mazur - Będzieszak, Zięba (87. Flasz), Gajda (87. Osipowicz) - Komandera, Rabczak (66. Domagała), Wuwer, Bortniczuk (65. Mendes) - Maroszek, Kiklajsz, Pranica. Trener Przemysław GOMUŁKA.
Sędziował Paweł Dul (Opole). Widzów 100.
Żółte kartki: Milewski, Jezierski, Muszyński - Rabczak, Gajda, **czerwona** Muszyński (90+8, druga żółta).

Show Grzeszczyka

Podlesianka przerwała zwycięską passę Pniówka, który wygrał trzy poprzednie mecze.

W meczu z Podlesianką piłkarze Pniówka musieli sobie radzić bez zawieszono go za kartki kapitana zespołu Tomasza Musioła oraz kontuzjowanego Piotra Trąda. Z kolei do składu gospodarzy wrócili Daniel Paszek i Marcin Rosiński, zaś inny rekonwalescent, Łukasz Winiarczyk, usiadł na ławce rezerwowych. - Wierzę, że po dwóch porażkach z rzędu, ze Ślężą Wrocław w lidze i z rezerwami GKS-u Katowice w Pucharze Polski, moi zawodnicy pokażą sportową złość, którą powinni odczuwać - powiedział przed meczem trener katowiczian, Dawid Brehmer.

Goście potrzebowali zaledwie 35 sekund (!), by objąć prowadzenie. Wprawdzie to gospodarze rozpoczęli grę, ale piłkę przejął Dominik Budzik, podał do Dawida Hanzele, a ten obsłużył Filipa Lachendro, który postawił ją do siatki. To czwarty gol 18-latką w bieżącym sezonie. Gospodarze odpowiedzieli w 23 min, gdy Patryk Zapałę zmusił do kapitulacji mający w CV 7 występów w ekstraklasie 37-letni Łukasz Grzeszczyk. W tej sytuacji golkeeper gości się nie popisał, ponieważ weteran zaskoczył go strzałem w „krótki” róg.

Na tych trafieniach kانونada w pierwszej po-



Łukasz Grzeszczyk (z lewej) w sobotę był „katem” Pniówka.

łowie się jednak nie skończyła, bo obaj bramkarze po razie wyciągali futbolówkę z siatki. Najpierw (40 min) drugiego gola dla Podlesianki w zamieszaniu podbramkowym z 7 metrów strzelił Grzeszczyk, a w doliczonym czasie dośrodkowanie Dawida Ciszewskiego z rzutu wolnego „na wślizgu” zamknął Kamil Herman, uprzedzając Artura Tomanka.

W przerwie trener Pniówka Aleksander Mużyłowski (zastępował zdyskwalifikowanego Kamila Rakoczego) dokonał trzech zmian. Dawida Weisa zmogła kontuzja, zaś Jarosław Baranyski

i Łukasz Piontek zostali w szatni, gdyż szkoleniowiec nie był zadowolony z ich postawy w pierwszych trzech kwadransach. Druga połowa to dominacja gospodarzy. Trzeciego gola dla nich strzelił Jacek Jarnot, skutecznie egzekwując rzut karny poddyktowany za faul Kamila Szymury na Mateuszu Waclawskim, zaś pieczętę na zasłużonej wygranej beniaminka przystawił Paszek, wykorzystując sytuację sam na sam z bramkarzem po kapitalnym podaniu najlepszego na boisku Grzeszczyka. Goście kończyli mecz w dziesiątkę, bo Nigeryjczyk David James Ubong zdążył złapać dwie żółte kartki w ciągu 21 minut!

Bogdan Nather

71

DNI na wygraną przed własną publicznością czekał beniaminek z katowickiego Podlesia.

Nie znaleźli sposobu

Carina to zawsze wymagający i trudny przeciwnik. Utrzymuje dużą intensywność, gra bezkomplesowo i ofensywnie. Zespół ten prezentuje niezły styl i trochę inne ustawienie. Wiemy, że czekają nas trudne zawody, ale jesteśmy przygotowani i wierzę, że odbijemy sobie stratę z ostatniego weekendu - zapowiadał sobotnie stracił trener ekipy z Kluczborka, Łukasz Ganowicz, mając na myśli porażkę (0:1) w Pawłowicach. Za rywalami jego podopiecznych przemawiała sportowa złość za nieco pechowo przegrany (2:3) mecz ze Śląskiem II Wrocław, a także... historia

ostatnich spotkań z MKS-em, kosztem którego zdobyli 4 punkty. Słowa szkoleniowca zespołu z Opolszczyzny znalazły potwierdzenie. Gubinianie grali szybko, składnie, łatwo przedostając się pod pole karne. Miejscowi nie chcieli pozostać dłużni, ale w premierowej odsłonie najgroźniejsza była „główka” Mateusza Lechowicza. Niedługo po niej w „szesnastce” padł Karol Janicki, lecz sędzia na „wapno” nie wskazał, podrywając ławkę gospodarzy. Tuż przed przerwą Bartosz Rutkowski miał tyle przestrzeni wokół siebie, że dośrodkowanie ze stałego fragmentu gry zamienił na

gola. Podrażnił on gospodarzy i na początku drugiej połowy mogli wyrównać za sprawą Patryka Tuszyńskiego, lecz jego uderzenie było za słabe. Od 52 min było 0:2, bo rzut karny - za zagranie ręką Marcina Grolika - wykorzystał Denis Matuszewski. Kontaktowy gol Kamila Bębenka, który przymierzył z 15 m, dał nadzieję na odwrócenie wyniku, jednak wkrótce goście skontrolowali, stawiając pieczęć na zwycięstwie. Ligowe niepowodzenia MKS będzie chciał „odbić” środowym meczem z ŁKS-em Łódź w ramach 1/16 finału Pucharu Polski, ale łatwo mieć nie będzie... (mha)

■ **MKS Kluczbork - Carina Gubin 1:3 (0:1)**

0:1 - Rutkowski, 45 min (głową), 0:2 - Matuszewski, 52 min (karny), 1:2 - Bębenek, 78 min, 1:3 - Kyzioł, 82 min
KLUCZBORK: Sapielak - Maj, Lechowicz, Grolik (84. Sługa), Nowak-Janicki (60. Bębenek), Wiszniowski, Neison (84. Molis), Lewandowski, Cwielon - Tuszyński (76. Zawada). Trener Łukasz GANOWICZ.
CARINA: Zabielski - Dzidek, Rutkowski, Staszek - Elorhan (79. Kyzioł), Nahrebecki, Janik (69. Nazar), Paraszczak (69. Maliszewski) - Haraszkiewicz, Matuszewski, Więcek (90. Zająć). Trener Grzegorz KOPERNICKI.
Sędziował Gerard Gawron (Mielec). Widzów 300.
Żółte kartki: Janicki, Ganowicz (trener), Tuszyński, Zawada - Elorhan, Kyzioł, Dzidek, Staszek, Nazar, Więcek, **czerwona** Ganowicz (87, druga żółta).

BETCLIT 3. LIGA

GRUPA I

GKS Wiekielec - Warta Sieradz 0:0, Mławianka - Lechia Tomaszów Maz. 2:0, Sokół Aleksandrów Ł. - ŁKS Łomża 0:2, GKS Belchatów - Broń Radom 0:0, Wigry Suwałki - Unia Skierniewice 2:3, Polonia Lidzbark Warm. - Victoria Sulejówek 4:3, Legia II Warszawa - Jagiellonia II Białystok 1:0, Pelikan Łowicz - Świt Nowy Dwór Maz. 1:3, Stomil Olsztyn - Wista II Płock 1:1.

1. Unia	14	30	29:17
2. Legia II	13	26	27:14
3. Łomża	14	25	26:20
4. Wigry (b)	14	23	22:15
5. Belchatów	14	22	20:15
6. Broń	14	22	14:14
7. Warta	14	21	21:21
8. Wista II (b)	13	19	26:23
9. Pelikan	14	19	20:19
10. Świt	14	19	15:27
11. Wiekielec	14	17	13:17
12. Lechia	14	16	18:21
13. Stomil (s)	14	16	19:24
14. Mławianka	14	15	30:29
15. Polonia (b)	14	15	24:28
16. Victoria	14	15	18:23
17. Jagiellonia II	14	12	14:20
18. Sokół (b)	14	11	12:21

GRUPA II

Gedania Gdańsk - Cartusia 1:2, Wda Świecie - Sokół Kleczew 1:0, Wybrzeże Rewal - Gryf Słupsk 1:0, Lech II Poznań - Pogoń II Szczecin 4:2, Błękitni Stargard - Flota Świnoujście 1:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Zawisza Bydgoszcz 0:4, Kotwica Kórnik - Polonia Środa Wlkp. 0:5, Vineta Wolin - Notec Czarńków 1:3, Elana Toruń - Unia Swarzędz 1:1.

1. Sokół	14	28	24:17
2. Błękitni	14	25	29:16
3. Lech II (s)	14	25	26:18
4. Zawisza	14	22	26:18
5. Unia	14	22	26:20
6. Pogoń II	14	22	26:22
7. Flota	14	22	19:16
8. Wda (b)	14	21	20:15
9. Gryf (b)	14	19	15:12
10. Elana	14	19	16:17
11. Notec	14	18	24:32
12. Polonia	14	16	23:24
13. Pogoń	14	16	17:21
14. Cartusia	14	16	15:22
15. Rewal (b)	14	15	13:20
16. Kotwica (b)	14	14	22:27
17. Gedania	14	12	16:35
18. Vineta	14	10	23:28

GRUPA IV

Podhale Nowy Targ - Chetmianka 3:2, Unia Tarnów - Korona II Kielce 0:0, Wiślanie Skawina - Świdniczan 3:1, Wisa II Kraków - Czarni Potaniec 3:3, Pogoń-Sokół Lubaczów - Sandecja Nowy Sącz 1:5, Avia Świdnik - Siarka Tarnobrzeg 3:0, Wisłoka Dębica - KS Wiązownica 2:0, Podlasie Biała Podl. - Lewart Lubartów 2:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Star Starachowice 2:2.

1. Sandecja (s)	14	35	34:12
2. Siarka	14	28	24:15
3. Podhale	14	26	24:23
4. Wiślanie	14	25	36:20
5. Chetmianka	14	24	29:21
6. Podlasie	14	24	22:16
7. KSZO	14	24	22:19
8. Avia	14	23	30:17
9. Star	14	23	30:19
10. Korona II (b)	14	22	25:21
11. Wiślanie	14	19	19:17
12. Wisa II (b)	14	17	32:28
13. Czarni	14	17	22:31
14. Pogoń-Sokół (b)	14	15	20:25
15. Świdniczan	14	11	13:28
16. Wiązownica	14	9	14:26
17. Lewart (b)	14	7	11:36
18. Unia	14	3	10:43

(gag)



Patryk Gembicki (w wysoku) i jego koledzy z Rozwoju nie mają zamiaru się zatrzymywać.

Drugi hat trick Gembickiego

4. LIGA ŚLĄSKA

To był mecz godny czołówek tabeli. Rozwój, mający tyle samo punktów co liderujący Raków, podejmował solidną Victorię, która ostatnimi czasy miała „patent” na katowiczanie. Tym razem jednak podopieczni Rafała Bosowskiego, odsiadującego na trybunach karę po czerwonej kartce, prowadzeni przez Szymona Hojńskiego, wzięli na rywalech rewanż za trzy porażki z rzędu.

Worek z golami otworzył Patryk Gembicki, który w 41 min po dośrodkowaniu Dominika Całki z lewego skrzydła głową z 10 m posłał piłkę do siatki. Wydawało się, że gospodarze pójdą za ciosem, bo w 43 min Cezary Ziarkowski stanął przed doskonałą szansą na podwyższenie wyniku, ale trafił w stojącego na linii bramkowej Wiktora Podolskiego. Ta niewykorzystana okazja zemściła się natychmiast i częstochowianin Mateusz Piątkowski znalazł sobie miejsce na oddanie strzału, a futbolówka przeleciała przez ręce Bartosza Golika i przekroczyła linię bramkową.

Wracający po kontuzji kapitan Rozwoju skapitulował jeszcze w 70 min, gdy z prawego skrzydła dośrodkował Oskar Mazerant, a Oskar Krawczyk zapewnił prowadzenie drużynie Adriana Pasieki. Ostatnie słowo - a nawet dwa - należało jednak do snajpera miejscowych. W 73 min po faulu Podolskiego na Robercie Woźniaku Gembicki z „wapna” doprowadził do wyrównania, a 3 minuty później po zagranii Olafa Baranowicza na raty pokonał Artura Kowalczyka; swoją 11. bramką w sezonie ustalił wynik. Obie drużyny próbowały go zmienić, a Victoria w końcówce rzuciła do ataku wręcz wszystkie siły, ale punkty

po drugim z rzędu hat triku Gembickiego zostały w Katowicach.

- Szkoda, bo chłopcy zrobili dobrą robotę - podsumował Adrian Pasieka. - Wyciągnęli z 0:1 na 2:1 i niepotrzebna sytuacja w polu karnym dała szansę i nadzieję rywalom. Niestety, przegrywamy po niezłym meczu z obu stron. Gratuluję zarówno swoim chłopakom, jak i zawodnikom Rozwoju, bo to były dobre zawody. Taktycznie oraz piłkarsko fajnie to wyglądało i to cieszy, ale żal, że po trzech naszych zwycięstwach z Rozwojem karta się odwróciła, choć nie zasłużyliśmy na porażkę.

- Przyzwyczailiśmy kibiców do tego, że nasze mecze do końca trzymają w napięciu i na szczęście kończą się dla nas dobrze - stwierdził Szymon Hojński. - Cieszy, że chłopaki dojrżeli piłkarsko i potrafimy odrabiać straty oraz utrzymywać przewagę. Nawet gdy się wynik nie układa, wracamy do gry i to regularnie. Mnie oprócz hat tricka „Czesia” Gembickiego cieszą także powroty Kubu Myśliwiczka i Bartka Golika. Stoper i bramkarz weszli do drużyny, która miała znakomitą serię i pomogli ją przedłużyć.

Jerzy Dusik

■ Rozwój Katowice - Victoria Częstochowa 3:2 (1:1)

Bramki: Gembicki 41 - głową, 73 - karny, 77 - Piątkowski 44, Krawczyk 70 - głową.

ROZWÓJ: Golik - Ziarkowski, Myśliwiczek, Skroch - Jastrzembski (83. Jarosz), Wroza, Baranowicz, Całka (61. Rogowski) - Woźniak, Gembicki (88. Brzeziński), Zieliński (61. Kaletka). Trener Szymon HOJŃSKI.

VICTORIA: Kowalczyk - Podolski, Błaszczewicz, Tomczyk (84. Basiński) - Kowalski, Jargosz (40. Krupa), Mazerant, Włodarek - Skibiński, Krawczyk, Piątkowski. Trener Adrian PASIEKA.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). Widzów 300.

Żółta kartka Rogowski.

■ Sparta Katowice - Przemsza Siewierz 3:2 (2:0)

Bramki: M. Mazurek 27, Kędziński 32, 60 - Bartusiak 48, Bielec 73.

■ Piast II Gliwice - ROW 1964 Rybnik 3:3 (3:1)

Bramki: Orlikowski 3, Bocianowski 7, Pitan 22 - Spratek 20, Balcer 48, Janik 90+3 - karny.

■ Gwarek Ornontowice - Odra Wodzisław Śląski 0:2 (0:1)

Bramki: Oślizłok 40, Jakubowski 88.

■ Raków II Częstochowa - Spójnia Landek 3:2 (0:1)

Bramki: Walczak 57, 70, Szczepaniak 73 - Mencnarowski 30, Piejak 55.

■ Polonia Łaziska Górne - Drama Zbrosławice 3:1 (0:1)

Bramki: Rutkowski 53, 62, Staniucha 75 - Siwek 19.

■ Decor Bętk - Kuźnia Ustroń 2:0 (1:0)

Bramki: Krakowczyk 30 - karny, Warmański 89.

■ Gwarek Tarnowskie Góry - GKS II Tychy 1:0 (1:0)

Bramka - Bętkowski 15.

■ Ruch Radzionków - Rekord II Bielsko-Biała 2:2 (2:1)

Bramki: Siwy 6 - karny, Kowalski 45+2 - Młoczek 9, Żerdka 90+1 - głową.

■ Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Unia Dąbrowa Górnicza 2:1 (2:0)

Bramki: Biskup 2, Felsch 18 - karny - Stefański 80.

1. Raków II	15	32	42:27
2. Rozwój	15	32	42:31
3. Sparta	15	28	24:20
4. Polonia	15	27	24:15
5. Piast II	15	26	28:21
6. Odra	15	24	31:24
7. ROW	15	24	34:29
8. Drama	15	24	26:25
9. Ruch	15	23	29:17
10. Decor	15	23	28:25
11. Victoria	15	23	19:16
12. Unia	15	21	22:23
13. Przemsza	15	19	32:31
14. Tarnowskie Góry	15	18	20:25
15. Ornontowice	15	18	20:27
16. Spójnia	15	17	21:24
17. Kuźnia	15	17	23:30
18. Podbeskidzie II	15	13	22:43
19. Rekord II	15	8	21:30
20. Tychy II	15	5	9:34

16. kolejka, 30 października-2 listopada: ROW - Rekord II, Raków II - Unia, Przemsza - Piast II, Victoria - Sparta, Tychy II - Rozwój, Odra - Gwarek, Kuźnia - Gwarek, Spójnia - Decor, Drama - Podbeskidzie II, Ruch - Polonia.

(mha)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Górnik Bobrowniki Śl. 2:4, ŁTS Łabędy - Concordia Knurów 1:2, Unia Strzybnica - Sośnica Gliwice 2:1, Gwiazda Chudów - KS 94 Rachowice 2:0, Orzeł Nakto Śl. - Gwarek Zabrze 2:1, MOSiR Sparta Zabrze - Start Sierakowice 0:4, LKS Żyglin - Tempo Paniówki 1:1, Ruch Kozłów - Olimpia Boruszowice 2:2.

1. Concordia	12	34	30:11
2. Bobrowniki Śl.	11	26	33:19
3. Borowa Wieś	12	25	27:15
4. Boruszowice	11	23	20:16
5. Strzybnica	11	23	27:25
6. Łabędy	11	22	37:20
7. Paniówki	11	16	21:18
8. Żyglin	11	14	18:19
9. Sośnica	12	14	16:21
10. Sierakowice	12	13	23:21
11. MOSiR Sparta	11	13	19:20
12. Kozłów	12	11	22:32
13. Nakto Śl.	10	9	15:25
14. Chudów	11	8	18:28
15. Gwarek	11	5	17:31
16. Rachowice	11	1	9:31

GRUPA II

Amator Golce - Liswarta Popów 6:1, Lot Konopiska - Warta Kamieńskie Młyny 2:0, Skalniak Kroczyce - Piłca Koniecpol 0:0, Sparta Szczekociny - Promień Glinica 0:1, Stradom Częstochowa - Mechanik Kochcice 3:0, Unia Kalety - Lotnik Kościelec 5:1, Jedność Boronów - LKS Kamienica Polska 3:0, Ptomień Lgota Mała - Sparta Lubliniec 3:0.

1. Kamieńskie Młyny	11	25	28:12
2. Stradom	11	24	25:13
3. Kalety	9	21	23:5
4. Golce	11	21	25:14
5. Boronów	11	18	23:13
6. Koniecpol	11	18	21:11
7. Konopiska	10	17	24:15
8. Kroczyce	11	16	25:13
9. Kościelec	11	16	22:23
10. Kamienica Polska	12	15	24:24
11. Lgota Mała	11	15	13:14
12. Lubliniec	11	11	16:21
13. Glinica	11	9	9:30
14. Szczekociny	12	8	13:34
15. Popów	10	5	16:36
16. Kochcice	11	2	8:37

GRUPA III

Polonia Marklowice - Górnik Radlin 1:2, Granica Ruptawa - Naprzód 32 Syrynia 0:5, Silesia Lubomia - Ruch Stanowice 0:4, Przyszłość Rogów - Ptomień Połomia 4:1, Zameczek Czernica - Unia II Turza Śl. 0:7, Unia Racibórz - Naprzód Czyżowice 0:1, LKS 1908 Nędza - Naprzód Rydułtowy 3:2, Dąb Gaszowice - Czarni Gorzyce 3:2.

1. Rogów	11	26	37:17
2. Stanowice	11	25	33:14
3. Syrynia	12	23	29:12
4. Turza Śl. II	11	21	36:20
5. Gorzyce	11	21	27:13
6. Unia Racibórz	11	18	24:16
7. Czyżowice	11	18	21:17
8. Połomia	12	18	22:28
9. Nędza	11	17	22:22
10. Lubomia	11	13	17:18
11. Ruptawa	11	13	23:33
12. Gaszowice	11	12	20:33
13. Radlin	11	10	10:16
14. Marklowice	11	9	20:24
15. Rydułtowy	11	4	13:33
16. Czernica	11	4	12:50

GRUPA IV

SKS Łagisza - Pogoń Imielin 0:3, Slavia Ruda Śl. - Górnik Wojkowice 1:1, Wawel Wirek - Niwy Brudzowice 2:1, Górnik Piaski - Unia Kosztowy 2:3, Cyklon Rogoźnik - Urania Ruda Śl. 0:2, CKS Czeladź - Sarmacja Będzin 2:0, Warta Zawiercie - Jastrząb Bielszowice 3:1, GKS II Katowice - Ostoja Żelazowice 2:0.

1. GKS II	11	30	34:7
2. Czeladź	12	29	45:13
3. Slavia	12	27	26:16
4. Wirek	12	26	30:17
5. Sarmacja	11	20	17:12
6. Zawiercie	11	19	22:14
7. Wojkowice	11	19	16:11
8. Bielszowice	12	19	19:16
9. Piaski	12	15	30:30
10. Brudzowice	11	12	13:20
11. Imielin	12	10	17:32
12. Rogoźnik	12	10	15:31
13. Kosztowy	11	8	14:23
14. Urania	12	8	11:26
15. Żelazowice	12	8	8:24
16. Łagisza	12	3	4:29

GRUPA V

MKS Łędziny - ZET Tychy 4:1, Soła Kobiernice - Czarni Jaworze 0:3, JUWe Jarosławice - Fortuna Wry 4:1, Krupiński Suszec - Sokół Zabrzeg 2:0, Pasjonat Dankowice - Sokół Hecznarowice 7:0, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - LKS Bestwina 5:1, Rotuz Bronów - LKS II Goczałkowice 1:2, LKS Studzionka - Piast Gol Bie-ruń 8:1.

1. Łędziny	12	33	39:14
2. Goczałkowice II	11	30	45:7
3. Podbeskidzie III	11	27	34:13
4. Jaworze	10	24	32:6
5. Dankowice	11	22	29:11
6. Wry	11	16	19:20
7. Studzionka	11	16	22:30
8. Bronów	11	14	17:19
9. Jarosławice	11	14	20:26
10. ZET	11	12	17:26
11. Suszec	11	12	18:28
12. Piast Gol	12	12	21:33
13. Zabrzeg	11	10	11:23
14. Bestwina	12	9	14:32
15. Kobiernice	12	5	5:24
16. Hecznarowice	12	4	9:40

GRUPA VI

Bory Pietrzykowice - Piast Cieszyń 1:3, Góral Istebna - Wiśła Strumień 2:0, WSS Wiśła - Spójnia Zebrzydowice 3:1, Metal Węgierska Górka - GKS Radziechowy-Wieprz 0:4, Skatka Żabnica - Sokół Stotwina 4:2, LKS Pogórze - Smrek Ślemień 0:3, Soła Rajcza - Victoria Hażlach 2:3.

1. Istebna	11	25	26:13
2. Pietrzykowice	11	20	32:19
3. Strumień	11	20	35:26
4. Hażlach	10	19	27:15
5. Cieszyń	11	19	28:17
6. Ślemień	11	18	25:14
7. Wiśła	11	17	26:20
8. Stotwina	11	17	26:25
9. Żabnica	11	16	27:36
10. Radziechowy-W.	11	14	25:17
11. Rajcza	11	10	12:33
12. Pogórze	11	7	19:28
13. Węgierska Górka	9	4	11:32
14. Zebrzydowice	10	3	11:35

Koniec pięknej przygody

Biało-czerwone nie były w stanie dotrzeć do półfinału mundialu rozgrywanego na Dominikanie. Północnokoreańska kadra była dla nich zbyt mocna.

Zakończyła się fantastyczna przygoda polskiej reprezentacji na mistrzostwach świata kobiet do lat 17. Biało-czerwone w fazie grupowej radziły sobie znakomicie. Remisując z poważnymi rywalkami z Brazylii i Japonii oraz wygrywając z Zambią zdobyły 5 punktów i nie straciły gola. Pech chciał, że w fazie pucharowej ich przeciwniczkami były piłkarki z Korei Północnej. W fazie grupowej Azjatyki były bezlitosne. Potrafiły wygrać 4:0 z Anglią, 3:0 z Kenią i 4:1 z Meksykiem. Było więc jasne, że przed podopiecznymi trenera Marcina Kasprowicza najtrudniejsze wyzwanie na mistrzostwach. Korea Północna była „nakrecona” po trzech zwycięstwach i gotowa na kolejne.

Pierwsza i ostatnia strata

Polki dały się zaskoczyć przed upływem kwadransa. Wtedy świetną akcję na lewym skrzydle rozpoczęła Il-chong Jon. Dośrodkowała w pole karne, gdzie na piłkę czekała Rim-jong Choe. Napastniczka bez problemu umieściła ją w siatce i jako pierwsza na tym turnieju znalazła sposób na Julię Woźniak. Gólkiperka Czarnych Sosnowiec, która do tej pory spisywała się bezbłędnie, nie miała szans na skuteczną interwencję.

Mecz zapowiadany był jako starcie najlepszej formacji atakującej i najlepszej defensywy podczas dominikańskiego mundialu. W końcu Polki, jak zostało wspomniane, nie straciły do ćwierćfinału gola. Natomiast północnokoreańskie zawodniczki w trzech meczach grupo-



Polki (z prawej Emilia Sobierajska) robiły, co w ich mocy, ale nie mogły pokonać Korei Północnej.

2

RAZY podczas ćwierćfinału z Koreą Północną o challenge (wideo-weryfikacja na życzenie szkoleniowca jest testowana podczas turnieju na Dominikanie) prosił trener Marcin Kasprowicz. W 9 minucie chciał sprawdzić czy nie było faulu na Oliwii Związek w polu karnym, a w 71 minucie uważał, że Chong il Jon zasłużyła na czerwoną, a nie żółtą kartkę. Angielska arbitrowa nie zmieniła wcześniejszych decyzji.

wych zdobyły 11 bramek. Poza statystykami sam obraz meczu wskazywał

na to, że mamy do czynienia z bardzo aktywnymi w ataku Azjatkami i bardzo poukładanymi w defensywie Polkami. W trakcie meczu kadra z Dalekiego Wschodu 16-krotnie strzelała w stronę bramki Woźniak. Warto podkreślić jest to, że poza jedną bramką w pierwszej połowie Polki nie straciły kolejnego gola. Niestety, nie były też w stanie doprowadzić do wyrównania. Przez kilka minut miały przewagę, ale nie potrafiły jej wykorzystać. W sumie oddały cztery strzały, z czego tylko jeden był celny.

Znów na salonach

Mecz zakończył się wynikiem 1:0 dla Korei Pół-

nocnej i trzeba przyznać, że był to sprawiedliwy rezultat. Polki zasłużenie przegrały, ale nie można odmówić im chęci do sprawienia niespodzianki na mistrzostwach. Zabrało im jednak doświadczenia, żeby pokonać bardzo dobrze ułożoną taktycznie reprezentację z Azji. Choć po ostatnim gwizdku na twarzach reprezentantek Polski pojawiły się łzy, nie należy się zasmucać! Podopieczne Marcina Kasprowicza i tak wykonały fantastyczną pracę. Wyszły z bardzo trudnej grupy, nie tracąc gola. Dotarły do ćwierćfinału mistrzostw świata, co nie udało się żadnej młodzieżowej reprezentacji Polski od ponad 30 lat!

CZY WIESZ, ŻE...

■ Na mundialu podstawowymi zawodniczkami reprezentacji Polski były Iga Witkowska i Magda Piekarska z Rekordu Bielsko-Biała. Obie wystąpiły we wszystkich meczach i to w pełnym wymiarze czasowym. Warto podkreślić, że Piekarska wykonała podczas turnieju najwięcej podań z drużyny - 190, natomiast Witkowska podjęła najwięcej (82) prób tzw. line breaks, z których 42 były udane.

Sprawiły, że znów można było być dumnym z poczynąń polskiej reprezentacji piłkarskiej na światowych boiskach. Nie mamy złudzeń, że część zawodniczek za niedługo może zmienić barwy i z polskiej ekstrakligi przenieść się do zachodnich klubów. Dla nich mundial był oknem wystawowym i swoją szansę wykorzystały najlepiej, jak potrafiły.

To dopiero początek!

- Nie traktujemy tego meczu jako końca przygody, a jako początek naszej historii. W 2026 roku w Polsce odbędą się mistrzostwa świata U-20. Zanim do niego dojdzie, zagraliśmy na Euro. Będziemy więc rozwijać swoje umiejętności, żeby w tych turniejach zagrać najlepiej, jak to będzie możliwe - powiedziała po spotkaniu Krystyna Flis, piłkarka Czarnych Sosnowiec.

Zagraniczne media za bardzo dobrą postawę w meczu z Koreą Północną chwaliły przede wszystkim Weronikę Araśniewicz. Zawodniczka Barcelony została doceniona za pewność siebie i umiejętności, które sprawiły, że Polska dzielnie walczyła z Azjatkami w ćwierćfinałowym starciu. Jej starania i poziom piłkarski, który prezentuje, nie może dziwić. W końcu „Duma

Katalonii” nie podpisuje kontraktów z pierwszymi lepszymi piłkarkami. Araśniewicz, choć była jedną z młodszych Polek i w pierwszych meczach grupowych wchodziła z ławki, stała się jedną z najważniejszych postaci w układance selekcjonera Kasprowicza.

Porażka oznacza dla Polek oczywiście odpadnięcie z turnieju. Za to ekipa z Korei Północnej w nocy ze środy na czwartek zmierzy się z kadrą USA. Amerykanki wygrały w ćwierćfinale z reprezentacją Nigerii.

Kacper Janoszka

■ Korea Północna - Polska 1:0 (1:0)

1:0 - R. Choe, 14 min
KOREA: J. Pak - Y. Ri, K. Ri, P. Ri, I. Pak - R. Choe, Y. Choe (45+7. Ro), So, Jon (90+1. Son) - I. Choe (42. Ho), Kang. Trener Sung-gwon SONG.

POLSKA: Woźniak - Witkowska, Łapińska, Piekarska - Zielińska (62. Przybył), Sobierajska, Wyrwas, Witek, Pągowska (46. Flis) - Araśniewicz (90+4. Sabuda), Związek (62. Ostrowska). Trener Marcin KASPROWICZ.

Sędziowała Abigail Byrne (Anglia). **Widzów** 2112. Żółte kartki: K. Ri, R. Choe, Kang, Jon - Sobierajska.

■ Nigeria - USA 0:2 (0:1)

0:1 - Fuller, 43 min (karny), 0:2 - Scanio, 74 min

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Znicz Kłobuck - Zieloni Żarki 1:0, Ruch II Chorzów - Zagłębie II Sosnowiec 3:2, Orzeł Miedary - Unia Rędziny 1:3, Silesia Miechowice - AKS Mikołów 0:1, Liswarta Krzepice - Szombierki Bytom 0:3, KS Panki - Jedność 32 Przyszowice 1:4, Odra Miasteczko Śl. - Śląsk Świętochłowice 2:3, Skra II-Płomień Częstochowa - Szczakowianka Jaworzno 3:2.

1. Szombierki	12	31	43:16
2. Zagłębie II	12	30	43:14
3. Kłobuck	12	28	27:16
4. Ruch II	12	26	28:12
5. Rędziny	12	25	34:12
6. Mikołów	12	20	26:27

7. Miedary	12	17	21:21
8. Śląsk	12	17	26:29
9. Miasteczko Śl.	12	15	22:26
10. Szczakowianka	12	15	24:29
11. Przyszowice	12	12	13:33
12. Skra II-Płomień	12	11	29:31
13. Miechowice	12	10	22:39
14. Krzepice	12	9	14:23
15. Panki	12	6	18:39
16. Żarki	12	5	10:33

GRUPA II

Orzeł Łękawica - LKS Krzyżanowice 3:2, LKS Czaniec - LKS Tworów 2:2, Drzewiarz Jasienica - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:3, Beskid Skoczów - GKS II Jastrzębie 2:0, Podhalanka Miłówka - GLKS Wilkowice 0:1, Forteca Świerklany - Błyskawica Drogomyśl 6:1, BKS Stal Bielsko-Biała -

Stal-Śrubarnia Żywiec 2:0, Tempo Puńców - Iskra Pszczyna 4:2.

1. BKS Stal	11	27	35:12
2. Łękawica	11	27	28:12
3. Czechowice-Dz.	12	27	23:10
4. Czaniec	12	22	29:18
5. Stal-Śrubarnia	12	20	20:17
6. Świerklany	12	18	27:18
7. Skoczów	12	18	17:14
Wilkowice	11	18	17:14
9. Puńców	11	14	13:17
10. Jasienica	12	14	14:20
11. Jastrzębie II	12	12	23:31
12. Drogomyśl	12	12	20:30
13. Tworów	12	11	11:29
14. Krzyżanowice	11	9	13:19
15. Pszczyna	11	7	13:26
16. Miłówka	12	4	14:30

(gk)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ AZS UW Wilanów - Constract Lubawa 5:9 (2:4)

Bramki: Marcinkowski 5, Tendero 9, 34, Dmochewicz 32, Lekao 35 - Grubalski 3, Claudinho 17, 26, Silva 19, 33, Henrique 20, 36, Miguel 30, 31.

■ Eurobus Przemysł - AZS UŚ Katowice 7:1 (2:0)

Bramki: Leo Santana 10, 24, Swed 18, De Agostini 26, Bruninho 31, 35, Wanat 40 - Poptawski 24.

■ Dreman Opole Komprachcice - BSF Bochnia 4:2 (2:0)

Bramki: Felipe 5, Mossberg 6 - samobójcza, Matlega 29, Bugariski 40 - Wędzony 28, Cabalceta 34.

■ FC Toruń - We-Met Kamienica Królewska 1:6 (1:5)

Bramki: Vindas 10 - Madziąg 2, Jankowski 6, 16, 17, 20, Tijerino 32.

■ Gwiazda Ruda Śląska - Legia Warszawa 3:6 (1:2)

Bramki: Farias 6 - samobójcza, Jonczyk 37, 39 - Rui Pinto 11, Zmiejewski 18, 29, Klaus 27, Casillas 34, Warszawski 34.

■ Red Devils Chojnice - Gi Małepsi Arth Soft Leszno 2:4 (2:2)

Bramki: Neto 1, 19 - Tkaczenko 3 - samobójcza, Skrzypek 6, Gallego 24, Koźmijka 27.

■ Piast Gliwice - Red Dragons Pniewy 8:0 (6:0)

Bramki: Varela 1, Pegacha 2, Dill 4, 10, 13, 39, Bruno Graça 15, Vini 1 23.

■ Mecz Rekord Bielsko-Biała - Widzew Łódź (7:3) rozegrano awansem.

1. Rekord	8	21	38:14
2. Piast	8	20	41:9
3. Lubawa	8	20	45:22
4. Leszno	8	17	23:15
5. Przemysł	6	16	36:7
6. Komprachcice	7	15	24:22
7. Toruń	8	13	21:25
8. Legia	8	12	23:23
9. We-Met	8	10	31:25
10. Bochnia	7	9	20:19
11. Katowice	8	9	17:36
12. Gwiazda	9	6	25:37
13. Widzew	7	6	18:31
14. Pniewy	8	3	20:34
15. Wilanów	8	3	17:47
16. Chojnice	8	0	12:45

Klucz nie zadziałał

W hitowym starciu zespołów reprezentujących Polskę w meczach EHF Ligi Europy lepsi okazali się gospodarze. Katem Górnika był MVP sobotniego spotkania Paweł Paterek.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Początek meczu zepsuliśmy. Graliśmy 6 na 5 i mieliśmy dwie stuprocentowe okazje. Nie wykorzystaliśmy ich i zrobiło się 3:1 dla nich. Zaczęli grać bardzo dobrze w ataku, my słabiej niż zwykle w obronie. To pozwoliło im na 6-bramkowe prowadzenie - tak wyglądała pierwsza połowa meczu Chrobry - Górnik widziana „od środka” oczami trenera gości, Tomasza Strząbały.

A w sobotnie popołudnie w Głogowie spotkały się drużyny, które w zeszłym sezonie walczyły o 3. miejsce - ostatecznie na najniższym stopniu podium znalazł się Górnik - a w bieżącym reprezentują Polskę w Lidze Europejskiej. Jak można się było spodziewać, mecz był bardzo emocjonujący, obfitował w zwroty akcji i walkę o każdą piłkę. Po końcowej syrenie cieszyli się głogowianie.

W pierwszej odsłonie po karnym reprezentanta Polski Jakuba Szyszki do głosu doszli miejscowi, obejmując prowadzenie 5:2, a w 11 min 8:3. Cztery z pięciu pierwszych bramek zdobył bardzo skuteczny inny kadrowicz, Paweł Paterek, który zakończył mecz z 11 trafieniami. - Byliśmy dobrze przygotowani na niego. Mieliśmy klucz, podwajaliśmy, ale nie wyszło. Zawodnicy, którzy stali na przeciw niego, muszą sobie odpowiedzieć, dlaczego nam tyle goli nawrzucał - przyznał trener Strząbała. Górnik, mimo bardzo dobrej postawy wracającego po kontuzji Piotra Wyszomirskiego, schodził na przerwę z 5-bramkową stratą.

- W drugiej połowie narzuciliśmy już nasz styl - to znów opis szkoleniowca Górnika. - Pomógł nam Piotrek Wyszomirski w bramce. Doszliśmy ich dwa razy na remis, ale nie potrafiliśmy zadać decydującego ciosu. Chcieliśmy za szybko wyjść na prowadzenie, a trzeba było konsekwentnie zagrać do pewnej piłki. No i w końcówce odskoczyli nam na dwa trafienia. Jedyne co mogliśmy zrobić, to zbliżyć się na jedno, ale i tak - na 2 sekundy przed syreną - rzucili nam jeszcze jedną bramkę i wygrali.

Górnik drugą połowę rozpoczął z impetem szyb-



Mimo wysiłków Piotra Wyszomirskiego Paterek trafił raz za razem.

ko niwelując przewagę gospodarzy do dwóch trafień (18:16). Mimo kilku dogodnych okazji do wyrównania kontakt złał dopiero w 43 minucie. Trzy minuty później nadal był remis (23:23), co zwiastowało emocjonującą końcówkę spotkania. W niej goście byli bliscy wyrównania (30:29 w 59 min), ale przestrelili, co bezlitośnie wykorzystali gospodarze, inkasując komplet punktów w ważnym dla obu zespołów spotkaniu. - Szkoda naszego wysiłku. Ich szersza kadra zadecydowała. Wiedzieliśmy, że to będzie trudny mecz, bo głogowianie grali u siebie, dobrze prezentują się w Lidze Europejskiej. Mieliśmy swoje szanse, by lepiej rozegrać ten mecz, ale ich nie wykorzystaliśmy - podsumował trener Strząbała ciekawą rywalizację naszych pucharowiczów.

Zbigniew Ciećciała

KGHM Chrobry Głogów - Górnik Zabrze 32:30 (18:13)
CHROBRY: Derewiankin - Zieleniewicz 2, Strelnikow, Paterek 11, Skiba, Jamioł 1, Mosiołek 2, Kosznik 2, Orpik 2, Dadej 1, J. Adamski 3, Matuszak 2 (CZK, 56 min - atak na twarz), Styrz 6/2, Hajnos. Kary: 12 min. Trener Witalij NAT.

GÓRNIK: Ligarzewski, Wyszomirski - Szyszko 6/1, Racotea 3, Morkowski 5, Krępa, Minocki 9, Artemenko, Czerkaszczenko, Ivanović 2, Bogacz 2, Ilczenko 3, Wąsowski (CZK, 51

min - gradacja kar), Krawczyk. Kary: 8 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

WKS Śląsk Wrocław - Industria Kielce 18:35 (6:14)
ŚLĄSK: Matecki, Młoczyński - Granowski 1, Cegłowski 5/2, Gądek 3, Burtan 1, Wielgucki 1, Kołodziejczyk, Kornecki 2, Ramiączek 1, Przybylski 2, Famulski, Salacz 2. Kary: 12 min. Trener Bartłomiej KOPROWSKI.

KIELCE: Wałach - Moryto 8, Olejniczak 3, Karacić 1, Karalek 3, D. Dujzebajew 2, Surciel 2/1, Rogulski 2, Osuch 2, T. Gębala 2, Wiaderny 5/1, Monar 2, Konkoud 3. Kary: 8 min. Trener Tałant DUJSZBAJEW.

MKS Piotrkowianin - MKS Zagłębie Lubin 33:32 (16:21)
PIOTRKOWIANIN: Kot, Chmurski - Marcin Matyjasik 1, Kowalski 2/2, Rutkowski 9, Pożarek, Surosz 1, Grzesik 2, Wadowski, Mastalerz 1, Wawrzyniak 1, Żyszkiewicz 7, Szopa 1, Filipowicz 1, Makowiejew 5, K. Krajewski 2. Kary: 8 min. Trener Michał MATYJASIK.

ZAGŁĘBIE: Byczek, Krukiewicz - Krysiak 1, Krupa 2, Drodalski 6, Kałużny 2, Michalak 8/2, Iskra 4, Dudkowski 3 (CZK, 56 min - atak na twarz), S. Gębala 1, Czuwara 3/1, Sarnowski 2. Kary: 14 min. Trener Jarostaw HIPNER.

PGE Wybrzeże Gdańsk - Azoty Puławy 33:33 (20:16)
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Góralski 4/4, Stanescu

3, Papina, Peret 5, Będzikowski 7, Czapliński 7, Zmavc, Siekierka, Domagała 3, Niedzielenko 1, Papaj 1/1, Pepliński 2, Zhang. Kary: 4 min. Trener Patryk ROMBEL.

AZOTY: Borucki, Tsintsadze 1 - Dikhaminja 8, Jarosiewicz 4/1, Gogola 8/1, Zarzycki, Kacper Adamski 2, Antolak 1, Jaworski, Sesic 6, Marciniak 1, Górski 2. Kary: 6 min. Trener Patryk KUHCZYŃSKI.

W meczach awansem: Co-rotop Gwardia Opole - Orlen Wisła Płock 22:33 (13:17), Energa MKS Kalisz - Zepher KPR Legionowo 29:28 (16:11), Energa MMTS Kwidzyn - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 29:29 (17:15) rzuty karne 5:4.

1. Kielce	10	27	365:253
2. Płock	8	24	259:180
3. Chrobry	9	19	262:246
4. Kalisz	10	18	306:296
5. Azoty	10	17	340:354
6. Wybrzeże	10	16	295:318
7. Gwardia	10	15	282:306
8. Ostrovia	9	13	286:273
9. Zagłębie	9	13	269:282
10. Górnik	10	12	297:282
11. Kwidzyn	9	10	248:271
12. Piotrkowianin	10	9	273:323
13. Śląsk	8	5	213:255
14. Legionowo	10	0	265:321

11. seria - 16-17 listopada: Azoty - Chrobry, Górnik - Kwidzyn, Kielce - Piotrkowianin, Legionowo - Śląsk, Zagłębie - Wybrzeże, Płock - Kalisz, Ostrovia - Gwardia; mecz zaplanowany - 2 listopada: Kwidzyn - Płock.

(mha)



Monika Kobylińska i koleżanki za równy miesiąc rozpoczną udział w mistrzostwach Europy...

Dwie porażki z Islandią

REPREZENTACJA KOBIET

Nie udało się naszej kobiecej reprezentacji wyprawa na północ Europy. Islandia przywitała je chłodem, a zimny prysznic - i to dwukrotnie - wylała na nią tamtejsze szczypiornistki. - W trakcie krótkich zgrupowań każda z nas musi od nowa poczuć jak to jest trenować w reprezentacyjnych warunkach i przypomnieć sobie założenia. Dlatego każdy dzień został poświęcony innemu elementowi gry, dzięki czemu mogłyśmy przeciwstawić różne warianty. Mecz z Islandią chcemy wygrać, bo każde zwycięstwo jest ważne. Wiemy, że w najbliższych spotkaniach możemy sobie pozwolić na sprawdzenie wielu elementów. Trener Arne Sendtad będzie chciał, żeby każda z nas dostała szansę. Musimy realizować założenia zarówno w ataku, jak i w obronie, żeby jak najlepiej przygotować się do mistrzostw Europy, do których nie zostało już wiele czasu - mówiła przed wylotem kapitan zespołu, Monika Kobylińska.

Zespół, który zwykle „leżał” naszym paniom (1 zwycięstwo w 12 meczach), poprzeczkę zawiesił wysoko. W pierwszym spotkaniu nasze reprezentantki miały duże problemy ze skutecznością; tylko do przerwy zmarnowały 3 rzuty karne. Rywalki z kolei wykorzystywały niemal każdą okazję. Na domiar złego, tuż przed końcem pierwszej połowy, czerwoną kartkę obejrzała Emilia Galińska. Po przerwie Polki próbowały zmniejszać straty. W 35 min przegrywały 13:20, jednak Islandki grały bardzo konsekwentnie i nie pozwalały naszym zawodniczkom na złapanie serii. Dpiero kwadrans przed końcem rzut karny obrońca Adrianna Płaczek, a jej koleżanki zdobyły 4 trafienia z rzędu. W 53 min było 24:21 i kiedy wydawało się, że Polki mogą dopiąć

swego, rywalki im na to nie pozwoliły i wygrały 6 bramkami.

Drugi mecz stał pod znakiem jubileuszu Płaczek, która w koszulce z orzełkiem zgrała po raz setny, a także pod znakiem debiutu Magdaleny Drazzyk. Pochodząca z Chorzowa środkowa rozgrywająca uczciła go trafieniem, ale była to jedna z 24 bramek Biało-czerwonych, podczas gdy Islandki zdobyły ich o 4 więcej. W Selfoss było nieco lepiej niż w Reykjavíku, ale do ideału daleko. Po dwóch porażkach jest nad czym myśleć i co poprawiać. - Jesteśmy mocno zawiedzione, bo jechaliśmy tam po zwycięstwa. Mam jednak nadzieję, że wyciągniemy wnioski i będziemy wiedzieli, nad czym pracować przed Euro. Teraz czeka nas dużo analizy i dużo pracy. Oby te mecze się ku temu przysłużyły - dodała „Kobi”, prawa rozgrywająca naszej kadry.

Towarzyski dwumecz był dla obu ekip jednym z ostatnich etapów przygotowań do Euro. Polki na szwajcarskich parkietach będą rywalizować w grupie C z Hiszpanią, Portugalią i Francją, a Islandki swoje mecze rozegrają na terenie Austrii, zaś ich przeciwniczkami w grupie F będą Holenderki, Niemki i Ukrainki.

Islandia - Polska 30:24 (18:9)

POLSKA: Zima, Płaczek, Wdowiak - Balsam 1, Kobylińska 6, Tomczyk 3, Olek 2, Galińska 1, Górna 1, Rosiak 1, Więckowska, Głębocka, Urbańska 1, Michalak 3, Uścińowicz 2, Zych 3, Nocuń.

Islandia - Polska 28:24 (14:11)

POLSKA: Płaczek, Zima, Wdowiak - Nocuń 1, Kobylińska 2, Drazzyk 1, Głębocka 5, Uścińowicz 2, Michalak, Rosiak 1, Olek, Galińska 2, Górna 2, Tomczyk 1, Więckowska, Balsam 5, Urbańska, Zych 2.

(mha)



Sławomir Szmala przekonał do siebie zdecydowaną większość delegatów i do 2028 roku będzie stał na czele krajowej federacji.

Lampka wina z żoną

Sławomir Szmala został 17. prezesem Związku Piłki Ręcznej w Polsce na czteroletnią kadencję. Jeden z najlepszych bramkarzy w historii zastąpił Henryka Szczepańskiego.

Walne zgromadzenie sprawozdawcze wyborcze Związku Piłki Ręcznej w Polsce odbyło się w sobotnie przedpołudnie w Hotelu Arche Poloneza w Warszawie. Uprawnionych do głosowania było 79 delegatów reprezentujących kluby oraz związki wojewódzkie. Frekwencja była 100-procentowa, jeden z delegatów nie wziął udziału w głosowaniu. Sławomir Szmala w pokonanym polu zostawił piastującego do tej pory funkcję dyrektora sportowego ZPRP Damiana Drobika. Nowo wybrany prezes zdobył 57, a jego kontrkandydat 21 głosów. Trzeci z zarejestrowanych kandydatów, Bogdan Wenta, przed głosowaniem przekazał swoje poparcie Drobikowi.

Praca od zaraz

W pierwszym wywiadzie po wyborze, gdy emocje jeszcze nie opadły, nowy sternik federacji wyznał z uśmiechem, iż w przypadku zwycięstwa obiecał małżonce, że... szybko wróci do domu i wypiją lampkę wina... Pracę z zarządem musimy zaczynać od razu. Przed nami rozmowy z najważniejszym sponsorem, czyli firmą Orlen. Istotne jest także podpisanie umowy na transmisję meczów reprezentacji z telewizją - mówił „Kasa”, przypominając o wyzwaniach do zrealizowania „na już”. Wyjaśnił również, że ma już kandydata na stanowisko dyrektora sportowego, ale nie zdradził kto nim zostanie.

Damian Drobik, który nigdy nie kandydował na stanowisko prezesa, był zaskoczony, że Wenta przekazał mu swoje poparcie.

Przyznał też, że mógł się spodziewać porażki, stając w szranki z trzykrotnym medalistą mistrzostw świata. - Nie jestem rozczarowany. Zdawałem sobie sprawę z siły moich kontrkandydatów. 27 procent głosów z całej puli to nie jest zły wynik. Cieszę się, że ta kampania przebiegała fair play. Gratuluję Sławkowi - powiedział były już dyrektor sportowy.

Pas Wenty

Z naszych informacji wynika, że były selekcjoner Biało-czerwonych planował wycofać się z kandydowania w momencie, gdy policzył swoje pewne głosy; było zdecydowanie za mało, by pokonać byłego podopiecznego. Obecny w kulisach dziennikarzem (zjazd odbył się przy drzwiach zamkniętych) przekazał z kolei, że to

w trakcie obrad i na podstawie ich przebiegu podjął spontaniczną decyzję o wycofaniu i przekazaniu swojego poparcia na rzecz Drobika. - Są różne koncepcje - czy idziemy w jakość, czy ilość zawodników? W tych drugich danych znacznie odbiegamy od Europy. To będzie bardzo trudne wyzwanie dla nowego prezesa i zarządu. W podejściu do popularyzacji dyscypliny różnimy się. Padały hasła, że ktoś jest stary, ktoś jest betonem, do tego dochodził podział na gwiazdy i legendy. Uważam, że potrzebna jest ewolucja, a nie rewolucja - stwierdził 63-letni Wenta. Były selekcjoner potwierdził, że nie ma aktualnie pomysłu na działalność w piłce ręcznej, ale czerwcu odnowił swoją licencję trenerską...

Zbigniew Ciećciała

TRZY PYTANIA DO...

SŁAWOMIRA SZMALA

1. Pierwsze odczucia po wyborze?

- Jest we mnie duże wzruszenie... Ostatni tydzień był bardzo trudny. Trzy dni poprzedzające wybory miały bardzo krótkie noce. Nie ukrywam, że się stresowałem. Zdawałem sobie sprawę jak ciężką pracę wykonałem w ostatnim roku. Byłem zaangażowany w pracę w Szkole Mistrzostwa Sportowego, w związku oraz przy wyborach. Był to bardzo szeroki zakres obowiązków. A jak dochodzi się do finałów, to jest tak, jak przed walką o złoty medal - niepewność jest zawsze duża, ale jeżeli dobrze wykonujesz swoją pracę, to jesteś trochę pewien, a nawet przekonany, że - to co pokazały wybory - wszystko powinno pójść dobrze. Środowisko przekonałem przede wszystkim pracą, jaką wykonywałem przez trzy lata w związku, jako wiceprezes do spraw sportowych. Chcę zaznaczyć, że to nie była słaba kadencja. W mojej ocenie udało się bardzo dużo zrobić.

2. Na naszych łamach zapowiadał pan, że nie będzie prezesem kierującym federacją zza biurka w Warszawie...

- Jestem osobą, która lubi rozmawiać z ludźmi, lubi odwiedzać różne środowiska. Dlatego będę jeździł po całej Polsce, słuchał o problemach i proponował rozwiązania. Dla mnie ważna jest nie tylko piłka ręczna, ale też plażowa,

na którą trzeba stawiać i ciągle rozwijać. Również piłka żeńska też jest dla mnie ważna, choć zarzucono mi, że skupiam się tylko na męskiej. Patrząc na to, jaki mamy potencjał w dziewczynach, ile mamy młodzieżowych, dziewczęcych zespołów, sądzę, że możemy dużo zrobić. Może to zabrzmi górnolotnie, ale w kobiecej piłce ręcznej zdecydowanie szybciej można osiągnąć sukces, jeśli chodzi o dyscyplinę halową.

3. Najważniejsze cele pana kadencji?

- Mam przed sobą duże cele i duże zobowiązanie. Czuję odpowiedzialność i liczę na sztab ludzi, z którymi chcę pracować, ale też całe środowisko, któremu chcę pomóc. Dość wcześnie ogłosiłem swoją kandydaturę, dlatego miałem dużo czasu, żeby odwiedzić różne miejsca i przekonać wielu ludzi do mojej koncepcji. Podstawą dla nas będzie popularyzacja piłki ręcznej wśród dzieci i młodzieży. Chcę współpracować z Ministerstwem Edukacji Narodowej, żeby piłkę ręczną przywrócić do programu lekcji wychowania fizycznego. Chcę też pomóc klubom w organizacji materiałów szkoleniowych, żeby zajęcia dla dzieci były atrakcyjne. Jestem otwarty na wszelką współpracę z każdym środowiskiem. Nie będę prezesem siedzącym tylko za biurkiem przy Puławskiej w Warszawie.

KIM JEST NOWY PREZES?

■ Urodził się 2 października 1978 roku w Strzelcach Opolskich. W trakcie klubowej kariery reprezentował barwy m.in. Warszawianki, Wisły Płock, TuS Nettelstedt-Luebecke, Rhein-Neckar Loewen oraz Iskry Kielce. Po jej zakończeniu Sławomir Szmala pracował m.in. w roli trenera bramkarzy reprezentacji Polski oraz dyrektora Szkoły Mistrzostwa Sportowego ZPRP w Kielcach. W latach 1998-2018 rozegrał rekordową liczbę (298) meczów w drużynie narodowej, zdobywając 3 bramki. Jest trzykrotnym medalistą mistrzostw świata (srebro w Niemczech w 2007 oraz brąz w 2009 w Chorwacji i w 2015 w Katarze). Dwukrotnie brał udział w igrzyskach olimpijskich (2008 Pekin, 2016 Rio de Janeiro). W maju 2010 roku, w plebiscycie Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej (IHF), został wybrany na najlepszego piłkarza ręcznego świata 2009 roku. W 2021 został wiceprezesem ZPRP odpowiedzialnym za sprawy szkolenia sportowego. Odznaczony przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Złotym Krzyżem Zasługi, a przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Patruje odbywającemu się w Zawadzkiem turniejowi juniorów młodszych „Sławomir Szmala zaprasza” oraz fundacji jego imienia, która wspiera szkolenie młodych szczytników. Organizuje również obozy „Kuznia Bohaterów Sławomira Szmala”, przeznaczone dla dzieci w wieku 13-14 lat, na którym promuje piłkę ręczną i ogólną aktywność fizyczną.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Poznaliśmy już skład 13-osobowego zarządu, do którego, oprócz prezesa, kandydowało 18 osób. Nie ma w nim praktycznie nazwisk z poprzedniego zarządu, które w federacji uważane były za „beton”. Zarząd utworzyli (według liczby zebranych głosów): Joan-

na Brehmer, Rafał Kuptel, Katarzyna Zygiel, Dorota Błotniarczyk, Tomasz Lewtak, Jan Orzech, Radosław Wasiak, Damian Wleklak, Jakub Tarczykowski, Adam Wiśniewski, Błażej Wojtyła i Marek Książkiewicz.

■ Walne zgromadzenie wybrało również skład komi-

sji rewizyjnej, który stanowić będą: Tomasz Pisarek, Piotr Łuszcz, Konstanty Targoński, Zbigniew Tarczykowski i Artur Witkowski.

■ Walne zgromadzenie było także okazją do uhonorowania postaci, które poprzez wieloletnią działalność przysłużyły się rozwojowi polskiej

piłki ręcznej. Odznaką Diamentową z Wierchem „Za Zasługi dla Piłki Ręcznej” otrzymali: Teresa Pecold, Stefan Wrześniewski, Daniel Waszkiewicz i Władysław Piątkowski. Zgromadzeni delegaci uczcili także 88. urodziny honorowego prezesa ZPRP, Janusza Czerwińskiego.

Lepszy od Leona!

W Warszawie Bogdanka LUK Lublin jako ostatnia straciła miano niepokonanej. Bohaterem PGE Projektu okazał się Linus Weber.

PLUSLIGA

Spotkanie między ekipami z Warszawy i Lublina wywołało ogromne zainteresowanie. Tysiąc przygotowanych biletów rozeszło się w sześć minut! W sumie na trybunach niewielkiej Areny Ursynów zasiadło 2 tysiące fanów. Chętnych na obejrzenie na żywo takiego meczu byłoby znacznie więcej, lecz nie było możliwości jego rozegrania na stołecznym Torwarze. Hala w tym czasie była bowiem zajęta przez inne widowisko.

Trener gospodarzy Piotr Graban zaskoczył wyborem pierwszej piątki. Na pozycji atakującego postawił na Linusa Webera, kosztem wice mistrza olimpijskiego Bartłomieja Boładzia. Był to doskonały ruch. Niemiec zaprezentował się rewelacyjnie i to nie tylko w ataku, w którym zdobył 16 pkt, mając 56-procentową skuteczność. W polu serwisowym przyćmił samego Wilfredo Leona. Zaserwował 6 asów, gdy reprezentant Polski... żadnego. Kapitałnie zagrał też w defensywie, popisując się siedmioma udanymi obronami.

Do Webera należały też ostatnie piłki w meczu. W czwartym secie, gdy lublinianie byli blisko remisu, popisał się dwoma atomowymi zagrywkami. Pierwsza była zbyt trudna dla przyjmujących gości, po drugiej piłka wróciła na stronę PGE Projektu. Roz-



Linus Weber rozbił lublinian.

grywający Jan Firlej w ogóle się nie zastanawiał i wystawił do Niemca, który zakończył spotkanie. - Zagrał dobry mecz i tyle. To my musimy lepiej przyjmować - krótko podsumował Wilfredo Leon, przyjmujący Bogdanki LUK.

Lublinianie dobrze rozpoczęli. Postawili na bardzo mocną zagrywkę. I dokąd trafiali, wygrywali. W pierwszym secie rozbili miejscowych. W kolejnych role się jednak odwróciły. To gospodarze nadawali ton. Byli skuteczniejsi i lepiej bronili. Wśród gości jedynie Leon oraz momenta-

mi Kewin Sasak próbowali dotrzymać kroku rywalom. - W stosunku do pierwszego seta, w kolejnych, które wygraliśmy, jedyne co się zmieniło, to nasza zagrywka. W pierwszym secie rywale ruszyli nas serwisem. Później uspokoiłmy linię przyjęcia i zaczęliśmy o wiele lepiej zagrywać. To była główna różnica - podkreślił Jakub Kochanowski, środkowy PGE Projektu.

■ PGE Projekt Warszawa - Bogdanka LUK Lublin 3:1 (21:25, 25:20, 25:15, 25:21)
WARSZAWA: Firlej (3), Tillie (6), Kochanowski (8), Weber (22), Szalpuk

(16), Wrona (10), Wojtaszek (libero) oraz Boładź (3), Brand. Trener Piotr GRABAN.

LUBLIN: Komenda (2), Leon (19), Grodzanow (8), Sasak (18), Tuinstra (7), McCarthy (5), Hoss (libero) oraz Czyrek, Stotarski, Wachnik, Malinowski, Sawicki, Nowakowski. Trener Massimo BOTTL.

Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Marek Lagierski (Czeladź). Widzów 1777.

Przebieg meczu

I: 9:10, 14:15, 18:20, 21:25.
II: 10:8, 15:14, 20:17, 25:20.
III: 9:10, 15:12, 20:13, 25:15.
IV: 10:7, 15:10, 20:18, 25:21.
Bohater - Linus WEBER.

(mic)



Na Patrika Indrę nie ma mocnych.

Koniec z „janosikowaniem”

Norwid Częstochowa z szóstym zwycięstwem w sezonie. GKS Katowice ma jednak czego żałować.

Częstochowianie swoją postawą zaskakują. Potrafili wygrać z Jastrzębskim Węglem, ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle i ostatnio Asseco Resovią, czyli ekipami znacznie wyżej notowanymi, ale i przegrać ze znacznie słabszymi Barkomem Każany Lwów oraz Ślepskiem Małow Suwałki. Na oficjalnej stronie PlusLigi otrzymali nawet przydomek „Janosików”, bo zabierają punkty potentatom i rozdają „maluczkim”. To dawało nadzieje GKS-owi Katowice, który jest w trudnej sytuacji w tabeli i na gwałt potrzebuje punktów.

Gospodarze tym razem nie mieli zamiaru okazywać dobrego serca. Udało im się wygrać, ale sukces nie przyszedł łatwo. Katowiczanie mają czego żałować, bo przy lepszej skuteczności w końcówkach setów mogli pokusić się o komplet punktów. W każdym prowadzili - w pierwszym 14:12, w drugim 14:11, w trzecim 19:17 a w czwartym 14:10. Udało im się wygrać jednak tylko trzecią partię. Norwid miał bowiem Patrika Indrę. Atakujący reprezentacji Czech debiutuje w PlusLidze i od razu ją podbija. W każdym spotkaniu należy do najlepszych. Z GieKSą po raz kolejny pokazał klasę, zdobywając statuetkę MVP, już czwartą w sezonie. To do niego rozgrywający Lester Isaacson miał największe zaufanie i wystawiał najważniejsze piłki. Czech miał nerwy ze stali, potężnymi atakami zapewniając swojej drużynie punkty. Goście też mieli „killera”. Bartosz Gomulka był równie skuteczny co Indra, ale nie w końcówkach. Gdy ważyły się losy setów zwykle nie trafiał w boisko lub dawał się złapać blokowi.

■ Steam Hemarpol Norwid Częstochowa - GKS Katowice 3:1 (25:21, 26:24, 21:25, 25:21)

CZĘSTOCHOWA: Isaacson (4), Lipiński (13), Popiela (4), Indra (24), Ebadipour (14), Adamczyk (7), Ma-

koś (libero) oraz Kowalski, Kogut (2), Schmidt (1), Borkowski. Trener Cesar Douglas SILVA.

KATOWICE: Tuaniga (3), Bouguerra (1), Usowicz (10), Gomulka (24), Berger (12), Krulicki (9), Mariański (libero) oraz Gibek, Kisiluk (5), Domagala. Trener Grzegorz SŁABY.

Sędziowali: Damian Lic (Żółńca) i Bartłomiej Adamczyk (Kielce). Widzów 1394.

Przebieg meczu

I: 10:9, 13:15, 20:19, 25:21.
II: 6:10, 12:15, 19:20, 26:24.
III: 10:8, 15:14, 18:20, 21:25.
IV: 6:10, 14:15, 20:18, 25:21.

Bohater - Patrik INDRA.

■ Indykpol AZS Olsztyn - Asseco Resovia 0:3 (22:25, 14:25, 18:25)

OLSZTYN: Jankiewicz (1), Karlitzek (4), Jakubiszak (5), Gąsior (14), Szezeń (7), Majchrzak (4), Hawryluk (libero) oraz Cieślak, Ciunajtis (libero), Armoa (6), Siwczyk. Trener Marcin MIERZEJEWSKI.

RZESZÓW: Ropret, Vasina (11), Kłos (6), Boyer (14), Bednorz (20), Woch (2), Zatorski (libero) oraz Cebulj (1), Sapiński (3). Trener Tuomas SAMMELVUO.

Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). Widzów 3800.

Przebieg meczu

I: 6:10, 13:15, 16:20, 22:25.
II: 7:10, 9:15, 12:20, 14:25.
III: 6:10, 10:15, 16:20, 18:25.

Bohater - Bartosz BEDNORZ.

1. Warszawa	9	23	8/1	25:8
2. Lublin	9	22	8/1	25:10
3. Jastrzębie	8	22	7/1	23:8
4. Zawiercie	9	19	6/3	22:13
5. Częstochowa	9	15	6/3	19:17
6. Belchatów	7	14	5/2	16:11
7. Kędzierzyn	8	14	4/4	16:15
8. Rzeszów	8	12	3/5	16:17
9. Suwałki	8	11	4/4	16:17
10. Gorzów	8	10	4/4	14:18
11. Gdańsk	9	10	3/6	17:23
12. Nysa	7	7	2/5	11:16
13. Będzin	7	7	2/5	10:15
14. Lwów	7	3	1/6	8:18
15. Olsztyn	8	3	1/7	7:21
16. Katowice	9	3	1/8	7:25

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 28.10.: Belchatów - Jastrzębie, Gorzów Wlkp. - Lwów; **29.10.:** Kędzierzyn-Koźle - Będzin; **30.10.** Rzeszów - Nysa; **1.11.:** Lwów - Gdańsk, Katowice - Olsztyn; **2.11.:** Zawiercie - Belchatów, Lublin - Będzin, Warszawa - Częstochowa; **3.11.:** Nysa - Kędzierzyn-Koźle, Rzeszów - Gorzów.

(mic)

Nagła niemoc

PLUSLIGA

Po pierwszym secie wydawało się, że goście z łatwością wywalczą komplet punktów. Walczyli dobrze, bo od czteropunktowego prowadzenia. Wprawdzie potem je stracili, ale w końcówce pokazali moc. Mocne zagrywki Karola Butryna i Aarona Russella oraz udane ataki Patrika Łaby, spowodowały, że „Jurajscy Rycerze” znów odskoczyli i z łatwością ograli miejscowych.

Drugi set również rozpoczęli zgodnie z planem. Zawiercianie wygrywali 4:0, ale od tego momentu coś się w ich grze zacięło i nagle stracili energię. Sprawiali wrażenie jakby chcieli wygrać najmniejszym nakła-

dem sił. Grali chaotycznie i niedokładnie. Ich akcje były szarpane. Gospodarze poczuli szansę. Z akcji na akcję zyskiwali pewność siebie. Wzmocnili zagrywkę, którą odrzucili rywali od siatki. Jakub Czerwiński i Jakub Jarosz bez problemów kończyli kolejne ataki, bo blok zawiercian był bardzo dziurawy. Choć wielokrotnie skakali w trójkę, to piłka i tak przelatowała przez ich ręce.

Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty, z coraz większą irytacją przyglądał się bezradności swoich podopiecznych. W końcówce trzeciej partii, gdy sytuacja na parkiecie zrobiła się bardzo trudna, sięgnął po Bartosza Kwolka. Doświadczony przyjmujący długo

Zawiercianie nie zdobyli Gdańska. Nie pomógł im nawet wracający po kontuzji Bartosz Kwolek.

nie grał, bo miał problemy z barkiem. Nadal odczuwał skutki urazu, bo w ataku się oszczędzał i nie uderzał piłki z pełną siłą. Mimo to był bohaterem trzeciej odsłony. To po jego serwisach zawiercianie przy stanie 21:24 zdobyli pięć kolejnych punktów, wychodząc z wielkich kłopotów. Ale nawet ten wyczyn nie wyzwolił w nich większej energii. Znowu zgasli i dali się podnieść gdańszczanom.

Zwycięzcę wyłonił tie-break. Długo toczyła się w nim gra punkt za punkt. Gdy goście wywalczyli dwa punkty przewagi, wydawało się, że zdołają uniknąć wpadki. Nic z tego. W końcówce rozstrzelał ich Jarosz.

■ Trefl Gdańsk - Aluron CMC Warta Zawiercie 3:2 (18:25, 26:24, 24:26, 25:22, 15:12)

GDAŃSK: Doroszyński, Czerwiński (20), Pietraszko (6), Jarosz (19), Orczyk (18), M'Baye (13), Koykka (libero) oraz Mordyl, Kampa, Nasewicz (4), Jorna. Trener Mariusz SORDYL.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (3), Russell (15), Gładyr (19), Butryn (19), Łaba (12), Bieniek (6), Perry (libero) oraz Ensing (3), Rajsner (2), Markiewicz, Nowosielski, Kwolek (12). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). Widzów 3350.

Przebieg meczu

I: 6:10, 13:15, 17:20, 18:25.
II: 7:10, 15:14, 20:18, 26:24.
III: 8:10, 15:14, 20:17, 24:26.
IV: 10:8, 14:15, 20:16, 25:22.
V: 5:4, 8:10, 15:12.

Bohater - Jakub CZERWIŃSKI.

(mic)

Pod ścisłą kontrolą

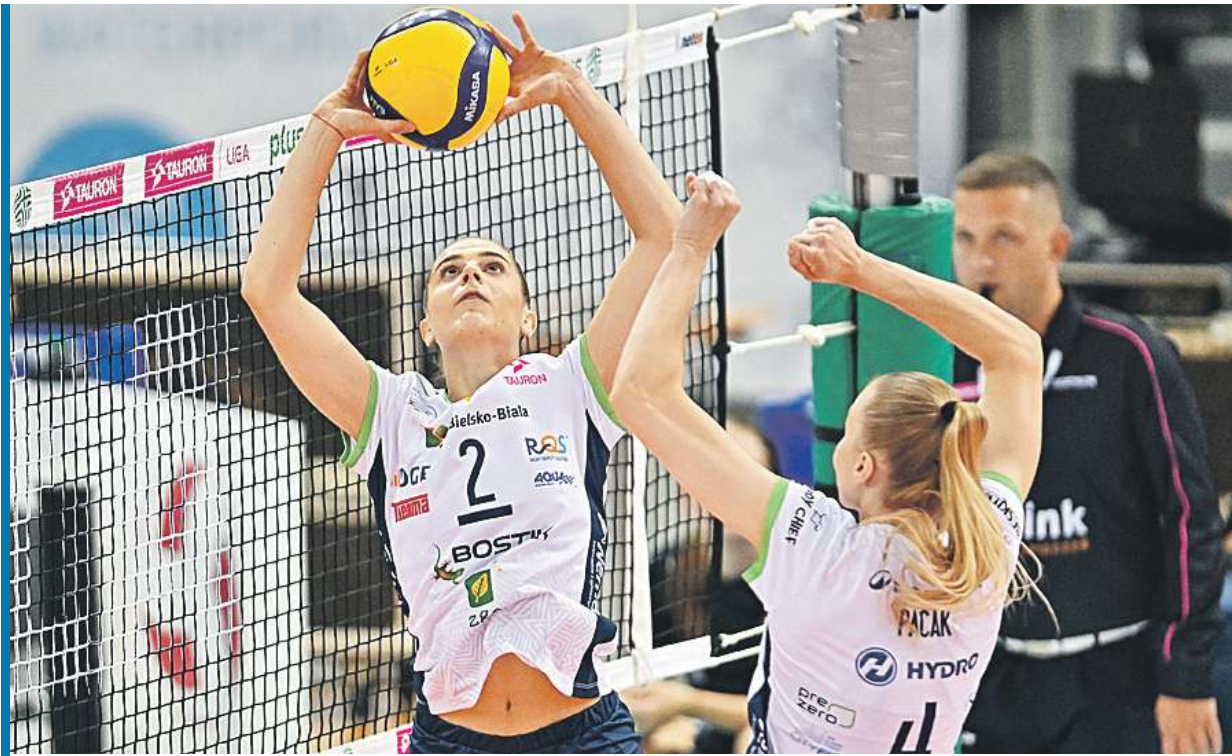
Siatkarki BKS-u prezentują niezłą formę i to dobry prognostyk przed występami w Lidze Mistrzyń.

TAURON LIGA

Julia Nowicka, rozgrywająca z Bielska-Białej, w ostatnich sezonach reprezentacyjnych nie miała szczęścia i trener Setfano Lavarini rezygnował z niej na końcowym etapie przygotowań. Tym razem wydaje się, że będzie inaczej. Od początku sezonu Nowicka prezentuje wysoką formę i jest liderką bielskiego zespołu. W sobotę, jak przystało na kapitankę, poprowadziła drużynę do trzeciego zwycięstwa w sezonie. Siatkarki BKS-u rozbiły w 88 minut ekipę z Bydgoszczy, a ich zwycięstwo ani przez chwilę nie podlegało dyskusji.

Mecz nie był olśniewający, bo z jednej i z drugiej strony było sporo błędów własnych. Nie tylko w polu serwisowym, ale również w ataku. Nowicka nie tylko świetnie rozgrywała piłkę do swoich koleżanek, ale również skutecznie serwowała i - gdy nadarzała się okazja - również atakowała. Kertu Laak, estońska atakująca, nie była na początku meczu zbyt dobrze dysponowana, bowiem raz po raz posyłała piłkę w aut. Siła uderzeniowa bielskiego zespołu w tym czasie spoczywała na dwóch pozostałych skrzydłowych - Julicie Piaseckiej oraz Giulii Angelinie, ale i środkowe również dorzuciły „trzy” grosze. Laak w miarę upływu czasu poprawiła skuteczność, ale i tak nie była sobą, bo przecież potrafi seryjnie zdobywać punkty.

W pierwszym secie przy swoim serwisie bielszczanki odskoczyły na cztery



Julia Nowicka od początku sezonu prezentuje wysoką formę i prowadzi zespół z Bielska-Białej do wygranych.

punkty (10:6), a potem solidnie budowały przewagę. Przy stanie 20:13 nikt nie miał wątpliwości, kto może zwyciężyć w tej odsłonie. Wprawdzie przyjezdne zdobyły kilka punktów, ale nie były w stanie odrobić tak dużych strat.

Druga odsłona zaczęła się udanie dla bydgoszczanek, które po udanych akcjach Ukrainki Swietłany Dorsman objęły prowadzenie 5:3. Nie cieszyły się z niego długo, bowiem Laak asem serwisowym doprowadziła do remisu, zaś kontry Piaseckiej oraz środkowej Joanny Pacak wyprowadziły BKS na prowadzenie 10:6. Bydgoszczanki próbowały nawiązać walkę i prawie zniwelowały straty (9:10), jednak znów pojawiły się błędy, a ponad-

to kilka skutecznych akcji zaliczyła Angelina. BKS objął prowadzenie 17:11 i tylko je powiększał.

Przyjezdne nie miały żadnych argumentów i tylko początek kolejnego seta był wyrównany (10:10). A potem podopieczne trenera Piekarczyka przejęły inicjatywę, wyszły na prowadzenie 14:11 i szybko zmierzały do końca. W sumie było miło, przyjemnie i, co najważniejsze, zwycięsko. Zespół BKS-u prezentuje dobrą formę i to niezły prognostyk przed występami w Lidze Mistrzyń.

(sow)

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Metalklas Pałac Bydgoszcz 3:0 (25:19, 25:15, 25:16)**
BIELSKO-B.: Nowicka (4), Piasecka (13), Pacak (5), Laak (10), Angeli-

na (10), Orzyłowska (10), Drabek (libero) oraz Suska (libero), Geiko (1), Szewczyk, Borowczak. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

BYDGOSZCZ: Łyczakowska, Nowakowska (8), Paluszkiwicz (1), Sidor (7), Makarewicz (10), Dorsman (8), Jagła (libero) oraz Kurerowa, Franz, Ziółkowska, Rajci (3). Trener Martini VOLPINI.

Sędziowali: Jacek Litwin (Kraków) i Piotr Habel (Tarnów). Widzów 1457.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:9, 20:13, 25:19.
II: 10:6, 15:11, 20:14, 25:15.
III: 8:10, 15:13, 20:15, 25:16.
Bohaterka – Julia NOWICKA.

■ **ŁKS Commercecon Łódź – LOTTO Chemik Police 3:0 (25:13, 29:27, 25:17)**

ŁÓDŹ: Kowalewska, Górecka (6), Obiała (15), Hryszczuk (18), Mędrzyk (11), Stefanik (9), Bidas (libero) oraz Scuka (9), Drózd, Gajer, Jęcek (libero). Tre-

ner Alessandro CHIAPPINI.

POLICE: Dąbrowska, Grajber-Nowakowska (15), Ociepa (1), Hewelt (11), Fiedorowicz (8), Pierchala (2), Nowak (libero) oraz Lochmanczuk (3), Kwiatkowski (1), Baić (1), Ropela-Puzdowska (libero). Trener Dawid MICHOR.

Sędziowali: Tomasz Bałabański i Stawomir Jazdzewski (obaj Olsztyn). Widzów 2000.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:8, 20:11, 25:13.
II: 10:7, 13:15, 20:19, 24:25, 29:27.
III: 10:8, 15:9, 20:10, 25:17.
Bohaterka – Anastasia HRYSZCZUK.

■ **Sokół&Hagric Mogilno – Energa MKS Kalisz 1:3 (19:25, 25:23, 21:25, 24:26)**

MOGILNO: Gajewska (1), Przybyto (24), Efimienko-Młotkowska (3), Barambas (18), Świętor (7), Mazenko (5), Rafałko (libero) oraz Pancewicz (libero), Jeremić (3), Szczepańska (2), Cur-Słomka (3), Brzoska (2). Trener Mikołaj MARIASKIN.

KALISZ: Wawrzyniak (2), Dite (14), Pol (10), Sikorska (20), Nowacka (12), Ku-backa (15), Mazur (libero) oraz Makarowska-Kulej. Trener Przemysław MI-CHALCZYK.

Sędziował: Robert Nowicki i Janusz Cyran (obaj Bielsko-Biała). Widzów 908.

Przebieg meczu

I: 10:7, 12:15, 15:20, 19:25.
II: 8:10, 15:13, 20:17, 25:23.
III: 8:10, 10:15, 18:20, 21:25.
IV: 10:7, 15:12, 20:17, 24:26.
Bohaterka – Joanna SIKORSKA.

■ **Moya Radomka – PGE Grot Budowlani Łódź 0:3 (20:25, 18:25, 18:25)**

RADOM: Mayer, Miłoś (13), Witkowska (8), Gałkowska (2), Jordanowa (15), Piotrowska, Śliwa (libero) oraz Dąbrowska (4), Marszałkowicz, Stachowicz, Stijepić (2), Miilen (1). Trener **BUDOWLANI**: Grabka (1), Blagojević (7), Planinsec (8), Enweonwu (18), Drużkowska (13), Lisiak (4), Łysiak (libero) oraz Wilińska, Sobieczewska. Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Gabriela Ferenczak (Kraków) i Piotr Kasprzyk (Libiąż). Widzów 2040.

Przebieg meczu

I: 4:10, 11:15, 18:20, 20:25.
II: 8:10, 10:15, 15:20, 18:25.
III: 6:10, 13:15, 16:20, 18:25.
Bohaterka – Terry ENWEONWU.

1. Budowlani	5	15	5/0	15:1
2. Rzeszów	5	13	5/0	15:4
3. ŁKS	5	13	4/1	14:3
4. Bielsko	4	9	3/1	11:5
5. Opole	4	9	3/1	9:5
6. Radom	5	8	2/3	10:11
7. Wrocław	5	7	3/2	9:10
8. Kalisz	5	4	1/4	7:13
9. Police	5	3	1/4	7:14
10. Mielec	5	3	1/4	3:13
11. Bydgoszcz	5	2	1/4	5:14
12. Mogilno	5	1	0/5	3:15

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze 30. 10.: Radom – Mielec; 31.10.: Bielsko-Biała – Opole, Grot Budowlani – Rzeszów; 2.11.: Police – Bydgoszcz, ŁKS – Opole; 3.11.: Kalisz – Radom; 4.11.: Wrocław – Bielsko-Biała, Mielec – Mogilno.

I LIGA KOBIET

Pojętne uczennice

■ Zespół Szkoły Mistrzostwa Sportowego ze Szczurku nieoczekiwanie wygrał w Poznaniu i ma na koncie 7 pkt. W pozostałych meczach nie zanotowano niespodzianek.

MKS COPCO Imielin – Gedania Politechnika Gdańsk 3:0 (25:13, 25:17, 25:21), Easy Wrap Volley Kobyłka – Hospel Płomień Sosnowiec 1:3 (18:25, 25:21, 22:25, 24:26), ENEA Energetyk Poznań – SMS Szczyrk 1:3 (25:23, 15:25, 21:25,

21:25), Legionovia – KSG Warszawa 1:3 (29:27, 14:25, 20:25, 19:25), ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. – BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:1 (26:24, 25:19, 23:25, 26:24), Solna Wieliczka – Nike Węgrów przetożony na 3 grudnia.

1. Warszawa	5	14	15:5
2. Wieliczka	5	13	14:5
3. Sosnowiec	5	10	11:8
4. Piła	5	9	13:11
5. Imielin	4	8	11:7
6. Węgrów	4	8	11:8
7. Nowy Dwór M.	5	8	11:10
8. Legionowo	5	7	10:9
9. Szczyrk	5	7	10:12
10. Białystok	5	5	9:11
11. Poznań	6	5	9:14
12. Gdańsk	6	3	5:17
13. Kobyłka	6	2	5:17

Następna kolejka (2.11.), grają: Sosnowiec – Warszawa, Szczyrk – Legionowo, Poznań – Imielin, Piła – Węgrów, Gdańsk – Nowy Dwór Maz., Wieliczka – Kobyłka.

I LIGA MĘŻCZYN

Zwycięska seria

■ Siatkarze MCKiS Jaworzno kontynuują zwycięską serię, pewnie wygrywając w Sułecinie. Zespół trenera Tomasza Wątoraka w pierwszym secie zagrał znakomicie w każdym elemencie. W drugim stabilnie prezentował się w zagrywce,

ale w końcowych fragmentach znów był skuteczny. W ostatnim było sporo emocji i niesportowych sytuacji pod siatką. Drugi gospodarz otrzymał czerwona kartkę.

Zespół BBTS-u po raz drugi w tym sezonie przegrał po tie-breaku, tym razem w Tomaszowie Mazowieckim uległ miejscowej Lechii. Główną rolę odegrał Wiktor Musiał, atakujący gospodarzy, który zdobył 27 pkt. Goście popsuili aż 21 zagrywek i ten element miał wpływ na końcowy rezultat. Zespół Avii Świdnik przegrał gładko z Vistą PROLINE Bydgoszcz 0:3 i spadł na trzecie miejsce.

Komplet wyników: Olimpia Sułęczin – MCKiS Jaworzno 0:3 (20:25, 23:25, 28:30), Lechia Tomaszów Maz. – BBTS Bielsko-Biała 3:2 (17:25, 25:23, 23:25, 25:21, 15:10), PZL LEONARDO Avia Świdnik – Vistą PROLINE Bydgoszcz 0:3 (20:25, 22:25, 17:25), ChKS Chetm – Astra Nowa Sól 3:0 (25:15, 25:19, 25:15), Anioły Toruń – Czarni Radom 3:2 (25:15, 27:29, 13:25, 25:22, 15:12), SMS Spata – REA BAS Białystok 1:3 (25:21, 15:25, 23:25, 21:25), KPS Siedlce – AZS AGH Kraków 3:1 (25:14, 27:29, 25:20, 25:19), Mickiewicz Kluczbork – pauzował.

Zaległy: Vistą PROLINE Bydgoszcz – SMS Spata 3:0 (25:16, 25:15, 25:20).

1. Chetm	6	18	18:2
2. Siedlce	7	18	20:8
3. Świdnik	6	14	15:7
4. Tomaszów Maz.	7	14	16:8
5. Białystok	6	13	15:10
6. Bydgoszcz	7	13	16:9
7. Jaworzno	7	13	15:11
8. Toruń	7	12	15:11
9. Kluczbork	6	11	13:10
10. Bielsko-Biała	6	11	13:11
11. Radom	6	3	8:17
12. Nowa Sól	5	3	5:13
13. Kraków	7	3	6:18
14. Sułęczin	7	1	4:21
15. Spata	5	0	0:15

Następna kolejka (2.11.), grają: Bielsko-Biała – Toruń, Nowa Sól – Jaworzno, Spata – Siedlce, Radom – Białystok, Bydgoszcz – Kluczbork, Chetm – Świdnik, Kraków – Sułęczin, Tomaszów Maz. – pauzuje.

(ws)

Trójkowy popis

MKS Dąbrowa Górnicza po dwóch porażkach znów zwycięski. Sukces w starciu z ekipą z Gdyni zapewnił sobie już w pierwszej kwarcie.

ORLEN BASKET LIGA

Dąbrowianie w ostatnich kolejkach grali dobrze, ale mimo to minimalnie przegrywali z Górnikiem Zamek Książ Wałbrzych i Tauron GTK Gliwice. Na domowy mecz z Arką Gdynia wyszli z mocnym postanowieniem przerwania złej passy. Od pierwszej akcji mocno natarli na rywali. Grali bardzo twardo w obronie i wykorzystywali każdą okazję do rzutu. Taktyka okazała się bardzo skuteczna. Goście wydawali się być zaskoczeni agresywnością rywali i oddali pole. Jedynie Łukasz Kolenda próbował im się przeciwstawić, sam niewiele mógł jednak zrobić. Po niespełna pięciu minutach po stronie gospodarzy było aż 20 punktów. Po 10 minutach prowadzili 34:21.

W kolejnych kwartach gra była już wyrównana. Gdynianie mocno naciskali, próbując odrobić straty. I punkt po punkcie zbliżali się do rywali. Udało im się zbliżyć nawet na trzy „oczka” (61:64). Miejscowi jednak odpowiedzieli. Po dwóch „trójkach” Raymonda Cowelsa III i Marcina Piechowicza MKS wygrał aż 92:73. Do końca



Souley Boum to bardzo wszechstronny zawodnik.

meczu pozostawało niespełna 4 minuty. W sumie gospodarze trafili 17 rzutów z dystansu. Aż sześć było dziełem Piechowicza. O jeden mniej zaliczył Souley Boum. Amerykanin rozegrał znakomite spotkanie - zdobył aż 32 punkty, miał 7 asyst i 5 zbiórek.

(mic, pp)

MKS Dąbrowa Górnicza - AMW Arka Gdynia 100:93 (34:21, 20:21, 19:25, 27:26)

DĄBROWA GÓRNICZA: Boum 32 (5x3), Piechowicz 20 (6x3), Markusson 6, Cowels III 20 (4x3), Hook - Zatulski 10 (2x3), Ali 2, Łapeta 10, Kucharek. Trener Boris BALIBREA.

GDYNIA: Durham 19 (2x3), Tolbert 8, Ł. Kolenda 29 (5x3), Djordjević 20, Szymkiewicz 3, Garbacz 9 (3x3), Hrycaniuk 2. Trener artur GRONEK.

Anwil Włocławek - PGE Spółnia Stargard 72:64 (13:16, 17:17, 23:11, 19:20)

WŁOCŁAWEK: Nelson 3 (1x3), Taylor 2, Petrasek 8 (1x3), Ongenda 6, Micha-

lak 18 (4x3) - Gruszecki 7 (1x3), Jackson Jr., Łazarski, Turner 11 (1x3), Funderburk 15 (2x3). Trener Ernak SEL-CUK.

STARGARD: Muhammad 8, Langović 8 (1x3), Gordon 6, Cooper 19 (3x3), Kikowski 5 (1x3) - Yam, Stupiński 6, Martinez 4, Kowalczyk 8 (2x3). Trener Andrej URLEP.

Legia Warszawa - Dzik War-szawa 73:66 (23:12, 17:20, 18:19, 15:15)

LEGIA: McGusty 23 (3x3), Evans 9 (1x3), Jones 14, Silins 3 (1x3), M. Kolenda 8 (1x3) - Wilczek, Grudziń-

ski 5 (1x3), A. Pluta 5 (1x3). Trener Ivica SKELIN.

DZIKI: Andersson, McGill 8 (1x3), Szlachetka 6, McGlynn 18 (2x3), Wesson 17 (1x3) - Joesaar 9, Mokros, Pamula 2, Bender 2, Aleksandrowicz 4. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

Arriva Polski Cukier Toruń - Energa Icon Sea Czarni Słupsk 78:96 (23:24, 11:27, 27:25, 17:20)

TORUŃ: Abu 7, Myles 4, Tomaszewski 6 (1x3), Ryuny 16 (2x3), Gaddefors 7 - Ertel 20 (6x3), Sowiński, Wilczek 18 (4x3), Grochowski, Didusko. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

SŁUPSK: Jackson 12 (3x3), Dziemba 6 (2x3), Hagins 12, Ford 12 (1x3), Stein 19 (1x3) - Sueing 16 (1x3), Musiał 11 (3x3), Tomczak 2, Nowakowski 6. Trener Mantas CESNAUSKIS.

Trefl Sopot - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 96:81 (26:20, 23:18, 24:25, 23:20)

SOPOT: Phillip 4, Best 17 (5x3), Zyskowski 26 (4x3), Weathers 19 (2x3), Witliński 2 - Jankowski 2, McGowens 3 (1x3), Schenk 12 (1x3), van Vliet 11 (1x3). Trener Jan TABAK.

OSTRÓW WLKP.: Rolon 22 (4x3), Rosenthal 4, Vene 3 (1x3), Egner 9, Lambrecht 4 - Zębski 6 (1x3), P. Wojcik 27 (7x3), J. Wójcik 4, Rutecki 2. Trener Andrzej URBAN.

1. Włocławek	3	8	352:290
2. Sopot	3	8	363:320
3. Szczecin	4	7	325:297
4. Legia	3	7	324:305
5. Wałbrzych	4	7	306:296
6. Gliwice	4	7	358:354
7. Dzik	4	6	318:305
8. Dąbrowa G.	4	6	330:321
9. Stargard	4	6	300:299
10. Słupsk	4	5	319:331
11. Wrocław	4	5	311:326
12. Toruń	4	5	337:354
13. Lublin	4	5	363:382
14. Gdynia	4	5	346:376
15. Ostrów	4	5	287:329
16. Zielona G.	4	4	278:332

Najbliższe mecze: 31.10.: Lublin - Gdynia, Zielona Góra - Gliwice; 2.11.: Stargard - Toruń, Dzik - Wałbrzych, Ostrów Wlkp. - Włocławek, Wrocław - Dąbrowa Górnicza, Szczecin - Sopot; 3.11.: Słupsk - Warszawa.

Postraszyły mistrza

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Wsobotę w Polkowicach sosnowiczanki rzuciły wyzwanie mistrzyniom Polski. Zaczęło się sensacyjnie, bo po niespełna dwóch minutach na tablicy wyników było 1:10! Przyjezdne trafiły dwie „trójki”, poprawiły dwoma trafieniami spod kosza. Potem gra się wyrównała. Pierwsza kwarta dwoma punktami dla Zagłębia, ale do przerwy 4 „oczka” prowadzenia gospodyń (49:45). Kolejna kwarta minimalnie dla gości, wśród których rewelacyjne zawody zagrała Kamila Borkowska. Reprezentacyjna środkowa była trudna do zatrzymania

pod tablicami - zdobyła 23 punkty, miała 10 zbiórek, 2 bloki i 2 przechwyty. Z drugiej strony równie wielki mecz rozgrywała Emma Cannon. Weteranka z USA zanotowała 30 punktów, a pod tablicami zebrała aż 16 piłek! Cannon i Borkowska, choć zwykle widać je było pod koszami, trafiły także po jednej „trójce”.

Ostatnie minuty były bardzo emocjonujące. Osiem sekund przed końcem po rzucie Aleksandry Kuczyńskiej mistrzyni Polski miały tylko punkt przewagi (85:84), na więcej sosnowiczankom zabrakło czasu.

Zagłębie częściej trafiało za trzy punkty (12-7), było

nieco lepsze w zbiórkach (39-38). Natomiast Polkowice miały nieco lepszy procent rzutów z gry (48-44) oraz mniej straconych piłek (14-18).

- Nasza obrona jest mocno do poprawy. Niezdziela miała być wolna, ale wolnego nie będzie. Tak nie może być. We wtorek gramy mecz, który chyba zadecyduje, czy będziemy w 2. rundzie Euroligi. Trzeba odrobić pracę domową. Nie zostaliśmy dziś skarceni, ale dużo pracy przed nami - mówił po meczu Karol Kowalewski, trener ekipy z Polkowic, który jednocześnie jest szkoleniowcem reprezentacji Polski.

(pp, mic)

KGHM BC Polkowice - MB Zagłębie Sosnowiec 88:84 (28:30, 21:15, 21:23, 18:16)

POLKOWICE: Peterson 14, Steinberga 9, Gajda, Cannon 30 (1x3), Jeziorna 16 (1x3) - Piestrzyńska, Jespersen 17 (3x3), Piechowiak 12 (2x3). Trener Karol KOWALEWSKI.

SOSNOWIEC: Nikitinaite 19 (4x3), So-ule 14 (1x3), Borkowska 23 (1x3), Wnorowska 8 (2x3), Kuczyńska 3 (1x3) - Pszczolarska 3, Kostourkova, Jarzqb 8 (1x3), Burliga 6 (2x3). Trener Jordi ARAGONES.

VBW Gdynia - SKK Polonia Warszawa 86:72 (19:27, 25:17, 20:11, 22:17)

GDYNIA: Jones 22, Hebard 14 (1x3), Jakubiuk 10, Wrzesiński 4, Gilmajster 4 (1x3) - Stoupalova 12, Stasiak 7 (1x3), Ulan 6 (1x3), Kastanek 5, Wesolowska 2, Podgórna 1, Zalewska. trener Philip MESTDAGH.

WARSZAWA: Moore 25, Dubniuk 17

Drużyna z Polkowic pozostaje niepokonana, choć w sobotę omal nie straciła punktów w starciu z MB Zagłębiem Sosnowiec.

(3x3), Marciniak 3 (1x3), Manala 2, Jan-czak - Nicholson 10, Pawłowska 8 (1x3), Puter 6 (1x3), Mastowska 4, Sosnowska, Bukowczan. Trener Jerome FOURNIER.

PolskaStrefalwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - Energa Toruń 91:50 (27:13, 24:17, 15:8, 25:12)

GORZÓW WLKP.: Tsineke 13 (2x3), Gertchen 7 (1x3), Walker 16 (3x3), Brown 16, Lebiecka 3 (1x3) - Kuczyńska 5 (1x3), Mikulasikova 13 (1x3), Kośla 4, Kobylińska 12 (4x3), Steblecka, Śmia-tek 2. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

TORUŃ: Wheeler 7 (1x3), Marcinkowska 5, Walczak 8, Mortensen 3, Batura 8 - Conte, Trzymkowska, Grządziela 8, Urban, Kapinga Maweja 2, Ossowska 5 (1x3), Stankiewicz 4. Trener Elmedin OMANIĆ.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - Enea AZS Politechnika Poznań 71:72 (22:30, 13:10, 22:23, 14:9)

LUBLIN: Trzeciak, Kulińska 10 (2x3),

Miskiniene 19, Zempare 11 (1x3), Szymkiewicz 17 (1x3) - Ullmann 8 (2x3), Stanacev 6 (2x3). Trener Krzysztof SZEW-CZYK.

POZNAŃ: Carter 10, Jones 14 (3x3), Skobel 15 (3x3), Pokk 5, Rogozińska - Rutkowska, Brzustowska Piasecka 2, Popović 26 (2x3), Puc. Trener Wojciech SZAWARSKI.

1. Polkowice	4	8	330:305
2. Gdynia	4	7	331:288
3. Lublin	4	7	324:285
4. Wrocław	4	6	292:266
5. Sosnowiec	4	6	315:297
6. Poznań	4	6	302:322
7. Toruń	4	6	287:323
8. Gorzów	4	5	297:289
9. Warszawa	4	5	272:304
10. Bydgoszcz	4	4	244:315

Najbliższe mecze: 16.11.: Bydgoszcz - Lublin, Gdynia - Sosnowiec, Toruń - Polkowice; 17.11.: Poznań - Gorzów Wlkp.; 18.11.: Wrocław - Warszawa.

Nagrodzona konsekwencja

Finat Pucharu Polski oddala się od Comarch Cracovii.

Tyszanie nie zamierzają kalkulować i w każdym meczu dokładają starań, by zainkasować komplet punktów. W starciu pod Wawelem z „Pasami” wcale nie było łatwo, ale ostatecznie tyszanie cieszyli się wygraną. Mocno się usadowili w fotelu lidera i będą w nim przez dłuższy czas, bo niebawem będzie reprezentacyjna przerwa.

Hokeiści Comarch Cracovii w piątkowy wieczór w minorowych nastrojach opuszczali „Satelitę”, bo przegrali 2:5. Jednak zebrałi wiele pochlebnych recenzji, ale punkty, jakże potrzebne oby zespołom, zostały przy gospoda-

rzach. - By awansować do finału Pucharu Polski potrzebujemy jeszcze czterech punktów i jesteśmy w stanie je zdobyć - powiedział nam pewnym głosem kapitan „Pasów”, Szymon Marzec.

A po meczu z GKS-em Tychy okazało się, że sprawy się mocno skomplikowały. Wczorajsze spotkanie dostarczyło sporo emocji, bo jedni i drudzy od początku szukali swoich szans, ale nieco większą inicjatywą wykazywali się goście. To jednak gospodarze mieli znakomite okazje. W 15 min młody obrońca Szymon Bieniek znalazł się w sytuacji sam na sam, ale nie zdołał pokonać Tomasza Fuczika.



Rasmus Heljanko zapewnił GKS-owi Tychy wygraną w Krakowie.

42

SEKUNDY

były do końca kary Łyszczarczyka, gdy Turkin doprowadził do remisu.

52

SEKUNDY

uptynęły kary Komorskiego, gdy Wahlgrem zdobył gola na 2:2.

Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

dla GKS-u utrzyma się do końca tercji. W 39:08 min Filip Komorski otrzymał karę i niemal równo z końcową syreną Wahlgrem doprowadził do remisu. Sędziowie jeszcze na wideo analizowali tę sytuację, ale ostatecznie gola uznali. Tak więc po 40 min wszystko zaczynało się od nowa. Emocje były gwarantowane i to sprawdziło się co do joty. W ostatniej tercji oglądaliśmy aż sześć goli, ale cztery goście. Gdy Alan Łyszczarczyk po raz kolejny wyprowadził tyszan na prowadzenie 4:3, z lodu zjechał D'Orion, bowiem doznał kontuzji. Zastąpił go Łukasz Hebda i przepuścił dwie bramki po uderzeniach Turkina i Rasmusa Heljanka. Obaj wykonali solidną pracę, bo dwukrotnie wpisali się do protokołu i walnie przyczynili się do zwycięstwa.

„Pasy” na finiszu drugiej rundy chyba tracą szansę gry w finale Pucharu Polski, bo mają przed sobą wyjazd do Jastrzębia. Natomiast GKS Katowice gra u siebie z Zagłębiem. Oba mecze będą miały odpowiedni ciężar gatunkowy.

Włodzimierz Sowiński

■ Comarch Cracovia – GKS Tychy 4:6 (1:0, 1:2, 2:4)

1:0 – D. Kapica – Wahlgrem – Lundgren (18:11), 1:1 – Turkin (26:47, w ostab.), 1:2 – Viitanen – Komorski – Paś (29:02), 2:2 – Wahlgrem – D. Kapica – Younan (39:59, w przewadze), 3:2 – D. Kapica – Lundgren – Kruczek (43:03), 3:3 – Heljanko – Monto (44:46), 3:4 – Łyszczarczyk – Paś – Kaskinen (46:50), 3:5 – Turkin (49:29, w przewadze), 4:5 – Kamieniew – Brandhammer – Brynkus (52:45, w przewadze), 4:6 – Heljanko – Monto (53:28).

Sędziowali: Wojciech Czech i Paweł Breske – Eryk Szwierk i Dawid Kubiszewski. Widzów 1500.

CRACOVIA: D'Orion (46:50, Hebda); Kamieniew (2) – Brandhammer (2), Younan (2) – Kruczek, Bieniek – Wanacki, Mętel – K. Malasiński; H. Johansson – O. Olsson – Mocarski, D. Kapica – Wahlgrem – Lundgren, Marzec – Bezwiński – Brynkus, F. Kapica – Jarosz – Sterbenz. Trener Marek ZIĘTARA.

GKS: Lewartowski; Kaskinen – Bizacki, Kakkonen – Viinikainen, Pocięcha – Ciura, Kucharski; Jeziorski – Komorski (2) – Łyszczarczyk (2), Heljanko – Monto – Lehtonen, Paś – Turkin – Viitanen, Krzyżek – Ubowski – Łarionow. Trener Pekka TURKKINEN.

Kary: Cracovia – 6 min, GKS Tychy – 6 (2 tech.) min

PRZEWAGI NIE WYSTARCZYŁY

■ Gospodarze potrzebowali zaledwie 32 sekund, by wykorzystać liczącą przewagę (na ławce kar odpoczywał Jakub Żurek). Gola strzelił z dystansu Mikael Johansson. Zespół JKH wyrównał również w momencie, gdy miał na lodzie jednego hokeistę więcej. Karę mniejszą odsiadywał Mateusz Zieliński, a wyrok wykonał Roman Rac, obustronny przez Martina Kasperlika.

Sperlika. Środkowy drugiego ataku gości pokonał Mateusza Studzińskiego „na raty”. Trzecia tercja nie wyłoniła zwycięcy i sędziowie musieli zarządzić dogrywkę. W niej po koronkowej akcji Kasperlika i Kuru zwycięskiego gola strzelił obrońca Taneli Ronkainen. Wypada dodać, że w zespole Roberta Kalabera zadebiutował fiński bramkarz, Vilho Heikkinen.

Bogdan Nather

■ KH Energa Toruń – JKH GKS Jastrzębie 3:4 (1:0, 0:1, 2:2, 0:1)

1:0 – M. Johansson – A. Johansson – Denyskin (1:50, w przewadze), 1:1 – Rac – Kasperlik (22:47, w przewadze), 2:1 – Henriksson – Baszyrow – Syty (42:53, w przewadze), 2:2 – Kasperlik – Rac – Urbanowicz (43:54), 3:2 – Arrak – Henriksson (57:31, w przewadze), 3:3 – Kaleinikowas – Kuru – Ronkainen (58:47), 3:4 – Ronkainen – Kasperlik – Kuru (64:26).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Wojciech Wrycza oraz Sławomir Szachniewicz i Igor Dzięciołowski. Widzów 1258.

ENERGA: Studziński; T. Johansson – Kurnicki, Henriksson (2) – Lawlor, Zieliński (2) – Gimiński, Ziarkowski – Svarts; Denyskin (2) – M. Johansson (2) – Fjodorow, Worona – Arrak – Prokurat, Napiórkowski – Syty – Baszyrow, Kogut – Maciowski – Kwiatkowski. Trener Juha NURMINEN.

JASTRZĘBIE: Heikkinen; Makela – Ronkainen, Bagin – Żurek (4), Hanzel – Kunst, Górny – Blomberg; Pulkkinen – Kuru – Kaleinikowas, Ślusarczyk – Rac – Kasperlik, Soltys (2) – Kietlicki – Urbanowicz, R. Nalewajka – Ł. Nalewajka (2) – Zajac. Trener Robert KALABER.

Kary: Energa – 8 min, JKH – 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	16	39	65:33	13	3
2. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	15	33	60:35	11	4
3. GKS Katowice	17	30	61:36	10/1	7/1
4. JKH GKS Jastrzębie	15	29	58:39	10/1	5
5. Comarch Cracovia	15	26	66:50	9/1	6
6. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	15	22	42:37	7	8/1
7. KH Energa Toruń	16	19	47:57	6	10/1
8. Tecom STS Sanok	16	9	22:63	3	13
9. Podhale Nowy Targ	15	3	30:101	1	14

We wtorek, 29.10., grają: Unia - GKS Katowice (18.00), a w czwartek, 31.10.: GKS Tychy - Podhale (18.00), JKH - Cracovia (18.00), Unia - STS (18.00), GKS Katowice - Zagłębie (18.30)

GIEKSA NIE MIAŁA LITOŚCI

■ Jeżeli w połowie meczu jest 8:1, to czego można się spodziewać po drugich 30 minutach? Dalszego festiwalu strze-

leckiego! Katowiczanie mieli jeszcze wiele okazji, a obramowanie bramki tylko dzwoniło, jednak do dwucyfrowki doszli w ostatniej chwili.

■ Podhale Nowy Targ - GKS Katowice 1:10 (1:3, 0:5, 0:2)

0:1 – Verveda – Anderson – Wronka (4:49), 0:2 – Englund – Varttinen – Koponen (8:51), 1:2 – Szczurba (15:21, w przewadze), 1:3 – Pasiut – Kallionkieli – Wronka (19:37, w przewadze), 1:4 – Sokay – Salituro (23:39), 1:5 – Bepierszcz – Macias – Smal (24:10), 1:6 – Fraszko – Wronka (24:45), 1:7 – Mroczkowski – Michalski (26:38), 1:8 – Varttinen – Koponen (29:53, w przewadze), 1:9 – Verveda – Anderson (58:43), 1:10 – Salituro – Sokay (59:39)

Sędziowali: Mateusz Krzywdy i Patryk Pyrskała – Mateusz Kucharewicz – Michał Żak. Widzów 500.

PODHALE: Bizub; Wajda – Kulusz, Mrugała – Tomasik (2), Michalski (2) – Bury; Jarczyk (2) – Szczurba – Szczurba, Kamiński – Neupauer – Wielkiewicz, Żółtek – J. Malasiński – Bryniarski. Trener Marek BATKIEWICZ.

GKS: Kieler; Macias – Verveda, Koponen – Varttinen, Englund – Runesson, Chodor – Jakub Hofman; Fraszko – Pasiut – Wronka (2), Salituro – Kallionkieli – Michalski, Sokay – Anderson – Mroczkowski, Bepierszcz (2) – Smal – Jonasz Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Podhale – 8 (2 techn.) min, GKS – 4 min.

ZMAZANA PLAMA!

■ Damian Tyczyński, sosnowiecki środkowy napastnik, strzelił gola i asystował przy dwóch innych.

Niżej podpisany w miniony czwartek odwiedził przed treningiem hokeistów z Sosnowca i przypisał im trzy punkty w Sanoku, a tymczasem ich powrót z wyjazdu był markotny, bowiem przegrali 1:2. Nikt nie przypuszczał, że w meczu z obrońcami tytułu mistrzowskiego wniosą się na wyżyny swoich umiejętności. Ich ambicja, waleczność oraz determinacja zostały nagrodzone. Pierwsza tercja w ich wykonaniu była wręcz znakomita, choć szybko straci-

li gola w osłabieniu. A potem dał o sobie znać Damian Tyczyński i jego kompani. Środkowy pierwszego ataku zdobył drugiego gola, zaś przy pierwszym i trzecim asystował. Michał Bernacki wykorzystał nieporozumienie w szeregach gości i zdobył czwartego gola i na Stadionie Zimowym powiało sensacją. W 58:24 min z lodu zjechał bramkarz Linus Lundin i Erik Ahopelto zdobył kontaktowego gola. Przez cały mecz były niesamowite emocje, zaś w końcowych fragmentach sięgały zenitu. Gospodarze w pełni zastąpienie zdobyli komplet punktów.

(ws)

■ EC Będzin Zagłębie Sosnowiec - Re-Plast Unia Oświęcim 4:3 (3:1, 0:1, 1:1)

0:1 – Liljwall – Olsson Trkulja – Marklund (1:28, w przewadze), 1:1 – Karasiński – Tyczyński (4:19), 2:1 – Tyczyński – Krawczyk – Andrejkiw (8:10), 3:1 – Krężotek – Tyczyński – Ciepielewski (11:52), 3:2 – Karjalainen – Diukow – H. Olsson (25:23), 4:2 – Bernacki – Charvat (51:47), 4:3 – Ahopelto – D. Olsson Trkulja – Dziubiński (58:46).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Andrzej Nenko – Michał Gerne i Zachariasz Kadela. Widzów 1600.

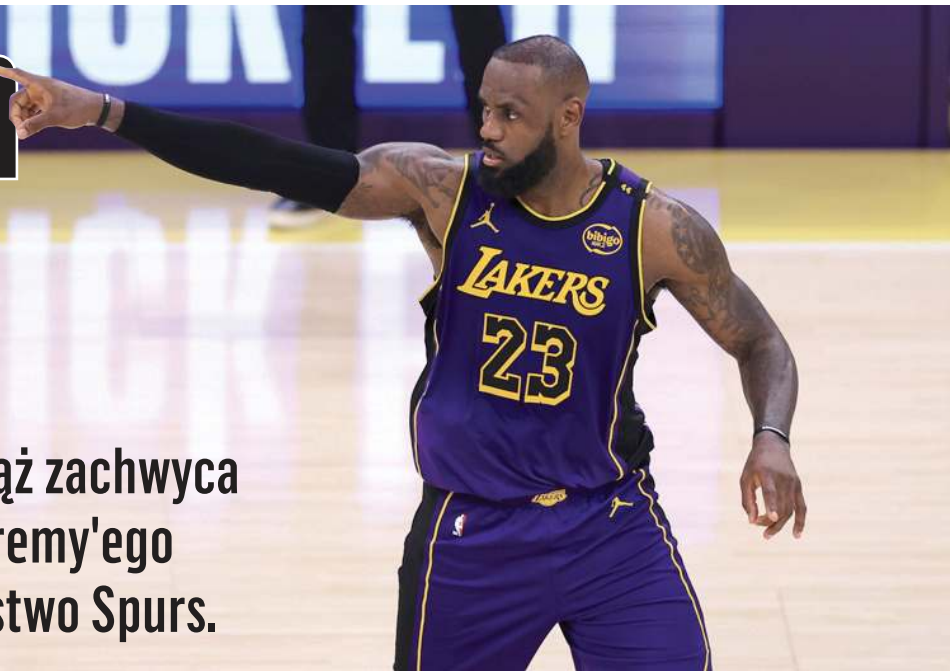
ZAGŁĘBIE: Speszny; Charvat – Kotlorz, Sozanski – Szaur, Andrejkiw – Krawczyk, Włodara; Krężotek – Tyczyński – Ciepielewski, Karasiński – Nahunko – Bernacki (2), Djumic (4) – Viikila – Kaczyński, Menc – Bucenko – Korenczuk. Trener Piotr SARNIK.

UNIA: Lundin; Diukow (2) – Bezuska, Uimonen – Vertanen, Ackered – Soderberg (2), Prokopiak; Dziubiński – Liljwall – Holm, Karjalainen (2) – Heikkinen – Ahopelto, Marklund (7+20) – D. Olsson Trkulja – H. Olsson (2), Prusak – Galant – Krzemień. Trener Nik ZUPANCIĆ.

Kary: Zagłębie – 8 min, Unia – 35 (kara meczu dla Marklunda) min.

Weteran czaruje

40-letni LeBron James wciąż zachwyca kibiców. Double-double Jeremy'ego Sochana i pierwsze zwycięstwo Spurs.



Fot. PAP/PEPA

Czas leci, a LeBron James wciąż jest wielki.

NBA

San Antonio Spurs wygrały po raz pierwszy. W derbach Teksasu Ostrogi pokonały Houston Rockets. Wydawało się, że zwycięstwo będzie bardziej okazałe, bo do przerwy gospodarze mieli 21 pkt przewagi (62:41), ale w czwartej kwarcie sprawy zaczęły przybierać dla gospodarzy niezbyt korzystny obrót. Na nieco ponad trzy minuty przed końcową syreną goście mieli ledwie punkt straty (100:99).

Miejscowi jednak nie dali sobie wyrwać zwycięstwa. - Wygranie meczu w NBA jest i zawsze było trudne. Tu

toczą się wojny, więc każde zwycięstwo jest wspaniałe - usprawiedliwiał swoich graczy trener Spurs, Gregg Popovich.

- Uczymy się siebie wzajemnie, próbujemy to rozgryźć. Właśnie o tym rozmawialiśmy w szatni: chcemy się uczyć i wygrywać w tym samym czasie - dodawał Chris Paul, nowy rozgrywający Spurs.

Świetne spotkanie rozegrał Jeremy Sochan - zanotował double double - 17 pkt, 12 zbiórek, 3 asysty i 2 przechwyty. 21-letni gracz polskiej reprezentacji przebywał na boisku najdłużej z całego zespołu, bo aż 37 minut. Trafił 8 z 14 rzutów z gry. - To cały Jeremy. Roz-

grywa akcje, zbiera piłki, daje z siebie wszystko w defensywie. Jest na boisku, by rywalizować i wygrywać - chwalił swojego zawodnika Popovich.

Nikola Jokić zdobył 41 pkt, a Luka Dončić 40, ale zespoły obu wielkich graczy z Bałkanów przegrały. Denver we własnej hali uległo Los Angeles Clippers. Norman Powell zdobył 37 pkt, a James Harden 23 „oczka” oraz 16 asyst. Mistrzowie z sezonu 2022/23 wciąż nie wygrali w tym sezonie! Z kolei Dallas na wyjeździe nie dało rady Phoenix Suns, wśród których brylowali Kevin Durant (31 pkt, 9 zbiórek) oraz Jusuf Nurkić (18 pkt, 14 zbiórek).

Najlepszy występ indywidualny w sobotniej serii zanotował LeBron James. Weteran ligi (w grudniu skończy 40 lat) zaliczył triple double (32 pkt, 14 zbiórek, 10 asyst), a jego LA Lakers pokonali Sacramento Kings, odnosząc trzecie zwycięstwo w sezonie. Na początku czwartej kwarty Lakers zanotowali serię 21:0, a James zdobył w tym okresie 14 „oczek”.

- Co można w takiej sytuacji powiedzieć? Wszyscy mamy wielkie szczęście, że możemy oglądać jego wielkość przez tak wiele sezonów. To, że jest w stanie nadal to robić, jest naprawdę... szalone - zachwycił się trener Lakers, JJ Redick.

Pod tablicami po raz kolejny nie było silnych na Anthony Davisa. Środkowy zdobył 31 pkt, zebrał 9 piłek, miał 3 przechwyty i 2 bloki.

Piątek: Toronto - Philadelphia 115:107, Orlando - Brooklyn 116:101, New York - Indiana 123:98, Cleveland - Detroit 113:101, Atlanta - Charlotte 125:120, Milwaukee - Chicago 122:133, Houston - Memphis 128:108, Utah - Golden State - 86:127, Portland - New Orleans 103:105, LA Lakers - Phoenix 123:116.

Sobota: Denver - LA Clippers 104:109, Washington - Cleveland 116:135, Detroit - Boston 118:124, Charlotte - Miami 106:114, Minnesota - Toronto 112:101, Memphis - Orlando 124:111, Chicago - Oklahoma City 95:114, San Antonio - Houston 109:106, Phoenix - Dallas 114:102, LA Lakers - Sacramento 131:127.

(p)

MOTOCYKLE

MISTRZ GONI LIDERA

■ Broniący tytułu Francesco Bagnaia (Ducati) wygrał na torze Chang w Tajlandii 18. rundę motocyklowych mistrzostw świata w klasie MotoGP. To jego dziewiąte zwycięstwo w sezonie. Na zalanym deszczem torze Bagnaia Włoch wykorzystał błędy rywali - Hiszpanów Jorge Martina i Marcę Marqueza (obaj Ducati-Gresini) - i wygrał z przewagą 2,905 s przewagi nad drugim Martinem. Trzecie miejsce zajął inny Hiszpan Pedro Acosta (Red Bull Gas-Gas Tech3) - strata 3,800 s. Marquez uplasował się dopiero na 11. pozycji - strata 22,251 s. Zwycięstwo pozwoliło Włochowi zmniejszyć do 17 punktów stratę do Martina, który prowadzi w klasyfikacji generalnej z dorobkiem 453 punktów. Trzeci jest Marquez - 356. W klasie Moto2 zwyciężył Hiszpan Aron Canet (Kalex). Lider cyklu Japończyk Ai Ogura (Boscoscuro) był drugi i nadal prowadzi w MŚ z dorobkiem 261 pkt. Drugi jest niedzielny triumfator - 201. W klasie Moto3 najszybszy był prowadzący w cyklu Kolumbijczyk David Alonso (KTM). Zgromadził już 371 pkt, podczas gdy dwudziesty lider klasyfikacji generalnej Hiszpan Daniel Holgado (KTM) - 236. Kolejną, 19. rundę motocyklowych MŚ będzie 3 listopada Grand Prix Malezji.

Dawaj Gortat, dawaj!

Remisem zakończył się pokazowy pięściarski pojedynek braci - znanego z NBA Marcina i mistrza Polski w boksie Roberta.

Bylły koszykarz klubów NBA Marcin wyszedł na ring w Jaworznie przeciwko pięciokrotnemu mistrzowi Polski w boksie Robertowi. - Szkoda, że nasz tata tego nie zobaczył - skomentował Marcin.

Braterska walka (3 x 2 minuty) była ozdobą rozgrywanej w jaworznińskiej hali 5. edycji Turnieju Nadziei Bokserskich im. Janusza Gortata.

Kibice powitali bohaterów pojedynku oklaskami i okrzykami „Dawaj Gortat, dawaj!”. „To dzień z kategorii - niemożliwe nie istnieje” - witał wchodzących do ringu spiker. Roberta dopingowała głośno młodzież z prowadzonej przez niego w Jaworznie akademii bokserskiej. „Robert, w wątrobę!” - radził bez ogródek jeden z widzów.

Bracia po walce byli solidnie zmęczeni. Po ostatnim gongu padli sobie w ramiona.

- Mam nadzieję, że rodzina Gortatów nie przyniosła dziś wstydu, a ten dodatkowy, mały show dał trochę rado-

ści widzom. Starłem się być bardzo dobrze przygotowany. Wieka szkoda, że tata tego nie widział - powiedział 40-letni Marcin Gortat (211 cm), jedyny Polak w historii NBA, który awansował do jej finału.

Jego o 11 lat starszy brat podkreślił, że pokazał, iż w jego wieku można wytrzymać w ringu trzy rundy z młod-

szym rywalem. - A Marcin się odgrażał, że dziadek nie da rady - śmiał się Robert (188 cm).

Kibice w jaworznińskiej hali obejrzeni też pokazowy pojedynek pięściarski na wózkach. Jeden z zawodników, Tomasz Wyszyński, walczył w ten sposób na co dzień, jego rywalem był zawodnik

Akademii Boks Roberta Gortata Kacper Martyka, który wyjątkowo wystąpił w walce w pozycji siedzącej. Solidna wymiana ciosów na siedząco trwała przez cztery półtoraminutowe rundy. Ta walka też pozostała nierozstrzygnięta.

Zmarły w grudniu 2023 Janusz Gortat był dwukrotnym brązowym medalistą olimpijskim w boksie (1972 i 1976) i wicemistrzem Europy (1973).

(PAP)



Fot. PAP/Michal Meissner

Marcin Gortat (z lewej) w pojedynku z bratem Robertem.

NHL

NIEUDANA WYPRAWA

■ Hokeiści Pittsburgh Penguins zaliczyli nieudaną podróż do Kanady, bowiem z czterech meczów przywożą zaledwie punkt. Na początku ulegli Winnipeg 3:6, potem Calgary 3:4 po karnych, zaś na zakończenie tej wyprawy przegrali z Edmonton Oilers 0:4 (0:0, 0:2, 0:2) oraz Vancouver Canucks 3:4 (1:0, 1:4, 1:0).

„Nafciarze” odetchnęli z ulgą, bo w Rogers Place zaliczyli trzecie, ale drugie w regulaminowym czasie zwycięstwo w sezonie. Niewątpliwie bohaterem tej potyczki był Stuart Skinner, który obronił 27 strzałów. Gospodarze od początku posiadali przewagę i Joel Blomqvist miał mnóstwo pracy. Zaliczył 46 udanych interwencji, ale nie zdołał obronić uderzeń Leona Draisaitla (33 min), Evana Buchar-da (38), Ryana Nugenta-Hopkinsa (41) oraz Mathiasa Ekhlmana (47, w przew.). Mike Sullivan, trener pokonanych, mimo puszczo-nych goli komentował bramkarza, ale ganit jego kolegów, którzy nie grali ze-spotowo.

Trudno marzyć o wygranej jeżeli w ciągu minuty traci się trzy gole. A tak właśnie było w spotkaniu „Pingwinów” w Vancouver. Prowadzili po uderzeniu Anthony'ego Beauvillera (8), a na początku drugiej odsony Bryan Rust (22) podwyższył prowadzenie. Potem nastąpiło „zabójcze” 60 sek., które wstrząsnęło „Pingwinami”. Elias Pettersson (24:06), Kiefer Sherwood (24:49) i J.T. Miller (25:06) trafili do bramki Aleksa Nedeljkovicia (30 obron). Wynik meczu, jak się później okazało, w 30 min ustalił Aeshdeep Ba-ins. W ostatniej tercji Kevin Lankina (21 skutecznych interwencji) pokonał Jewgienij Matkin (54), który zaliczył również dwie asysty. Hokeiści Winnipeg Jets nadal dźwierż miano niepokonanych. Tym razem wygrali na wyjeździe z Calgary Flames 5:3 (2:1, 0:1, 3:1). Na nieśpetna 4 min przed końcem Cole Perfetti strzelił gola w liczebnej przewadze, który zdecydował o ósmej wygranej.

PIĄTEK: Edmonton - Pittsburgh 4:0, Vegas - Ottawa 6:4, New Jersey - NY Islanders 3:4 dogr., Chicago - Nashville 2:3.

SOBOTA: Vancouver - Pittsburgh 4:3, Calgary - Winnipeg 3:5, NY Islanders - Florida 3:6, Buffalo - Detroit 5:3, NY Rangers - Anaheim 2:1, Philadelphia - Minnesota 7:5, Tampa Bay - Washington 3:0, Los Angeles - Utah 3:2, Boston - Toronto 4:3 i Nashville - Columbus 4:3 oba po dogr., Dallas - Chicago 4:2, Vegas - San Jose 7:3, Seattle - Carolina 1:4, Montreal - St. Louis 5:2.

(ws)



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Laura Grzyb - urodziwa i groźna w ringu.

Czas na większe wyzwania

Podczas gali KnockOut Boxing Night 36 w Zakopanem ci co mieli wygrać, wygrali...

Wielkiej sztuki pięściarskiej w zakopiańskim Nosalowym Dworze nie zobaczyliśmy, bo rywale Polaków prezentowali się bardzo przeciętnie. W walce wieczoru Fiodor Czerkaszyn (25 zw. - 15 KO, 1 por.) wypunktował Argentyńczyka Sebastiana Papeschiego (22 zw. - 8 KO, 5 por.), wygrywając u sędziów wszystkie rundy. Rywal Ukrainca z polskim paszportem straszył ciosami sierpowymi, ale rzadko który z nich docierał celu. Czerkaszyn chciał wygrać przed czasem, ale jednak jego uderzenia nie miały wystarczającej mocy, żeby Papeschiego postać na matę. Zwycięstwo dało mu pas WBC International wagi średniej i powinno przynieść awans w rankingu tej federacji. Czy jednak doczeka się walki z obecnym czempionem tej kategorii Carlosem Adamesem z Dominikany? Andrzej Wa-

silewski, promotor Czerkaszyna twierdzi, że jest na to spora szansa.

Znacznie prędzej mistrzowskiej walki może doczekać Michał Cieślak (27 zw. - 21 KO, 2 por.), który jest w ścisłej czołówce rankingów i do tego już dwukrotnie bił się o pasy WBC i WBO w junior ciężkiej. Bez powodzenia, ale przegrywał na punkty po wyrównanych pojedynkach. W Zakopanem liczył na pokazanie swoich umiejętności, ale był rozczarowany, bo Felix Valera (23 zw. - 20 KO, 7 por.) tylko w pierwszej rundzie miał ochotę do walki. Po niej zasygnalizował kontuzję ręki, a po drugiej poddał się.

Mistrzowskie aspiracje ma pochodząca z Wodzisławia Śląskiego Laura Grzyb (11 zw. - 3 KO), mistrzyni Europy w superkoguciej. W Nosalowym Dworze zmierzyła się z Hiszpanką Sarai Umpierrez (3 zw., 2 por.), która okazała się słabą przeciwniczką. Po-

lka dominowała w każdej rundzie, wygrała jednoznacznie i zdobyła pas IBO International. Po walce Grzyb w rozmowie z dziennikarzem TVP powiedziała wprost, że teraz chce walczyć o mistrzostwo świata!

W pozostałych walkach trenujący w Polsce Kubańczyk Ihsosvany Garcia (14 zw. - 10 KO) niespodziewanie męczył się z Argentyńczykiem Gabrielem Omarem Diazem (15 zw. - 7 KO, 7 por.). Co prawda wygrał zdecydowanie na punkty, ale rywal sprawiał mu sporo kłopotów. Jan Czerkwicz (14 zw. - 3 KO, 1 por.) posłał na deski w 3. rundzie Kolumbijczyka Wilmera Barona (6 zw. - 5 KO, 7 por.), ale wygrał po ośmiu rundach na punkty. Jedyną „czasówkę” miał tylko Piotr Łącz (ciężka, 11 zw. - 8 KO), który przez TKO w 4. rundzie pobił Ukrainca Siergieja Werwejkę (11 zw. - 7 KO, 6 por.).

(awa)

Nowaczek dalej rządzi

Grzegorz Nowaczek został wybrany na stanowisko prezesa Polskiego Związku Bokserskiego w trakcie Kongresu Sprawozdawczo-Wyborczego, który odbył się w Warszawie. Był jedynym kandydatem. Został wybrany jednoznacznie w tajnym głosowaniu przez 56 delegatów. Na czternastu członków zarządu po raz pierwszy w historii wybrano dwie kobiety: Karolinę Koszowską (olimpijka z Tokio) i Barbarę Sanko. Skład tego gremium uzupełniają: Maciej Demel, Roman Ślągowski, Sławomir Kozłowski, Jarosław

Rydzewski, Zbigniew Maleszewski, Krzysztof Sadłoń, Krzysztof Lewandowski, Mieczysław Gołąb, Andrzej Filipek, Roman Kruszyński, Michał Kozak, Piotr Snokowski.

52-letni Nowaczek w swoim programie przedstawionym na forum Kongresu podkreślił potrzebę reaktywacji rozgrywek ligowych. Przyznał, że jest już przygotowany regulamin rozgrywek. Akces zgłosiło dziesięć klubów, ale Nowaczek zaznaczył, że docelowo w lidze będzie startowało osiem. Założenia przewidują, że kluby

będą rywalizowały według systemu mecz i rewanż, wiosna - jesień.

Nowaczek ze śmiechem przyznał, że jeszcze związek „nosi na rękach Julkę” (Szeremetę wicemistrzynię olimpijską), ale ten czas powoli się kończy. Prezes przypomniał, że pięściarka otrzymała od związku w nagrodę samochód i 100 tys. zł, ale przed nią są już nowe wyzwania. W Lublinie 14 grudnia planowana jest gala, na której po raz pierwszy po igrzyskach wystąpiłaby srebrna medalistka z Paryża.

(a)

Pierwsze punkty Maryny

Włoszka Federica Brignone i Norweg Alexander Steen Olsen wygrali inaugurację Pucharu Świata w austriackim Soelden.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Pierwszą konkurencją alpejskiego Pucharu Świata w sezonie 2024/25 był slalom gigant kobiet i mężczyzn, który odbył się w sobotę i niedzielę w austriackim Soelden. Wśród pań na półmetku prowadziła najbardziej utytułowana alpejka w historii, pięciokrotna zdobywczyni Kryształowej Kuli, Amerykanka Mikaela Shiffrin, która walczyła o 98. zwycięstwo w PŚ. W drugim przejeździe popełniła jednak błędy i spadła na piąte miejsce. Wygrała trzecia po pierwszym przejeździe Federica Brignone, wyprzedzając o 0,18 sek. Nowozelandkę Alice Robinson oraz o 1,08 Austriaczkę Julię Scheib. Włoszka odniosła 28. triumf w karierze zawodach z cyklu PŚ.

Maryna Gąsienica-Daniel zajmowała po pierwszej próbie 23. lokatę, w drugiej nie poprawiła się, ale dojechała do mety i wywalczyła pierwsze pucharowe punkty.

W niedzielę w Soelden odbył się slalom gigant mężczyzn. Wydarzeniem był start reprezentującego Holandię 35-letniego Austriaka Marcela

Hirschera, który wrócił do rywalizacji po pięcioletniej przerwie. To dwukrotny mistrz olimpijski i siedmiokrotny mistrz świata oraz ośmiokrotny triumfator klasyfikacji generalnej PŚ. Na alpejskich stokach rządził nieprzerwanie od 2011 do 2019 roku. Łącznie wygrał 67 pucharowych zawodów. Powrót nie był imponujący, bo zajął 23. pozycję ze stratą 2,16 s do zwycięzcy, Aleksandra Steena Olsena. Norweg prowadził po pierwszym przejeździe, a w drugim przypieczętował zwycięstwo, wyprzedzając rodaków Henrika Kristoffersena o 0,65 s i Atle Lie McGratha o 0,66. Tuż za podium uplasował się wracający do rywalizacji po przerwie Norweg Lucas Braathen, obecnie reprezentujący Brazylię. Na półmetku zawodów był dopiero 19., ale najszybciej pokonał drugi przejazd i finalnie stracił do Olsena 0,90 s.

Największą niespodzianką było odpadnięcie już w pierwszym przejeździe broniącego dużej Kryształowej Kuli Szwajcara Marco Odermatta. Mistrz olimpijski i świata w tej konkurencji popełnił błąd w połowie dystansu i nie

ukończył zawodów, podobnie jak zwycięzca klasyfikacji slalomu w zeszłym sezonie Austriak Manuel Feller.

Do drugiego przejazdu nie awansował Piotr Habdas, który uzyskał 61. czas w pierwszej próbie.

Kolejne zawody - slalom - odbędzie się 17 listopada w Levi w Finlandii.

Wyniki slalomu giganta

■ **Kobiety:** 1. Federica Brignone (Włochy) 2.16,05 (1.06,22/1.09,83), 2. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 2.16,22 (1.06,04/1.10,18), 3. Julia Scheib (Austria) 2.17,13 (1.08,23/1.08,90)... **25. Maryna Gąsienica-Daniel 2.20,06 (1.08,97/1.11,09).**

■ **Klasyfikacja PŚ:** 1. Brignone 100 pkt, 2. Robinson 80, 3. Scheib 60... 25. Maryna Gąsienica-Daniel 6.

■ **Mężczyźni:** 1. Alexander Steen Olsen (Norwegia) 2.09,50 (1.04,31/1.05,19), 2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 2.10,15 (1.04,39/1.05,76), 3. Atle Lie McGrath (Norwegia) 2.10,16 (1.04,81/1.05,35)

... **61. Piotr Habdas 2.20,06.**

■ **Klasyfikacja PŚ:** 1. Alexander Steen Olsen 100 pkt, 2. Henrik Kristoffersen 80, 3. Atle Lie McGrath 60.



Fot. PAP/PEPA

Maryna Gąsienica-Daniel zaliczyła „punktowy” start w Pucharze Świata.

INAUGURACJA BEZ BŁYSKU

SHORT TRACK

■ Reprezentantki Polski zajęły w Montrealu siódme miejsce w sztafecie na 3000 m w zawodach inauguracyjnych cykl World Touru w short tracku, który dotychczas nosił nazwę Pucharu Świata. W półfinale Nikola Mazur, Kamila Starmowska, Gabriela Topolska i Natalia Maliszewska przegrały z Kanadyjkami i Holenderkami. W finale B podopieczne trenerki Urszuli Kamińskiej jechały na czele z Chinkami, ale po jednej ze zmian doszło do kolizji między ruszającą Polką a kończącą jazdę Azjatką, która spowodowa-

ła jej upadek. Sędziowie nie dopatrzili się złamania przepisów, Biało-czerwone finiszowały na trzecim miejscu, co dało im siódma lokatę w klasyfikacji końcowej. Triumfowały Włoszki, wskutek dyskwalifikacji pierwszych na mecie Kanadyjek. W indywidualnych startach biało-czerwoni byli tłem dla najlepszych. Na 1000 m kobiet Starmowska zakończyła rywalizację na ćwierćfinale, a Maliszewska, która wróciła do międzynarodowych startów po 14-miesięcznej dyskwalifikacji za złamanie przepisów antydopingowych, i Topolska odpadły w eliminacjach. W finale najszybsza okazała się

Xandra Velzeboer. Holenderka to mistrzyni świata na tym dystansie z 2023 roku i złota medalistka olimpijska z Pekinu w sztafecie. Na 1500 m zwyciężył reprezentant gospodarzy William Dandjinou. Startujący w polskich barwach Kanadyjczyk Felix Pigeon odpadł w ćwierćfinale, a eliminacji nie przebrnęli Michał Niewiński i Diane Sellier. Na dystansie trzykrotnie krótszym Sellier i Łukasz Kuczyński zakończyli zmagania w eliminacjach, a Niewiński - w ćwierćfinale. Ponownie najlepszy był Dandjinou, a po raz drugi na podium stanął też jego rodak Steven Dubois, który tym razem był drugi.

Piskorska i Sieradzki najlepsi

PLYWANIE

■ Adela Piskorska (AZS UMCS Lublin) i Kamil Sieradzki (AZS AWF Katowice) okazali się najlepsi w pierwszych zawodach nowego cyklu PGE Grand Prix Puchar Polski, które rozgrywane były na 25-metrowym basenie w Lublinie. Rywalizacja z udziałem 203 zawodniczek i 269 zawodników toczyła się nie tylko o punkty do klasyfikacji generalnej nowego sezonu, ale także o minima na mistrzostwa świata na krótkim basenie w Budapeszcie, które odbędą się w połowie grudnia. Kinga Paradowska (Stowarzyszenie AZS WSG Bydgoszcz) przepełniła dystans 200 m stylem klasycznym w czasie 2.21,37, lepszym od dotychczasowego rekordu Polski Katarzyny Dulian - 2.23,24 i jednocześnie wypełniła wymogi kwalifikacyjne na MŚ. Ponadto minima na budapesztański czempionat uzyskali: Wiktoria Guść (MKP Szczecin) na 400 m stylem wolnym - 4.04,79, Radosław Kawęcki (AZS AWF Warszawa) na 200 m stylem grzbietowym - 1.52,01 oraz Piotr Ludwiczak (Kaliski KS Włókniarz 1925 Kalisz) na 50 m stylem wolnym - 21,37.

Klasyfikacja generalna Grand Prix w Lublinie. Kobiety: 1. Adela Piskorska (AZS UMCS Lublin) 2455 pkt, 2. Wiktoria Guść (MKP Szczecin) 2435, 3. Klaudia Tarasiewicz (MKP Szczecin) 2418. **Mężczyźni:** 1. Kamil Sieradzki (AZS AWF Katowice) 2536, 2. Kacper Majchrzak (Warta Poznań) 2498, 3. Jan Katusowski (Trójka Łódź) 2448.

Jaroslawa i „Mondo” 2024

Ukrainka Jaroslawa Mahuczich i Szwed Armand Duplantis najlepszymi europejskimi lekkoatletami w 2024 roku.

Nagrody europejskiej federacji lekkoatletycznej (European Athletics) laureaci odebrali podczas gali Golden Tracks w sobotę w stolicy Macedonii, Skopje. Jaroslawa Mahuczich jest aktualną rekordzistką świata w skoku wzwyż. W lipcu podczas mityngu Diamentowej Ligi w Paryżu Ukrainka sko-

czyła 2,10 m i o centymetr poprawiła wynik Bułgarki Stefki Kostadinowej z 1987 roku. Później w stolicy Francji wywalczyła olimpijskie złoto. Jest pierwszą Ukrainką, która została europejską lekkoatletką roku; w 2013 roku lekkoatletką roku został również skoczek wzwyż, jej rodak Bogdan Bondarenko. W 2019 roku Mahuczich została

uznana za wschodzącą gwiazdę.

W finałowej trójce nominowanej do nagrody były także specjalizująca się w biegach na 400 m i 400 m ppł. Holenderka Femke Bol oraz najlepsza w igrzyskach w Paryżu na 800 m Brytyjka Keely Hodgkinson. Mistrzyni Europy, brązowa medalistka olimpijska i rekordzistka Polski w biegu na 400 m Natalia Bukowiecka – jeszcze jako Kaczmarek – była w szerokim gronie nominowanych.

Armand „Mondo” Duplantis także w tym roku zdobył olimpijskie złoto i wyrównał własny rekord świata. W sierpniu podczas Memoriału Kamili

Skolimowskiej w Chorzowie – mityngu Diamentowej Ligi – uzyskał 6,26 m. Oprócz Szweda w finałowej trójce byli specjalizujący się w biegach średnich i długich Norweg Jakob Ingebrigtsen oraz skaczący w dal Grek Miltiadis Tentoglou.

Nagrody dla wschodzących gwiazd europejskiej lekkiej atletyki otrzymali: serbska oszczepniczka Adriana Vilagos i holenderski biegacz średniodystansowy Niels Laros.

W organizowanym od 1993 roku plebiscycie jeszcze nigdy nie zwyciężył Polak. W dwóch poprzednich edycjach najlepsi byli Bol oraz Ingebrigtsen.

(1)



Jaroslawa Mahuczich odebrała w Skopje zasłużoną nagrodę.

ZDZIEBŁO Z KWALIFIKACJĄ

■ Podczas mityngu chodu w niemieckiej Żytawie (Zittau) Katarzyna Zdziebło wygrała rywalizację na dystansie 35 kilometrów, a czasem 2:45:55 wypełniła minimum na przyszłoroczne mistrzostwa świata w Tokio. To drugi najlepszy rezultat wicemistrzyni globu z 2022 roku w karierze na tym dystansie i drugi w światowych tabelach sezonu 2024. W rywalizacji mężczyzn Maher Ben Hlima poprawił rekord życiowy na 35 km wynikiem 2:28:44, co zapewnia mu duży zastrzyk punktowy do rankingu World Athletics. To zarazem drugi najlepszy czas w historii polskiego chodu sportowego - rekordzistą kraju na 35 km pozostaje Ro-

bert Korzeniowski 2:28:30 (1993). W niedzielę rekord świata na 35 km w Takahacie ustanowił Japończyk Masatora Kawano - 2:21:47.

REKORD W POŁMARATONIE

■ Etiopczyk Yomif Kejelcha pobił w niedzielę rekord świata w półmaratonie, wygrywając bieg w hiszpańskiej Walencji czasem 57 minut i 30 sekund. To rezultat o jedną sekundę lepszy do poprzedniego najlepszego wyniku Jacopa Kiplimo z Kenii, uzyskanego w Lizbonie w 2021 r. Kejelcha, który jest także rekordzistą świata w hali w biegu na 1 milę, wyprzedził w Walencji Kenijczyków Daniela Mateiko i Isaię Kipkoecha.

Mistrzostwa bez Pacut-Kłoczko i Kuczery

Dziesięć medali Czarnych Bytom, w tym trzy tytuły najlepszych w kraju.

DZUO

Warszawie odbyły się dwudniowe 68. mistrzostwa Polski. Klasyfikację medalową wygrał GKS Czarni Bytom, zdobywając dziesięć krążków, w tym trzy złote. Na starcie zabrakło trójki z czworga olimpijczyków z Paryża.

W imprezie rywalizowało 221 zawodników z 65 klubów. Z uczestników parryskich igrzysk wystąpił jedynie Adam Stodolski (Leśnik Kaczory), który w kat. 73 kg wywalczył brą-

zowy medal. Z olimpijskiej grupy nie wzięli udziału w mistrzostwach Angelika Szymańska (KS JST Włoczek) - 63 kg, Beata Pacut-Kłoczko (Czarni Bytom) - 78 kg i Piotr Kuczera (Kejza Team Rybnik) - 100 kg. Karolina Siennicka nie mogła wystartować z powodu kontuzji kolana - wyjaśnił powody absencji brązowej medalistki tegorocznych MŚ juniorów w kat. 57 kg kierownik wyszkolenia PZJudo, Jarosław Wołowicz.

W mistrzostwach kraju nie startowali również zawodnicy przygotowujący się do młodzieżowych ME, które w dniach 15-17 listopada odbędą się w Pile.

W rywalizacji drużynowej (mixed teams) mie-

rzyły się tylko dwa kluby. Gwardia Warszawa pokonała Czarnych Bytom 2:1 (3:4, 4:3, 4:3).

WYNIKI MP Mężczyźni

60 kg: 1. Jakub Kurowski (Janosik Bielsko-Biała), 2. Mateusz Fityka (GKS Czarni Bytom), 3. Igor Błaszczyk (Juwenia Wrocław) i Stanisław Piechota (Panda Warszawa).
66 kg: 1. Arkadiusz Makarewicz (Prasidium Wrocław), 2. Piotr Zender (Juwenia), 3. Szymon Szymański (Yuko Józefów) i Jakub Biedrzycki (AZS AWF Gdańsk).
73 kg: 1. Wiktor Mrówczyński (GKS Czarni), 2. Maciej Zacheja (Gwardia Warszawa), 3. Filip Bieliński (Gwardia Koszalin) i Adam Stodolski (Leśnik Kaczory).
81 kg: 1. Paweł Drzymat (GKS Czarni), 2. Dominik Król (AZS AWF Katowice), 3. Sebastian Gwóźdź (GKS Czarni) i Fa-

brycjusz Tarkowski (AZS Opole).
90 kg: 1. Jakub Pankowski (AZS Opole), 2. Dmitrij Janczylik (Galeon Gdynia), 3. Kerim Ouerfelli (TS Wisła Kraków) i Aleksander Raczek (Juwenia).
100 kg: 1. Karol Wesolowski (AZS AWF Katowice), 2. Michał Walenciak (Juwenia), 3. Tomasz Szczepaniak (AZS Opole) i Michał Jędrzejewski (Wybrzeże Gdańsk).
+100 kg: 1. Kacper Szczurowski (AZS Gliwice), 2. Patryk Broniec (UKJ 225 Warszawa), 3. Grzegorz Teresiński (Sport Dla Wszystkich) i Jakub Sordyl (Galeon).

Kobiety

48 kg: 1. Paulina Szlachta (AZS AWF Wrocław), 2. Natalia Stokłosa (AJ Poznań), 3. Barbara Twarowska (Hato Judo Warszawa) i Zuzanna Woźniak (Yuko Józefów).
52 kg: 1. Klaudia Cieślak (AZS AWF Katowice), 2. Aleksandra Kaleta (UKS Judo Wolbrom), 3. Wiktoria Ślęzak (GKS Czarni Bytom) i Oliwia Kutyla

(AZS AWF Wrocław).
57 kg: 1. Arleta Podolak (Gwardia Warszawa), 2. Alicja Otdak (Ryś Warszawa), 3. Beata Pepera (UKS Judo) i Julia Bułanda (GKS Czarni).

63 kg: 1. Natalia Kropska (GKS Czarni), 2. Sonia Lniany (GKS Czarni), 3. Aleksandra Konopka (AZS AWF Katowice) i Aleksandra Sokotowska (Safari 152 Warszawa).

70 kg: 1. Aleksandra Kowalewska (KS Nastula Club Warszawa), 2. Agata Pałka (Olimp Nowa Sól), 3. Magda Glubiak (GKS Czarni) i Martyna Brzyńska (UKS 6 Piła).

78 kg: 1. Klaudia Chobot (KS AZS AWF Kraków), 2. Paulina Dziopa (GKS Czarni), 3. Anna Dyba (AZS AWF Wrocław) i Paulina Muszyńska (Wybrzeże Gdańsk).

+78 kg: 1. Urszula Hofman (Polonia Rybnik), 2. Kinga Wolszczak (Śląsk Wrocław), 3. Wiktoria Lis (AZS AWF Katowice) i Paula Kułaga (Copal Trzcianka).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

**PONIEDZIAŁEK
28 PAŹDZIERNIKA**

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

17.15 Betclit 2. ligi, 17.55 Mag. Betclit 1. ligi, 18.55 Pn: 1. liga, GKS Tychy - Znicz Pruszków (na żywo), 22.45 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

11.00, 15.00 Tenis: 1. runda ATP w Paryżu, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Skra Betchatów - Jastrzębski Węgiel, 20.30 Cuprum Stilon Gorzów - Bar-kom Każany Lwów (na żywo)

POLSAT SPORT 2

14.00, 17.00 Tenis: 1. runda ATP w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Paryżu (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5

21.00 Ekstraklasa po godzinach

ELEVEN SPORTS 1

21.10 Pn: Liga portugalska, AVS - FC Porto (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: liga hiszpańska, Mallorca - Athletic (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

20.55 Pn: liga hiszpańska, Mallorca - Athletic (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

RUGBY

DERBY DLA OGNIWA

■ W 8. kolejce ekstraklasy Energa Ognio Sopot w pokonała w derbach Trójmiasta zespół DREW Pal 2 Lechia Gdańsk 62:7. Liderem tabeli jest nadal Orlen Orkan Sochaczew. Drużyna z Mazowsza na swoim stadionie pokonała KS Budowlanych Wisła Med Łódź 40:17. Wyniki 8. kolejki: Energa Ognio Sopot – DREW Pal 2 Lechia Gdańsk 62:7 (31:7), Awenta Pogoń Siedlce – Life Style Catering Arka Gdynia 55:13 (33:13), Juvenia Kraków – Edach Budowlani Lublin 43:27 (24:24), Orlen Orkan Sochaczew – KS Budowlani Wisła Med Łódź 40:17 (26:3); pauzował Budmex Rugby Białystok.

1. Orkan	7	34	291:106
2. Pogoń	7	31	343:60
3. Ognio	7	24	255:113
4. Arka	7	19	253:190
5. Juvenia	7	18	172:216
6. Lublin	8	13	196:312
7. Łódź	7	10	188:225
8. Lechia	7	5	159:268
9. Budmex	7	0	63:430

Hokej na trawie

ZIMA DLA GRUNWALDU

■ Broniący tytułu Grunwald Poznań na pierwszym miejscu z kompletem zwycięstw zakończył rundę jesienną superligi mężczyzn. W ostatnim meczu w tym roku hokeiści ze stolicy Wielkopolski pokonali na wyjeździe LKS Rogowo 4:1, a w całej rundzie stracili tylko jeden punkt. Na drugim miejscu zimę spędzi Warta Poznań, która rozgromiła Pomorzanina Toruń 5:1. Samo zwycięstwo „Zielonych” nie jest niespodzianką, ale jego rozmiary już tak. Na otwarte boiska hokeiści wrócą dopiero na początku kwietnia, 30 listopada rozpocznie się sezon halowy. Wyniki 7. kolejki: Warta Poznań – Pomorzanin Toruń 5:1 (1:0), LKS Rogowo – Grunwald Poznań 1:4 (0:2), AZS AWF Poznań – AZS Politechnika Poznańska 1:3 (1:1), Stella Gniezno – LKS Gąsawa 5:4 (2:1).

1. Grunwald	7	20	26-9
2. Warta	7	15	24:11
3. Pomorzanin	7	14	23-16
4. AZS AWF Poznań	7	12	15-10
5. AZS Politechnika	7	11	19-16
6. Stella	7	6	18-34
7. LKS Rogowo	7	4	14-23
8. LKS Gąsawa	7	2	1-31

Czy „Hubi” odrodzi się w Paryżu?

Hubert Hurkacz wraca na kort po miesięcznej przerwie. Poza Novakiem Djokoviciem turniej ATP 1000 w stolicy Francji zgromadził całą światową czołówkę.

Dyspozycja najlepszego polskiego tenisisty jest zagadką.

Polski tenis ma dobre wspomnienia z zawodów w słynnej hali Bercy – to tu 12 lat temu furorę zrobił 22-letni wówczas Jerzy Janowicz – jako 69. tenisista rankingu przebił się przez eliminacje, a potem szedł jak burza, pokonał m.in. słynnego Andy’ego Murraya, i dopiero w finale zatrzymał go piąty na świecie, Hiszpan David Ferrer.

Hubert Hurkacz w 2021 r. dotarł tu do półfinału, w którym uległ Novakowi Djokoviciowi, a rok temu w ćwierćfinale zapora postawił mu Bułgar Grigor Dimitrow. Po rezygnacji Serba z występu w tegorocznej edycji Polak został rozstawiony w Paryżu z numerem „12”.

Wrocławianin po raz ostatni zagrał 23 września w Tokio (ATP 500), gdzie przegrał w 2. rundzie z Brytyjczykiem Jackiem Draperem. Potem „Hubi” zrezygnował m.in. z występu w Pekinie, obrony tytułu w ATP 1000 w Szanghaju i imprezy w Bazylei, gdzie był w finale; stracił 1300 pkt w rankingu i z miejsca 7. zsunął się na 13., a od poniedziałku będzie prawdopodobnie jeszcze o „oczko” niżej.

Zjechał z gór

Hurkacz ostatnie tygodnie spędzał w zakopiańskim Centralnym Ośrodku Sportu, gdzie wciąż przechodził rekonwalescencję oporowanej latem łakotki, której urazu nabawił się pod-

czas Wimbledonu. Turniej ATP Masters 1000 w Paryżu powinien dać odpowiedź, w jakim stopniu fizycznie 27-letni Polak jest gotowy do gry. Być może w tym samym czasie poznamy też nazwisko nowego szkoleniowca „Hubiego”, który we wrześniu zakończył 5-letnią współpracę z Amerykaninem Craigiem Boyntonem. – Wracam w Paryżu, ale tak naprawdę najważniejszy jest przyszły rok – powiedział niedawno Hubert Hurkacz w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej”.

Pierwszy bój z Alem

Pierwszym rywalem Hurkacza w Rolex Paris Masters będzie Amerykanin Alex Michelsen. 20-latek z Kalifornii w światowym

rankingu zajmuje 43. miejsce, a zawodowo gra dopiero od 2023 r. Nie ma jeszcze żadnego tytułu, natomiast trzykrotnie dotarł do finału imprezy cyklu ATP. To będzie pierwszy pojedynek 27-letniego wrocławianina z Michelsenem.

Potencjalnym przeciwnikiem Polaka w kolejnej rundzie będzie zwycięzca meczu Czecha Tomasa Machaca (27. ATP) z Francuzem Arthurem Rinderknechem (61. ATP), a w trzeciej rundzie może nim być rozstawiony z „ósemką” Bułgar Grigor Dimitrow, z którym Hurkacz ma wyjątkowo niekorzystny bilans 0-6, przegrał m.in. rok temu w ćwierćfinale w Paryżu. Teraz w 1/4 finału może czekać Rosjanin Daniil Medwediew (5. ATP).

Sinner nie ma łatwo

Łatwej drabinki nie ma lider światowego rankingu Jannik Sinner. W pierwszej rundzie Włoch ma co prawda wolny los, jednak już w drugiej czeka go wyzwanie – 19. na liście ATP Kanadyjczyk Felix Auger-Aliassime lub 23. Amerykanin Ben Shelton. Trzecia runda to potencjalny pojedynek z Duńczykiem Holgerem Rune, a ćwierćfinał z finalistą US Open, Amerykaninem Taylorem Fritzem.

Losowanie było bardziej łaskawe dla wicelidera zestawienia ATP, Hiszpana Carlosa Alcaraza, który w ćwierćfinale może trafić na rozstawionego z nr. 7 Norwega Caspera Ruuda.

Tomasz Mucha

Z KORTÓW

PORAŹKI W FINAŁACH

■ Katarzyna Piter i Węgierka Fanny Stollár przegrały z najwyższej rozstawionymi Czechką Kateriną Siniakovą i Chinką Shuai Zhang 4:6, 1:6 w finale turnieju WTA 250 w chińskim Kantonie. 33-letnia Piter ma na koncie trzy tytuły w najbardziej prestiżowych turniejach WTA (rangi 250 lub wyższej). W 2013 roku triumfowała w Palermo razem z Francuzką Kristiną Mladenovic, a w 2023 i w bieżącym roku – w Budapeszcie wspólnie ze Stollár. Z kolei w finale ATP Challenger 100 w brazylijskiej Kurtybie Karol Drzewiecki i Piotr Matuszewski przegrali po bardzo zaciętym spotkaniu z parą brazylijsko-chilijską Fernando Romboli/Matias Soto 6:7 (5-7), 6:7 (4-7).

MAJA W MERIDZIE

■ Maja Chwalińska (171. WTA) próbuje przebić się do głównej drabinki turnieju WTA 250

w meksykańskiej Meridzie. Dąbrowianka w 1. rundzie eliminacji pokonała Rosjankę Marię Kononową (709. WTA) 6:2, 6:0 i w decydującej rundzie w poniedziałek zmierzy się z Amerykanką Sophie Chang (230. WTA). Katarzyna Kawa (252. WTA) przegrała z Australijką Jaimee Fourlis (341. WTA) 6:4, 5:7, 1:6 w ćwierćfinale ITF W100 w amerykańskim Tylerze. Polka prowadziła 3:1 w drugim secie, ale później rywalka przejęła kontrolę nad wydarzeniami.

ZUZANNA I MARATON

■ Zuzanna Pawlikowska pokonała reprezentantkę gospodarzy Sandrę Samir 7:5, 6:7 (3-7), 7:5 w finale turnieju ITF W15 w egipskim Szarm el-Szejk. 19-letnia Polka, która w światowym rankingu zajmuje 704. miejsce, w walce z najwyższej rozstawioną Samir (458. WTA) obroniła dwie piłki meczowe przy stanie 2:5 i 15-

40. Pokonując Egipcjanek zdobyła drugi tytuł w tym sezonie. Wcześniej była najlepsza w turnieju ITF W15 Savitaipale w Finlandii. Jak podaje oficjalna strona ITF, niedzielny finał w Szarm el-Szejk trwał 5 godzin i minutę, co czyni ten mecz trzecim najdłuższym w historii rywalizacji kobiet. Dłuższy był mecz 1. rundy turnieju WTA w Richmond w 1984 r. między Amerykankami Vicki Nelson i Jean Hepner, który trwał 6 godzin i 31 minut, a drugi w kolejności jest ćwierćfinał imprezy ITF w Atenach w 2009 r. między Włoszką Marią Eleną Camerin i Rumunką Monicą Niculescu – 5 godzin i 3 minuty.

ZHENG Z CZWARTYM TYTUŁEM

■ Najwyżej rozstawiona Qinwen Zheng wygrała turniej WTA na kortach twardych w Tokio. W finale Chinka pokonała Amerykankę Sofię Kenin 7:6 (7-5), 6:3 i zdobyła trze-

cie trofeum w tym sezonie. Rozgrywająca najlepszy sezon w karierze Zheng awansowała do drugiego z rzędu finału w cyklu WTA – dwa tygodnie wcześniej przegrała w chińskim Wuhan z Białorusinką Aryną Sabalenką. W tym roku 22-letnia Chinka wygrała w Palermo oraz zdobyła złoto na igrzyskach w Paryżu. W Tokio odrodziła się 26-letnia Kenin – mistrzyni Australian Open 2020 i była numer 4 na świecie awansuje w poniedziałek o prawie 70 miejsc w rankingu – ze 155. na koniec dziesiątki. Turniej WTA 250 w chińskim Kantonie wygrała Olga Danilović (86. WTA). Serbka w finale pokonała Amerykankę Caroline Dolehide (101. WTA) 6:3, 6:1 i wywalczyła drugi tytuł w karierze; w 2018 r. Danilović była najlepsza w Moskwie.

SUKCESY FRANCUSKO-BRYTYJSKIE

■ Życiowy sukces odniósł Gio-

vanni Mpetshi Perricard, który triumfował w turnieju ATP 500 w Bazylei. Francuski tenisista w finale pokonał rozstawionego z numerem 6. Amerykanina Bena Sheltona 6:4, 7:6 (7-4), notując 22 asy serwisowe, a w całym turnieju 109. To drugi tytuł w karierze 21-latk urodzonego w Lyonie, gdzie w maju wygrał pierwszą zawodową imprezę. Mierzący 203 cm Francuz w poniedziałek zamelduje się na najwyższym w karierze ATP w Wiedniu. Rozstawiony z numerem 7. Brytyjczyk pokonał w finale Rosjanina Karenę Chaczanowa (24. ATP) 6:4, 7:5. Niespełna 23-letni Draper w najnowszym notowaniu rankingu ATP awansuje na najwyższe w karierze 15. miejsce; w tym roku wygrał też imprezę na trawie w Stuttgarcie.

(1)